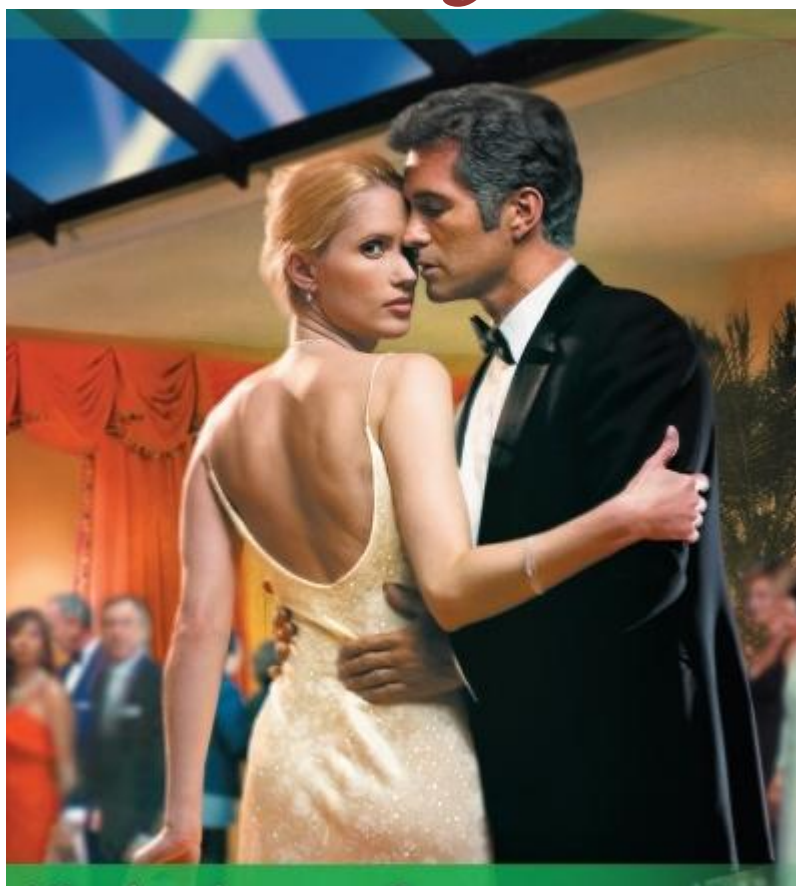




Kimberly Lang



Powrót do Hollywood

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Nie było go zaledwie trzy tygodnie. Kiedy wyjeżdżał, film był na najlepszej drodze do ukończenia, wystarczyło jednak marne dwadzieścia jeden dni i już cały projekt wziął w łeb.

Finn Marshall odchylił się do tyłu na krześle i potarł dłonią oczy. Siedział w przy-czepie, która pełniła rolę tymczasowego biura na planie filmowym w Maryland. Liczył, że po wielogodzinnym locie uda mu się chwilę zdrzemnąć przed wieczorną imprezą, ale najwyraźniej nie było mu to pisane. Musiał najpierw uporządkować ten cholerny bałagan i z każdą chwilą coraz mniej wierzył, że zdoła przynajmniej wziąć prysznic w mieszka-niu brata.

Dolby Martin, jego wspólnik w firmie Dolfinn Pictures, wydawał się zdumiewają-co spokojny jak na kogoś, kto właśnie doprowadził do zderzenia „Titanica” z górą lodo-wą.

- Filmujemy od tygodnia i prawie nadrobiliśmy stracony czas - oznajmił.

Finn wziął głęboki oddech i powiedział sobie, że wymierzenie Dolby'emu ciosu w zęby niczego nie załatwi.

- I nie przyszło ci do głowy, że może dobrze byłoby mnie o tym wcześniej poin-formować? - zagadnął.

- Ty musiałeś się skupić na zdobywaniu pozwoleń na filmowanie, zresztą i tak nic byś nie zrobił, bo siedziałeś przecież w Monaco.

- Mogłem przekonać Cindy.

- Po tym, jak Farrell powiedział jej, że lepsze aktorstwo widział w pornosach? Wy-bacz, Finn, ale nawet ty nie skłoniłbyś tej kobry do powrotu do kosza. - Dolby wzruszył ramionami. - Osobiście wcale nie żałuję, że się z nią rozstaliśmy. Założę się, że przed premierą trafi na odwyk, a to byłaby raczej marna reklama dla filmu.

Dolby miał rację, chociaż Finn niechętnie mu ją przyznawał. Cindy wydawała się idealną kandydatką do roli Rebeki, lecz jej przysięgi, że jest czysta, okazały się niewiele warte, więc może tak rzeczywiście było najlepiej. Dolby i reżyser filmu zachowali się jak należy, szybko znajdując inną aktorkę i wsadzając ją do samolotu do Baltimore, dzięki

czemu przerwa w zdjęciach nie trwała zbyt długo. Finn powinien być zadowolony, lecz na samą myśl, że Reбекę zagra Cait Reese, włosy stawały mu dęba na karku.

- Caitlyn to prawdziwa profesjonalistka. W ciągu paru dni opanowała scenariusz i przystąpiła do prób. Idealnie nadaje się do tej roli, jest lepsza nawet od Cindy.

Finn nie do końca zgadzał się z tą opinią. Cait, którą pamiętał, była zbyt dzika i spontaniczna. Od ich ostatniego spotkania minęły trzy lata, ale...

- Będziesz bardzo zadowolony, Finn, uwierz mi.

- Gdybyś naprawdę tak sądził, nie podpisałbyś z nią umowy za moimi plecami. - Finn wziął do ręki komórkę i sprawdził wiadomości. - Naomi jest wściekła, chcesz posłuchać?

- Słyszałem już dosyć, dzięki. Naomi nie chce dzielić się sławą, wiem. To najprawdziwsza diva.

Naomi Harte była jedną z najsławniejszych aktorek w Hollywood i z całą pewnością nie musiała się martwić, że ktoś pozbawi ją sławy. Ona i Cait wystartowały mniej więcej w tym samym czasie i ich rywalizacja sięgała okresu, gdy obie grywały w serialach dla młodzieży i filmach o szalonych mordercach. Cait zawsze utrzymywała się o jeden szczebel wyżej niż Naomi na drabinie hierarchii aktorskiej i wiele osób uważało, że ta ostatnia nigdy nie zdobyłaby tak wielkiej popularności, gdyby Cait nie wypaliła się tak szybko i nieoczekiwanie.

- Wiesz, że Naomi i Cait nie przepadają za sobą, łagodnie mówiąc. Chcesz, żeby plan zdjęciowy zamienił się w pole bitwy?

Dolby zaśmiał się.

- Dzięki niechęci Naomi do Cait ich filmowe animozje wyglądają znacznie wiarygodniej - oświadczył.

- A Cait?

- Zachowuje się dużo dojrzałej. Caitlyn nie ukrywa, że chce odbudować swoją reputację i karierę. „Folly” to idealny środek do osiągnięcia tego celu i Cait szczerze przyznaje, że właśnie tak traktuje nasz film.

- Nadal nie jestem przekonany, czy wybór Cait to dobry pomysł - oświadczył Finn.

- Farrell reżyseruje film i to on ją wybrał. Mamy związane ręce, chyba że Cait sama postanowi zerwać umowę, bo ja nie zamierzam narażać się na gniew jej rodziców wyłącznie dlatego, że ty nie chcesz swojej byłej dziewczyny na planie. Zależy mi na mojej karierze, dziękuję bardzo.

Ironia losu, pomyślał Finn. Zawsze to jemu obawiano się zrobić wbrew, żeby nie narazić się na zemstę jego rodziny - na tym polegała cała przyjemność przynależności do klanu Marshallów. Jednak Marshallowie panowali na Wschodnim Wybrzeżu, a w Los Angeles władza należała do Johna Reese'a i Margaret Fields-Reese. Finn miał sporo do powiedzenia w filmowym biznesie, ale nie był tak wpływowy jak rodzice Cait. Może kiedyś uda mu się im dorównać, jednak jeszcze nie teraz.

- Tak czy inaczej, wszystko wskazuje na to, że Caitlyn nie pije i nie używa - podjął Dolby. Caitlyn nigdy nie miała problemu z używkami, po prostu trochę zbyt intensywnie balowała. Dziennikarze podchwycili tę jej nieszczęsną skłonność i rozdmuchali ją tak mocno, że w końcu wszyscy uwierzyli, że musi iść na odwyk.

- Nie wątpię, ale paparazzi i tak oszaleją - skrzywił się Finn.

Dolby uśmiechnął się szeroko.

- Szalona prasa dobrze nam robi - rzekł. - Mamy powrót wygnanej księżniczki Hollywood i wrogość między Naomi i Cait, doskonale.

- Wiesz, że nie o to mi chodzi.

- Musisz przyznać, że perspektywa ponownego związku Finna Marshalla i Caitlyn Reese to też niezły kąsek.

- I właśnie dlatego trzeba było skontaktować się ze mną, zanim podpisałeś z nią umowę. - wściekł się Finn.

- Gdybyśmy mieli unikać obsadzania w rolach wszystkich twoich byłych, bardzo szybko zabrakłoby nam aktorek przed trzydziestką - zdiagnozował sytuację Dolby.

Tyle że Cait nie to nie jakaś tam była Finna. Była tą jego byłą, w porównaniu z którą wszystkie inne wydawały się idealnymi partnerkami. Gorycz, z jaką o niej myślał, szczerze go zaskoczyła.

- Nie życzę sobie, żeby paparazzi więcej uwagi poświęcali mojemu życiu prywatnemu niż filmowi. - rzucił.

To otrzeźwiło Dolby'ego.

- „Folly” da sobie radę.

Dolby bywał czasem idiotą, ale on także był dumny z doskonałej opinii wytwórni Dolfinn.

- Wiem - odparł Finn. - Chodzi mi tylko o to, aby plan filmowy nie stał się jakąś cholerną operą mydlaną, rozumiesz?

- Jasne, stary.

Finn miał nadzieję, że dla wszystkich będzie to tak samo jasne jak dla jego współnika.

Caitlyn Reese głęboko odetchnęła wilgotnym nocnym powietrzem. Drzwi zatrzaśnięły się za nią i gwar przyjęcia ucichł jak za naciśnięciem jakiegoś guzika. Cait dobrze radziła sobie na imprezie, potrzebowała jednak paru chwil odpoczynku. Na tarasie poza nią nie było żywej duszy, i całe szczęście. Cait podeszła do balustrady i oparła się o nią. Zaśmiała się cicho, gdy zauważyła, że ręce lekko jej drżą. Bywała na przyjęciach praktycznie od dziecka, więc nie było żadnego powodu, aby akurat to wywołało u niej atak tremy, choć oczywiście lista gości robiła wrażenie. Wszyscy zachowywali się wobec niej bardzo miło. Niezależnie od tego, co o niej myśleli, nie zamierzali zrobić nic, co uniemożliwiłoby im dostęp do jej rodziców i ich przyjaciół.

- Panno Reese?

Cait odwróciła się. Nie była już sama. Wysoki blondyn, z którym wcześniej rozmawiała, zbliżał się do niej z ostrożnym uśmiechem na ustach. Bezskutecznie usiłowała przypomnieć sobie jego nazwisko. Pracował dla jednego z kongresmenów i był wielkim fanem twórczości jej rodziców, znał wszystkie ich filmy.

Bądź miła, ale bez przesady, powiedziała sobie w myśli.

- Zauważyłem, że pani wyszła... Dobrze się pani czuje?

- Tak, tak, wszystko w porządku. Musiałam tylko odetchnąć świeżym powietrzem, bo tam w środku jest straszny tłok.

Skinął głową i przysunął się trochę zbyt blisko. Cait cofnęła się o krok.

- Bardzo miło mi się z panią rozmawiało - oświadczył. - Szczerze mówiąc, chciałbym zaprosić panią na kolację, żebyśmy mieli szansę lepiej się poznać.

W głowie Caitlyn natychmiast rozdzwoniły się ostrzegawcze dzwonki. Zrobiła jeszcze jeden krok do tyłu.

- Mam dość napięty plan zajęć...

- To może dzisiaj, skoro już tu pani jest? Niedaleko stąd jest takie przyjemne bistro...

Cait potrząsnęła głową.

- Przykro mi, ale nie mogę.

Niestety, jej odmowa okazała się zbyt delikatna. Alarmowe dzwonki zabrzęczały głośniejsze, gdy mężczyzna pochylił się w stronę Cait, która od razu poczuła zapach alkoholu.

- To porozmawiajmy tutaj.

- Muszę już wracać na salę, naprawdę. - Ruchem głowy wskazała drzwi. - Idziemy?

- Panno Reese, chwileczkę.

Nie zrozumiał sugestii, więc wyminęła go.

- Caitlyn, zaczekaj, do diabła.

Znajdowała się dwa kroki od niego, kiedy chwycił ją za ramię, zdecydowanie za mocno. W tym samym momencie przekroczył niewidzialną granicę. Caitlyn zareagowała instynktownie, dokładnie tak, jak na treningu, i sekundę później facet klęczał na płytkach tarasu, jęcząc z bólu i trzymając się za wykręcone palce.

- Nie dotykaj mnie. - warknęła Cait. - Nie znamy się dość dobrze, więc to bardzo nieuprzejme.

- Chciałem tylko porozmawiać.

- Nic z tego. Wracaj do środka i ciesz się, że nie każę cię aresztować za napaść, rozumiemy się?

Kiwnął głową i ostrożnie poruszył palcami.

- Nie musiała pani tego robić.

- Idź sobie, człowieku - westchnęła Cait. - Nie zamierzam z tobą dłużej rozmawiać.

- Caitlyn...

- Mam wrażenie, że Cait wyraziła się najzupełniej jasno. Radzę, aby spełnił pan jej życzenie.

Ten głos uderzył ją jak kamień. Zrobiło jej się zimno i zaraz potem gorąco, po plecach przebiegł jej dreszcz. Cholera, cholera, cholera jasna. Nie tak wyobrażała sobie ich ponowne spotkanie.

Może to jednak nie on. Minęły całe trzy lata, może pomyliła jego głos z głosem kogoś obcego? Zerknęła przez ramię.

Finn.

No, świetnie. Zorientowała się, że facet, którego rzuciła na kolana - nadal nie mogła przypomnieć sobie jego nazwiska - poznał Finna, co nie było zresztą wcale dziwne, ponieważ dziennikarze rozpisywali się o Finnie Marshallu z nie mniejszym entuzjazmem niż o gwiazdach filmowych. I, oczywiście, wszyscy wiedzieli o ich związku. Tak czy inaczej, niedoszły adorator Cait był chyba idiotą, ponieważ najwyraźniej nie zamierzał się wycofać.

- To prywatna rozmowa, jeżeli nie ma pan nic przeciwko temu - oświadczył wojowniczo.

- Mam coś przeciwko temu - głos Finna ociekał pogardą.

Obaj mężczyźni zmierzyli się wzrokiem i Caitlyn mimo woli także popatrzyła na nich uważnie. Nie zapomniała Finna, nie byłaby w stanie go zapomnieć, lecz jego widok wstrząsnął nią do głębi. Jeśli chodzi o wygląd, Finn w niczym nie ustępował hollywoodzkim amantom. Miał mocne, arystokratyczne rysy, opaloną twarz, bo uwielbiał przebywać na świeżym powietrzu, i rozjaśnione słońcem ciemnoblonde włosy. W ciemności trudno było dostrzec kolor jego oczu, lecz Cait wiedziała, że są zielone.

Finn był o jakieś dziesięć centymetrów wyższy od jej „wielbiciela” i chociaż obaj byli szczupli, nawet garnitur nie mógł ukryć atletycznej budowy Marshalla. Czerwony jak burak młody człowiek wyglądał przy nim po prostu śmiesznie.

- Wyraźnie słyszałem, że Cait skończyła już rozmowę z tobą, chłopcze - ciągnął Finn. - Czy naprawdę musiałeś uciekać się do przemocy?

Nieszczęsny facet był tak głupi, że nie wyczuł niebezpieczeństwa, czającego się pod opanowanym tonem Finna, ale Cait wiedziała, co się święci. Finn zawsze spieszył na pomoc damom w potrzebie, taki już był.

- To nic takiego... - zaczęła pospiesznie.

- Wiem, co to było, Cait - warknął.

Ujął ją za ramię i odsunął na bok, stając między nią a tamtym idiotą niczym ochroniarz. Popatrzył na nią uważnie.

- Nic ci nie jest? - zapytał cicho.

- Nic jej nie jest, to było zwykłe nieporozumienie - zapewnił tamten.

Finn rzucił mu zimne zielone spojrzenie.

- Nie ciebie pytałem.

Caitlyn odchrząknęła.

- Wszystko jest w porządku, Finn, dziękuję. A teraz rozejdźmy się spokojnie i niech ten drobny epizod zostanie między nami, dobrze? Jest tu mnóstwo dziennikarzy i innych osób, które raczej nie powinny wiedzieć, co się tu wydarzyło.

- Na pewno? - Finn zmrużył oczy.

- Na pewno.

Odwrócił się do swojego przeciwnika, który z każdą sekundą wyglądał na coraz młodszego i słabszego.

- Znikaj.

Mężczyzna rzucił im obojgu wrogie spojrzenie i odszedł.

Caitlyn usiadła na ławce pod balustradą i odgarnęła włosy z twarzy. Potrzebowała chwili spokoju, żeby odzyskać równowagę. Najpierw tamten facet, potem Finn - trochę było tego za dużo.

- Dobrze się czujesz?

- Tak, oczywiście. Dziękuję za pomoc, ale wątpię, aby posunął się dalej. Pewnie zbyt ostro zareagowałam. Tak czy inaczej, chyba przekonałam go, że nie żartuję.

Finn zaśmiał się cicho.

- Raczej tak. Gratuluję techniki, przy okazji.

- Dzięki. Po tamtej historii z psychopatycznym wielbicielem mamy dwa lata temu rodzice namówili mnie na zajęcia z samoobrony. Teraz pierwszy raz mogłam wypróbować moje zdolności. W Londynie było inaczej, mniej osób mnie znało, więc nie musiałam stale uważać.

- Witaj w domu. - Finn usiadł obok niej.

Cait rozejrzała się dookoła, chłonąc wzrokiem widok rozświetlonego D.C. Księżyc w pełni wisiał nad Waszyngtonem.

- Pięknie tu - odezwała się.

- Tak.

- Może nie uwierzysz, ale nigdy dotąd nie byłam w Waszyngtonie. Mam nadzieję, że uda mi się wygospodarować trochę czasu na zwiedzanie.

- Gdybyś chciała obejrzeć Capitol albo Biały Dom, daj znać Liz. Mogłaby zadzwonić do biura mojego ojca i zorganizować ci wycieczkę z przewodnikiem.

Cait prawie się zakrztusiła. Finn bardzo rzadko mówił o swoim ojcu, więc nawet krótka wzmianka o senatorze Marshallu była nie lada zaskoczeniem. Może zresztą Finn i jego ojciec byli teraz w lepszych stosunkach, nigdy nie wiadomo.

- Dziękuję.

Długą chwilę oboje milczeli.

- Nie spodziewałam się, że cię tu dziś spotkam - powiedziała Cait.

Nie do końca była to prawda. Doskonale wiedziała, że może natknąć się na niego na tej imprezie. Wytwórnia Dolfinn Pictures wspierała program letnich obozów dla dzieci z ubogich rodzin i właśnie dlatego cała obsada aktorska i członkowie zespołu pracującego nad „Folly” stawili się na charytatywnym przyjęciu. Z drugiej strony Finn zazwyczaj omijał Waszyngton szerokim łukiem, a ostatnie trzy tygodnie spędził w Monaco, więc jego pojawienie się naprawdę ją zaskoczyło.

- Od czasu do czasu muszę chodzić na takie imprezy, żeby uszczęśliwić dziadków.

Babka Finna należała do zarządu organizacji charytatywnej i była tu tego wieczoru razem ze swoim mężem, legendarnym senatorem Marshalllem. Porter Marshall sprawował urząd senatora przez kilkadziesiąt lat, zanim przeszedł na emeryturę i przekazał stanowisko swojemu synowi, ojcu Finna.

Marshall senior wciąż był bardzo przystojnym i pełnym uroku mężczyzną i kiedy przy kolacji zwierzył się Cait, że powieść, na podstawie której powstał scenariusz do filmu

„Folly”, była jego ulubioną książką, wdali się w fascynującą dyskusję na temat znaczenia książki i postaci Rebeki. Caitlyn miała wrażenie, że udało jej się zrobić dobre wrażenie na starszym panu i była z tego bardzo zadowolona.

Miała za dużo do stracenia, by nie dbać o swoją opinię.

TLR

ROZDZIAŁ DRUGI

Cait zachowywała się dziwnie, co było zupełnie bezsensowne, no i nie wróżyło dobrze, jeśli chodzi o przyszłą pracę nad „Folly”.

Odszukał ją celowo, ponieważ chciał na własne oczy sprawdzić, na ile się zmieniła i czy zmieni zdjęcia do filmu w jego osobiste piekło. Dolby wskazał mu taras.

Od razu rozpoznał sytuację, nie rozpoznał jednak Cait do chwili, aż mężczyzna, z którym rozmawiała, padł na kolana i zaczął błagać ją o litość. Poznał ją po głosie - aż zbyt wiele razy miał okazję słyszeć ten zirytowany, ostry ton. Chwilę później ogarnął wszystkie szczegóły - miedziany blond włosów, który fryzjerki usiłowały odtworzyć na życzenie całego pokolenia kobiet, długie nogi w szpilkach, będących prawdziwym znakiem firmowym Cait, oraz łagodnie zaokrągloną linię bioder, wyraźny dowód, że przestała się głodzić, aby upodobnić się do innych hollywoodzkich gwiazdek.

Wstrząs, jakim był dla Finna jej widok, znacznie wydłużył jego czas reakcji i zaskoczył go swą intensywnością. Na szczęście Finn szybko odzyskał równowagę i postanowił, że nie pozwoli, aby Cait znowu wywróciła jego życie do góry nogami. I że zrobi wszystko, absolutnie wszystko, aby od tej chwili ich wzajemne stosunki ograniczyły się do spraw zawodowych.

- Wracasz?

Cait bardzo długo zastanawiała się nad tym pozornie prostym pytaniem. W końcu pokręciła głową.

- Jeszcze nie. Chyba muszę trochę ochłonać.

- W sumie zabawnie byłoby popatrzeć, jak wyłamujesz mu palce...

Uśmiechnęła się lekko, z rezygnacją.

- Za dużo tu świadków i kamer - powiedziała. - Na razie niepotrzebny mi taki rozgłos, a poza tym nie chciałabym wszczynać bójk na przyjęciu. Zostałam lepiej wychowana, możesz w to wierzyć lub nie.

Dobrze, że nie straciła poczucia humoru. Dawniej często żartowali sobie, że nie wiedzą, czy od dziecka hollywoodzkich gwiazd można wymagać lepszego wychowania

niż od latorośli słynnych polityków. I często wystawiali takie społeczne wymagania na poważną próbę, bez dwóch zdań.

Teraz Finn uśmiechnął się na wspomnienie tamtych dni.

- Mogłem przyłożyć mu w twoim imieniu.

- Bardzo to miła i kusząca propozycja, ale wolę myśleć, że chłopak jednak się czegoś nauczył. Najzabawniejsze jest to, że chyba bardziej interesowała go moja rodzina niż ja sama, szczególnie ich polityczne powiązania i tak dalej.

Tak, koneksje Cait, no i cała ta hollywoodzka fortuna, mogły okazać się bardzo przydatne w życiu młodego polityka, a facet, którego odprawiła z kwitkiem, miał wypisane na twarzy aspiracje do stanowiska kongresmena.

- Witaj z powrotem. - rzucił.

- Przecież nigdy nie odeszłam - odpaliła. - Dałam sobie spokój z Hollywood, ale to nie znaczy, że w ogóle nie pracowałam.

- Grałaś w teatrze, a to coś zupełnie innego.

Zmrużyła oczy.

- Nie zaczynaj, bo i tak nie zamierzam wdawać się z tobą w dyskusję na ten temat.

- Kąciki jej ust uniosły się w złośliwym uśmiešku. - Pochlebia mi jednak, że tak uważnie śledziłaś moją karierę. Nie miałam pojęcia, że tak ci na mnie zależy.

Skrzywił się lekko.

- Nie wyobrażasz sobie chyba, że nie sprawdziłem, czy jesteś w stanie poradzić sobie z tą rolą, co? Odpowiadam za ten film, a postać Rebeki raczej nie mieści się w twoim dotychczasowym repertuarze.

Gdy Cait mocno zacisnęła zęby, uświadomił sobie, że trafił we wrażliwy punkt, ale młoda kobieta szybko odzyskała równowagę. Ostatnie parę lat spędziła z dala od hollywoodzkich reflektorów i w tej chwili z całą pewnością nie była poszukiwaną aktorką, niezależnie od tego, jak bardzo sławnych miała rodziców. Film „Folly” mógł pomóc jej dowieść, że talentu ma pod dostatkiem, ale raczej nic nie wskazywało na to, aby miał przywrócić jej rozgłos, który dawniej uważała za coś najzupełniej naturalnego. Finnowi przemknęła przez głowę myśl, że może Cait chce trafić na pierwsze strony tabloidów, ponownie zbliżając się do niego.

- O co ci właściwie chodzi? - zapytała sztywno.

- Dziennikarzom wystarczy, że będziesz się trzymała blisko mnie, prawda? - Finn z udawaną swobodą oparł się o balustradę tarasu i splótł dłonie na karku. - Kiedyś uważałaś, że znajomość ze mną dobrze wpływa na twój medialny wizerunek, więc skąd mogę wiedzieć, czy teraz znowu o tym nie myślisz, Caity...

- Masz niewiarygodnie rozdmuchane ego, Finn. Zapewniam cię, że nie chcę korzystać z blasku twojej sławy, co to, to nie. Dorosłam, ciężko napracowałam się nad swoimi umiejętnościami i poprawiłam swój wizerunek, a na dodatek poważnie traktuję teraz mój zawód. - Popatrzyła na niego z nieskrywaną niechęcią. - A skoro o tobie nie można tego powiedzieć, to może po prostu wróciłyś do Monako, co ty na to?

O, tak, trafił w jej czuły punkt, zdecydowanie. Cait zaczerwieniła się ze złości i z całej siły zacisnęła palce na małej torebce.

- Muszę jutro wcześniej wstać i powinnam być wyspana - oświadczyła zimno.

Odwróciła się na pięcie, wyprostowana jak struna, mocnym szarpnięciem otworzyła drzwi do sali balowej i znikła.

Nie ulegało wątpliwości, że nadal uwielbia mieć ostatnie słowo. Tak efektowne wyjście stanowiło stały element jej sposobu działania i w zasadzie było wierną powtórką sceny ich rozstania. Wtedy także wszystko było jego winą, rzecz jasna.

Na szczęście teraz Finn miał ważniejsze problemy niż trudny charakter Cait. Zbyt wiele osób zaangażowanych było w produkcję „Folly” - ludzie ryzykowali tu spore pieniądze i reputację. Finn nie zamierzał pozwolić, aby jego dziadek śmiał się, że Cait ze swoimi dramatycznymi występami uniemożliwiła mu pracę nad filmem, w żadnym razie, choćby przyszło mu kogoś zamordować.

Musiał zachować zdrowy rozsądek, i tyle. Na dłuższą metę Cait mogła okazać się prawdziwym atutem, jej nazwisko i potencjalna siła przyciągania uwagi mogły podnieść ostateczne zyski i szanse na nagrody. Oczywiście nie oznaczało to jednak, że wcześniej Finn nie będzie musiał przejść przez prawdziwe piekło...

Caitlyn zamknęła drzwi i rozpostarła ramiona, witając chłód wnętrza klimatyzowanej przyczepy. Poprzedniego dnia zapomniała przed wyjściem ustawić termostat i wróci-

ła do pomieszczenia prawie tak rozgrzanego jak powietrze na zewnątrz, ale na szczęście dziś nie powtórzyła tego błędu.

Młoda kobieta pospiesznie ściągnęła klejącą się do pleców sukienkę i powiesiła ją w szafie. Rola Rebeki podobała jej się także i dlatego, że moda lat czterdziestych cudownie podkreślała kobiece linie sylwetki i przydawała jej uroku. W tym upale Caitlyn serdecznie dziękowała losowi, że akcja filmu nie dzieje się w epoce sztywnych gorsetów i wielowarstwowych kreacji.

W samej bieliźnie podeszła do lodówki i wyjęła butelkę wody. Długą chwilę piła chciwie, nie zamykając drzwiczek lodówki i delektując się lodowatym powiewem na skórze.

W Londynie zdążyła przywyknąć do lata, które w gruncie rzeczy nie miało wiele wspólnego z tą porą roku, i zapomniała, jak potwornie gorące i parne potrafią być letnie miesiące.

Walter Farrell długo pracował jako asystent reżysera w ekipie jej ojca i od samego mistrza nauczył się jego filozofii absolutnego autentyzmu. Podobnie jak ojciec Cait, Walter uważał, że gra w opisanych w scenariuszu warunkach, czyli w tym wypadku w nieznośnym upale, pomaga aktorom należycie wejść w role. Cait z czasem zaczęła serdecznie współczuć wszystkim, którzy pracowali z jej ojcem, zwłaszcza na planie pewnego filmu, którego akcja rozgrywała się w dżungli...

Teraz położyła się na niewielkiej sofie i powachlowała twarz scenariuszem. Bez cienia fałszywej dumy mogła powiedzieć, że gra najlepszą rolę w swoim życiu. Była częścią prawdziwie gwiazdorskiej obsady, którą kierował najzdolniejszy reżyser Hollywood, no, może nie licząc jej ojca.

Właśnie takie życie i taka kariera powinny być jej udziałem. Odnalezienie właściwej ścieżki zajęło jej trochę czasu, ale dostała drugą szansę i teraz musiała ją tylko wykorzystać.

Jedynym minusem całej sytuacji była obecność Finna. Cait powtarzała sobie, że przecież jest dorosła i powinna zostawić przeszłość za sobą, lecz wystarczyło parę chwil rozmowy z Finnem, aby straciła głowę. Cóż, mogła się tego spodziewać, prawda? Kiedy widzieli się ostatnim razem, zraniona i wściekła Cait obrzuciła Finna śmiesznymi oskar-

zeniami, ponieważ nie umiała ani zanalizować, ani tym bardziej wyartykułować swoich uczuć.

Ziewnęła i zamknęła oczy. Zamierzała zatelefonować do matki, ale krótka drzemka wydała jej się lepszym sposobem spędzenia czasu, szczególnie że wieczorem czekało ją jeszcze kilka godzin zdjęć.

Pobudka o piątej rano nie była niczym przyjemnym, zwłaszcza że Cait większą część nocy nie spała, próbując dojść do ładu z emocjami wywołanymi spotkaniem z Finnem. Och, dlaczego był tak nietaktowny i koniecznie musiał mieszać sprawy osobiste z zawodowymi. Cait za wszelką cenę starała się tego uniknąć. Gdyby tylko mogła, w jednej chwili zapomniałaby o wydarzeniach sprzed trzech lat. Szkoda, że spowodowanie takiej amnezji było po prostu niewykonalne.

Tamten okres, „epoka Finna”, wtedy wydawał jej się ekscytujący i zabawny, jednak z perspektywy widziała, że dokonała wielu nie najmądrzejszych wyborów i podjęła wiele fatalnych decyzji.

Sny, które dręczyły ją poprzedniej nocy, zaprzeczały takiej ocenie, lecz Cait starała się o tym nie myśleć. Finn był kuszący, bez dwóch zdań, ale ona nie mogła tracić z oczu ostatecznego celu. Wiedziała, że będzie musiała dojść z nim do jakiegoś porozumienia. Była gotowa wziąć na siebie część odpowiedzialności za to, co przeżyli, nie oznaczało to jednak, że wszystko mu przebaczy i zapomni. Wcześniej wydawało jej się, że jest ponad wszelkie urazy, lecz stare rany szybko się otworzyły.

Przeklęty Finn.

Cait miała za sobą sporo nieudanych związków, przed i po Finnie, i zupełnie nie rozumiała, dlaczego tylko wspomnienia o nim nadal ją bolały. Nieważne. Musiała skoncentrować się na teraźniejszości i w jakiś sposób wybrnąć z tego wszystkiego.

Z zamyślenia wyrwało ją pukanie do drzwi. Najwyraźniej relaksująca drzemka nie była jej pisana.

- Proszę. - zawołała, sięgając po butelkę z wodą.

- Oszłamiająca kreacja, Cait.

Gwałtownie otworzyła oczy. Tak, Finn był w jej przyczepie i patrzył na nią... Cholera jasna. Czerwona jak burak, Caitlyn poderwała się z sofy i chwyciła wiszący na

drzwiach łazienki szlafrok. Oczywiście bielizna w stylu lat czterdziestych zakrywała więcej niż współczesny kostium kąpielowy, ale nie zmieniało to faktu, że Cait miała na sobie tylko majtki i biustonosz.

Odwrócona plecami do nieoczekiwanego gościa, starannie zawiązała pasek szlafroka, starając się opanować.

- Nie spodziewałam się ciebie.

- W takim razie boję się pytać, kogo się spodziewałaś.

Cait nie miała najmniejszego zamiaru reagować na tę uwagę.

- W czym mogę ci pomóc, Finn?

Rzucił plik kartek na stolik, podszedł do lodówki i zajrzał do środka. Jego nonszalanckie zachowanie sprawiło, że Cait cała zjeżyła się w sobie.

- Świetnie. Zaczekaj na zewnątrz, ubiorę się i...

Finn uniósł brwi.

- Nie musisz być taka skromna, moja droga, przecież wiesz.

Cait zdecydowanie wolałaby nie posiadać tej wiedzy. No, ale Finn na pewno widział już tyle nagich kobiet, że tylko z najwyższym trudem przywołałby wspomnienie jej nagości, chociaż ona doskonale pamiętała jego ciało. Och, teraz miał na sobie dżinsy i prostą czarną koszulkę, dość dopasowaną, ale wspomnienia tego, co kryło się pod nimi...

- Tak czy inaczej, wolałabym, żebyś zaczekał na mnie przed przyczepą - oznajmiła chłodno.

Finn wyjął z lodówki butelkę i wyciągnął ją w stronę Cait, a gdy potrząsnęła głową, odkręcił kapsel, pociągnął duży łyk i usiadł, zamiast wyjść. Cait nie miała cienia wątpliwości, że stara się ją rozdrażnić.

- Dlaczego nie możemy porozmawiać tutaj? - zagadnął. - Na dworze jest gorąco.

Cait poprawiła fałdy szlafroka na piersiach, żalując, że nie ma pod ręką dłuższego okrycia.

- Wolałabym wyjść na zewnątrz.

Finn przewrócił oczami.

- Co jest, Caity?

- Nic. Uważam tylko, że ktoś mógłby się zorientować, że siedzimy tu sami, tylko we dwoje, i dojść do zupełnie niewłaściwych wniosków, po prostu.

Och, zachowywała się jak przysłowiowa stara panna. Spojrzenie Finna utwierdziło ją w tym przekonaniu.

- Chyba żartujesz?

- Wczoraj wieczorem sam powiedziałeś, że paparazzi oszaleliby z radości, gdyby udało im się sfotografować nas razem, więc nie mam zamiaru dać im tej satysfakcji.

Cait wyciągnęła z szafy koszulkę i dżinsy, i posłała Finnowi znaczące spojrzenie. Zignorował je, więc dla lepszego efektu zmarszczyła brwi. Gdy popatrzył na nią ze zdumieniem, najwyraźniej kwestionując jej mentalną stabilność, z gniewnym westchnieniem weszła do łazienki i zatrzasnęła za sobą drzwi. Po chwili, już ubrana, wkroczyła do małego pokoiku i odsłoniła wszystkie okna, aby każdy mijający jej przyczepę mógł bez trudu zajrzeć do środka. Otworzyłaby i drzwi, gdyby nie czający się za nimi upał.

Finn prychnął.

- Traktujesz to trochę zbyt serio, nie wydaje ci się?

- Jestem ostrożna, i tyle. Może ciebie nie obchodzi, co myślą o tobie ludzie, ale mnie tak.

- Jak to miło, że troszczysz się o mnie.

- Tylko na tyle, na ile ma to związek z moją reputacją. Oboje dobrze wiemy, że ty możesz robić, co ci się tylko podoba, i mimo wszystko cieszyć się ludzkim szacunkiem, lecz mnie to nie dotyczy. Ciężko napracowałam się, żeby poprawić swój wizerunek i nie ma sensu narzekać na ludzką hipokryzję, i tak dalej - Cait pociągnęła łyk zimnej wody - więc lepiej powiedz mi, co cię tu sprowadza, dobrze?

Finn zaśmiał się cicho, budząc złe przeczucia Cait.

- Właśnie ten temat, nic innego.

- Chodzi ci o twoją reputację?

- O dziennikarzy, rozmaite domysły, plotki, nowinki...

Dziwne, pomyślała. Finn zwykle nie zniżał się do takich tematów, plotki z tabloidów naprawdę w ogóle go nie obchodziły.

- Czyli co, konkretnie?

- Rozmawiałem dziś rano z Dolbym i Farrellem, i doszliśmy do wniosku, że będziemy pracować na zamkniętym planie. Biorąc pod uwagę naszą przeszłość, oni obaj także sądzą, że przez najbliższe pięć tygodni lepiej będzie nie martwić się dziennikarzami, i tak dalej...

Cait uniosła rękę.

- Chwileczkę. Nie wracasz do Los Angeles?

- Nie. Dolby poleci tam jutro z drugim zespołem.

Cait poczuła narastający ból głowy.

- Ale dlaczego?

- Bo tak.

Odczekała parę sekund z nadzieją, że jednak usłyszy jakieś wyjaśnienie, lecz Finn milczał. Zdążyła już zapomnieć, jak bardzo potrafił być irytujący. Potarła skronie.

- Zatem zostajesz tutaj do końca zdjęć?

- Tak. - Obrzucił ją wyzywającym spojrzeniem. - Masz z tym jakiś problem?

- Nie - skłamała. - A ty?

Przecież jesteś aktorką, powiedziała sobie. Musisz udawać, że nie ma żadnego problemu, nic więcej. Finn usiłował chyba powstrzymać uśmiech.

- Ja nie mam nic przeciwko temu - oświadczył.

- No to wszystko w porządku. - Cait wzięła głęboki oddech. - Cieszę się, że zamknęliście plan, bo łatwiej mi będzie skupić się na pracy, zresztą dotyczy to nas wszystkich.

- Niestety, trochę się z tym spóźniliśmy.

Cait skrzywiła się. Finn sięgnął po plik kartek, które zostawił na stoliku, rozłożył je i popchnął w jej stronę.

Zdjęcia z jakiegoś blogu. O, nie. W pierwszej chwili pomyślała, że blogger wykopał stare zdjęcia, te, na których ona tańczyła na barowych stołach, a Finn wynosił ją na zewnątrz, albo, co byłoby jeszcze gorsze, tę fotografię przedstawiającą ją i Finna na jego motorze, z jej spódnicą podwiniętą zdecydowanie za wysoko i dłonią Finna...

Nie знаła tych zdjęć, ale ulga okazała się krótkotrwała. Jedno z ujęć ukazywało Finna i tamtego mężczyznę, patrzących na siebie z nieskrywaną wrogością, drugie ją i

Finna, siedzących na ławce, trzecie ją, Cait, odchodzącą ze złością wypisaną na twarzy oraz zirytowanego Finna.

- Są tacy szybcy? Boże. Nie możesz zmienić planów i jednak polecieć do Los Angeles? Wtedy pewnie udałoby nam się skończyć ten film bez gmerania w brudach.

- Nie, nie mogę. Zresztą na dłuższą metę i tak nie uniknęlibyśmy plotek. - Popatrzył na nią dziwnie. - Bo przecież zamierzasz wrócić do L.A. i znowu zacząć tam pracować, prawda?

- Tak, ale najpierw zamierzałam spokojnie nakręcić „Folly” i pozwolić ludziom spojrzeć na mnie inaczej, nie tylko z perspektywy mojej przeszłości.

- Naprawdę nie zależy ci na tego rodzaju rozgłosie?

No, wreszcie dotarło do niego coś z tego, co mówiła.

- Nie, w żadnym razie.

- Kiedyś dzięki plotkom o nas byłaś stale obecna w mediach.

Nie musiał jej o tym przypominać. Przez ostatnie trzy lata ze wszystkich sił starała się zmienić zabarwienie skojarzeń na swój temat.

- I o mało mnie to nie zniszczyło, w życiu osobistym i zawodowym - powiedziała.

Finn pokręcił głową.

- Chyba nie było aż tak źle.

Przez niego bolała ją głowa, przez niego źle spała i przez niego cały ten dzień stał się kompletnie do niczego. Było jej gorąco, marnie się czuła i w jednej chwili straciła panowanie nad sobą.

- Cóż, raczej nie słyniesz z umiejętności szybkiego i sprawnego myślenia - warknęła.

Odpowiedział jej tak pewnym siebie uśmiechem, że miała ochotę wymierzyć mu siarczysty policzek.

- Dobrze się bawiliśmy, przyznaj - zaśmiał się.

Pomyślała, że nie przyznałaby się do tego nawet pod groźbą tortur, zresztą teraz i tak nie miało to już znaczenia. Siłą przywołała na twarz spokojny uśmiech.

- To było dawno temu - oznajmiła. - Nie jestem już tamtą dziewczyną.

- Szkoda.

Cait zacisnęła zęby, mocno, aż do bólu. Postanowiła, że nie da się sprowokować i wzięła głęboki oddech.

- Będę musiała jakoś przeżyć te pięć tygodni - powiedziała. - Wcześniej czy później musiałabym zmierzyć się z tymi plotkami, masz rację, więc pewnie lepiej wcześniej. - Otwartymi dłońmi potarła uda. - Oboje skoncentrujemy się na pracy, paparazzi się znużą, a jeśli ten film odniesie sukces, będę na prostej drodze do sukcesu i stabilizacji.

- Przeglądałem wczorajsze zdjęcia z planu. Są świetne, szczególnie twoje.

Nieoczekiwany komplement całkowicie zaskoczył Cait i rozpałił przyjemne ciepło w jej wnętrzu. Rzuciła Finnowi podejrzliwe spojrzenie. Zawsze chętnie chwalił jej urodę i wygląd, lecz nigdy nie posuwał się do głębszych uwag.

- Dziękuję. Rebeka to wspaniała postać. Moja mama powiedziała nawet, że chciałaby mieć trzydzieści lat mniej, żeby startować do tej roli.

Finn popatrzył jej w oczy.

- Gdybym miał obsadzić w roli Rebeki ciebie albo twoją mamę, wybrałbym ciebie, szczerze.

Niedowierzanie i prawdziwy wstrząs walczyły o lepsze z dziwną falą wzbierającą w głębi jej serca. Finn nie mógł bardziej jej pochwalić i niewątpliwie dobrze o tym wiedział, a na dodatek w sprawach zawodowych zawsze kierował się brutalną szczerością. Powietrze między nimi zgęstniało od napięcia.

Caitlyn udało się uspokoić i niedbale wzruszyć ramionami.

- Nie licząc Cindy Burke, oczywiście. - wypaliła.

Wargi Finna zadrzały. Chwilę milczał.

- Musimy dokonać paru zmian w terminarzu zdjęć - odezwał się w końcu. - Jak wiesz, mamy niewielkie opóźnienie, a zależy nam, żeby zakończyć zdjęcia na czas. Czekamy nas sporo długich zdjęciowych dni.

Cait skinęła głową.

- Chcielibyśmy także, żebyś pokazała się w paru odpowiednich miejscach, bo to zwiększy zainteresowanie filmem.

Spojrzała na niego czujnie.

- Z tobą?

- Nie, skądże. Mówiłem przecież, że masz pokazać się w paru odpowiednich miejscach.

Cait zerknęła na listę, którą jej podsunął.

- A Naomi? - zagadnęła.

- Naomi ma swój własny terminarz i plan działania.

Cait odchyliła się do tyłu i westchnęła. Naomi zachowywała się jak nastolatka, bez dwóch zdań.

- Krótko mówiąc, nie chce dzielić gazetowych czołówek, zwłaszcza ze mną. Nigdy nie chciała.

- Naomi nie jest głupia, musi dbać o swoją karierę.

- Zupełnie jakbym mogła jej zaszkodzić, prawda? Jediną osobą, którą pogrzyżłam, byłam ja sama.

- Ale jednak udało ci się ją przyćmić.

- Z niewłaściwych powodów, jak widać. - Cait wzruszyła ramionami. - Tak czy inaczej, ja się sparzyłam, a Naomi zdobyła to, na czym jej zależało, więc naprawdę nie wiem, dlaczego nadal ma do mnie pretensje.

Finn znowu uniósł brwi.

- Chcesz powiedzieć, że ty nie masz do niej żalu?

Cait mogła zinterpretować to pytanie na kilka sposobów, nie zamierzała jednak wdawać się w dyskusję o przeszłości. Woląla skoncentrować się na temacie Naomi.

- Nie - odparła. - To Naomi jest zdania, że w prasie nie ma dość miejsca dla nas obu. Ja wcale tak nie uważam.

Przebiegła wzrokiem terminarz i nagle zrobiło jej się zimno.

- Co to ma być, do diabła?

- Ludzie z zespołu PR chcą przenieść uwagę z ciebie na ciebie i Jasona, może nawet podrzucić gdzieś sugestię, czy przypadkiem nie macie się ku sobie - wyjaśnił spokojnie Finn. - Dziennikarze przestaliby może plotkować o nas, a poza tym romans odtwórców głównych bohaterów to zawsze świetny marketingowy kąsek, więc upieklibyśmy dwie pieczenie przy jednym ogniu.

Fuj. Czyżby była skazana na to, aby ludzie widzieli ją wyłącznie przez pryzmat tego, z kim się spotyka? Naomi umiała skupić uwagę opinii publicznej na swoim talencie i rolach, a ona nie? Było to głęboko upokarzające, naprawdę.

- To tania sztuczka - rzuciła.

I zaraz pomyślała, że jeżeli Finn nie przestanie lekceważąco wzruszać ramionami, to chyba go udusi.

- Ale skuteczna, sama wiesz najlepiej.

Jason Elkins? Był dobrym aktorem i świetnie radził sobie przed kamerą, jednak Cait nie przepadała za swoim filmowym partnerem. Nie dość, że był koszmarnym egocentrykiem, to jeszcze zdecydowanie nie grzeszył inteligencją. Miała wielką ochotę poinformować Finna, gdzie mogą wsadzić sobie swój wielki plan reklamowy, lecz w ostatniej chwili ugryzła się w język. Najwyraźniej jej pokuta jeszcze nie dobiegła końca.

- Dobrze, jestem członkiem zespołu i zrobię wszystko, co może korzystnie wpłynąć na opinię o filmie - oświadczyła.

- Mądra dziewczynka.

Cait wstała z krzesła i sięgnęła po buty.

- Nie odzywaj się do mnie tym protekcjonalnym tonem, dobrze?

- To wcale nie był protekcjonalny ton.

Chyba mówił szczerze i Cait ogarnęły wyrzuty sumienia. Niepotrzebnie go zaatakowała.

- Chciałem ci tylko coś poradzić, jak przyjaciel - dodał.

Coś paskudnego obudziło się nagle w sercu Cait.

- Dużo można by o nas powiedzieć, ale raczej nie to, że kiedykolwiek byliśmy przyjaciółmi - zaczęła, starannie dobierając słowa. - Teraz jesteśmy kolegami i nie ma żadnego powodu, żebyśmy widzieli w sobie wrogów, lecz przyjaciółmi chyba jednak nie zostaniemy.

Twarz Finna była spokojna, ale Cait bez trudu rozpoznała wyraz malujący się w jego zielonych oczach. Jej słowa nie zraniły go ani nie dotknęły - Cait wiedziała z doświadczenia, że nie da się go zranić - lecz był zawiedziony, może jej zachowaniem, a

może świadomością, że już nie potrafi jej oczarować. Ostatni raz widziała ten wyraz w jego oczach trzy lata temu, gdy zatrzasnęła za sobą drzwi jego mieszkania.

- Idę coś zjeść, bo zaraz będę musiała wracać do garderoby - powiedziała Cait. -
Do zobaczenia.

Zostawiła go w swojej przyczepie i ze spokojnym uśmiechem ruszyła w kierunku stołówki, chociaż wymagało to od niej nie lada wysiłku. Zdołała nawet zamienić parę słów z kimś z zespołu i zjeść kanapkę. Była z siebie naprawdę dumna. Nie z tego, że odwróciła się na pięcie i zostawiła Finna samego, bo akurat to budziło w niej sprzeczne uczucia, ale z tego, że nie ustąpiła i twardo wyłożyła karty na stół.

Jednak teraz, gdy nie miała go przed sobą, dawne rany i niepokoje, a także, musiała przyznać, resztki pożądania, wspomnienia dobrych chwil i uczuć, wszystko to razem szalało w niej jak burza. Więc chociaż zjadła kanapkę, to na pewno nie dlatego, że była naprawdę głodna.

Usiadła na krześle przed lustrem w garderobie, zamknęła oczy i spróbowała skupić się na postaci Rebeki. Kiedy Martha zaczęła układać jej włosy, Cait uniosła powieki i obiecała sobie, że zagra tak, jakby wszystko było w porządku. Zupełnie normalnie. Tak samo jak poprzedniego dnia.

Martha gadała i opowiadała dowcipy, a Caitlyn śmiała się w odpowiednich momentach.

Może jednak naprawdę była dobrą aktorką.

ROZDZIAŁ TRZECI

Finn nie musiał oglądać zdjęć i może nawet nie powinien tego robić, ponieważ Farrell słynął z gwałtownego charakteru i wpadał w furię, gdy ktoś wchodził na jego reżyserskie poletko, lecz tego wieczoru coś ciągnęło go na plan i jakoś nie potrafił oprzeć się pokusie.

Pożegnalne słowa Cait wzbudziły w nim niepokój. Oczywiście i wcześniej zdawał sobie sprawę, że Cait ma do niego żal, najzupełniej nieuzasadniony, bo przecież to nie on odegrał rolę czarnego charakteru w tamtej sytuacji. To nie on zatrzasnął za sobą drzwi. Cait koniecznie chciała obarczyć kogoś winą, ale za co? Powiedziała, że tamta sytuacja prawie zniszczyła jej życie osobiste i zawodowe, co naturalnie pod pewnym względem wyjaśniało, dlaczego tak nawrzeszczała na niego pamiętnego wieczoru, kiedy odeszła, ale sądził, że sporo przesadziła.

No, w każdym razie tak mu się wydawało.

Zaraz potem wyjechała do Londynu. Tak, wyjechała zagranicę, bez słowa pożegnania. Nadal dziwnie się czuł, gdy o tym myślał.

Londyn zupełnie ją odmienił, nie miała już w sobie tego dawnego beztroskiego ducha. Wyglądała podobnie - pospiesznie odepchnął wspomnienie fali gorąca, która ogarnęła go, kiedy wszedł do przyczepy i zastał ją drzemiącą na sofie, w samej bieliźnie - ale nie była tą samą osobą. Ta nowa Cait była opanowana, ostrożna, zamknięta w sobie i pełna dezaprobaty, w każdym razie w stosunku do niego. Co jakiś czas wymykała jej się jakaś uwaga wskazująca, że tamta dawna Cait tylko udaje tę nową, lecz maska zawsze wracała na miejsce. Co takiego przydarzyło jej się w Londynie, co takiego zgasiło ten jej wewnętrzny ogień, który dawniej przyciągał go jak ćmę?

Oczywiście wcale nie zamierzał wracać do przeszłości, ale tak czy inaczej...

Tak czy inaczej, teraz stał i obserwował ją, chociaż w biurze czekał na niego stos papierów. Mógłby od razu wyliczyć tuzin spraw, które wymagały jego uwagi, a jednak siedział i przyglądał się, jak Cait przygotowuje się do sceny z Jasonem Elkinsem.

Jego wcześniejszy komplement pod adresem Cait nie był pustym pochlebstwem. Finn był naprawdę zaskoczony, jak dobrze Cait zagrała rolę Rebeki. Prychnął pod no-

sem, gdy przypomniał sobie, że matka Cait zazdrościła jej tej roli. Nawet trzydzieści lat wcześniej Margaret Fields-Reese nie mogłaby zagrać Rebeki, bez dwóch zdań. Cait spędziła ostatnie dziesięć lat w cieniu talentu swoich rodziców, to prawda, lecz teraz powinna znaleźć się w pełnym blasku reflektorów. Finn czuł, że tak będzie, i był z niej szczerze dumny.

Mimo tego jego umysł miał poważne trudności z zestawieniem Cait sprzed lat i ról, jakie wtedy grywała, z kobietą, która teraz dominowała w każdej scenie, pełna spokojnej, niezwyklej siły wewnętrznej. Nic dziwnego, że Naomi obgryzała paznokcie ze zdenerwowania - Cait bez reszty panowała na planie i nie ulegało wątpliwości, że następny sezon nagród filmowych będzie należał do niej.

Jednak nawet świadomość, że Cait gra, że wykonuje pracę przed kamerami, na oczach co najmniej trzydziestu osób, nie złagodziła gwałtownego ukłucia bólu, który poczuł, widząc, jak Elkins całuje swoją partnerkę. Jeszcze gorzej było, gdy Cait odwzajemniła namiętny pocałunek. W końcu Farrell zawołał: „Cięcie.” i Cait natychmiast uwolniła się z objęć Elkinsa. Dwie kobiety podbiegły do niej i zajęły się poprawianiem jej szminki i włosów, podczas gdy zespół przygotowywał się do następnego ujęcia.

- Nie jesteś chyba zazdrosny, co? - odezwał się Dolby zza pleców Finna.

To, co czuł Finn, trudno było nazwać zazdrością.

- Dlaczego miałbym być zazdrosny? - zagadnął niedbale.

- Nie mam zielonego pojęcia. Wiem tylko, że w chwili gdy Elkins dotknął Cait, wyglądałeś tak, jakbyś miał wielką ochotę stłuc go na kwaśne jabłko.

- Nie lubię faceta, i tyle.

- Ach, ale wszystkie kobiety w przedziale wiekowym od piętnastu do pięćdziesięciu lat po prostu go uwielbiają.

A to uwielbienie oznaczało wysokie zyski. Finn potrząsnął głową. Doskonale wiedział, że sprawność zawodowa nie ma wiele wspólnego z charakterem. Do diabła, jego własny ojciec był najlepszym przykładem prawdziwego drania, który świetnie sprawdza się w swoim zawodzie, więc jego niechęć do Elkinsa była zupełnie pozbawiona sensu. Finn już dawno nauczył się oddzielać życie prywatne od zawodowego i wszystko było dobrze, oczywiście do momentu, gdy w polu jego widzenia pojawiła się Cait.

No, ale najważniejszy był film i Finn rozumiał, że nie wolno mu tracić tego z oczu.

- Nadal nie podoba mi się pomysł, aby wysłać go z Cait w roli przynęty dla paparazzich - powiedział. - Elkins to paskudny kobieciarz.

- Przyganiał kociół garnkowi.

- Różnica polega na tym, że ja naprawdę lubię kobiety, a Elkins tylko je wykorzystuje - rzekł Finn. - Czuję się jak alfons i nie ma w tym nic dziwnego.

Dolby uniósł obie ręce i cofnął się.

- Hej, sir Lancelocie, spokojnie. Jak zareagowała Caitlyn, kiedy jej powiedziałaś?

- Oświadczyła, że jest członkiem zespołu i że zrobi to, ale jestem przekonany, że nie podobał jej się ten pomysł.

- Cóż, potrzebny nam ktoś z nazwiskiem większym od twojego, żeby odwrócić uwagę dziennikarzy, i Jason Elkins jest chyba jedynym facetem, który spełnia warunki. No i zawsze możemy jeszcze wrócić do planu A i postawić was oboje przed tłumem paparazzich...

- Już ci mówiłem, że z tego nic nie będzie.

- Strasznie jesteś wrażliwy na tym punkcie. Trzy tygodnie temu utopiłbyś stado kociąt dla filmu, a teraz proszę bardzo.

- Trzy tygodnie temu po prostu kręciliśmy film, a teraz „Folly” jest tylko tłem dla jakiejś pieprzonej mydlanej opery.

- Facet, najwyższy czas na terapię.

Finn nie mógł zaprzeczyć, że Dolby ma trochę racji, lecz nie zamierzał się do tego przyznać.

Reżyser poprosił o ciszę i kamery poszły w ruch. Cait leżała obok Elkinsa, z twarzą wtuloną w jego szyję i palcami dłoni splecionymi z jego palcami. Było to piękne, poruszające i... I kompletnie nie do zniesienia. Cait powoli podniosła się do pozycji siedzącej i odrzuciła do tyłu opadającą na twarz zasłonę włosów z uśmiechem, na widok którego Finnowi zrobiło się gorąco i zimno jednocześnie. Znał ten uśmiech, pamiętał go. Cait uśmiechała się tak, kiedy... Kiedy oni...

Finn z obrzydzeniem odwrócił się na pięcie i odszedł. Dolby truchtał u jego boku.

- Jeżeli ta sprawa z Cait ma być dla ciebie problemem, to przecież ja mogę tu zostać, a ty polecisz do Los Angeles - powiedział cicho.

Czy Dolby naprawdę nie mógł zostawić go w spokoju?

- Nie mam żadnego problemu z „tą sprawą z Cait” i nie zamierzam się nad tym zastanawiać - warknął. - Cait zgodziła się udawać, że uwielbia Jasona Elkinsa, a moim zadaniem jest wyprodukowanie filmu. I wszystko będzie w porządku, wystarczy, że każdy zajmie się swoją robotą.

Dolby wyrzucił obie ręce w górę w geście kapitulacji.

- Świetnie, „Folly” należy do ciebie, facet.

- Bardzo to miłe z twojej strony.

Asystent reżysera zamachał rozpaczliwie i Dolby poszedł sprawdzić, o co chodzi. Finn wrócił do przyczepy, w której ulokowano biuro producenta, i próbował przejrzeć niekończącą się lawinę mejli. Dwadzieścia minut później jego uwagę przykuł podkreślony temat jednego z nich: „Powrót Caitlyn Reese”.

Finn westchnął i otworzył mejl z nadzieją, że znajdzie w nim coś wartego uwagi, ale nie, nie było żadnych pytań na temat „Folly”, roli Rebeki ani niczego, co nie sprowadzałoby się do tabloidowych plotek.

Kiedy Finn wyjechał do Monaco, film „Folly” był na ustach wszystkich z powodu wagi tego projektu. Książka pod tym samym tytułem była już pozycją kultową i obowiązkową lekturą na wielu uniwersytetach. Wytwórnice od lat walczyły o wykupienie praw do jej sfilmowania. Finn nie miałby nic przeciwko temu, aby uwaga mediów skupiła się na reżyserze albo którymś z aktorów, lecz w ostatnich dniach, gdy dziennikarze dowiedzieli się o obsadzeniu Cait w roli Rebeki i jego obecności na planie, szum wokół „Folly” stał się po prostu niesmaczny.

Finn wyrzucił mejl do kosza, nie czytając go do końca. Fakt, że media wdzierały się w jego życie prywatne, w gruncie rzeczy wcale mu nie przeszkadzało, zresztą w jego przypadku trudno było mówić o życiu prywatnym. Rodzina Marshallów zawsze była tematem plotek - duży majątek i koneksje polityczne niosły ze sobą sławę. Finn wywalczył sobie poważną pozycję w Hollywood, dowodząc, że Marshallowie świetnie radzą sobie także i w innych dziedzinach, lecz sukces skupił na nim jeszcze intensywniejszą uwagę

mediów. Finn nie przejmował się tym, co o nim piszą i mówią; żył tak, jak mu się podobało, i miał w nosie, co myśleli o nim inni. Sława, bogactwo i władza wydawały go na pastwę bloggerów, ale oznaczały także, że z nikim i niczym nie musiał się liczyć.

Dlaczego więc cała ta podsycana obecnością Cait histeria tak bardzo go irytowała? Ich dawny związek został przecież w całości przeżuty przez tabloidy i Finnowi w ogóle to nie przeszkadzało.

Aż do teraz. Bo teraz odkrył, że nie ma ochoty o tym myśleć.

Wszystko to było kompletnie bez sensu.

- Pięknie, Caitlyn. Cudownie. Ty i Jason dosłownie czarujecie kamerę.

Caitlyn z uśmiechem przyjęła komplement, czekając, aż reszta zespołu przygotuje plan do nowego ujęcia, a styliści poprawią jej uczesanie i makijaż. Sięgnęła po butelkę wody i ostrożnie pociągnęła łyk przez słomkę. Miała wielką ochotę wypłukać usta po pocałunkach Jasona, ale zdawała sobie sprawę, że nie zrobiłoby to najlepszego wrażenia na obecnych.

Jason był naprawdę przystojny, pachniał całkiem przyjemnie i pewnie większość kobiet na świecie bez chwili namysłu popełniłoby morderstwo, aby znaleźć się teraz na jej miejscu. Gdyby tylko czytelniczki magazynów dla nastolatek wiedziały, że zdobywca nagrody

„Najwspanialsze usta” w gruncie rzeczy powinien otrzymać tytuł „Najgorzej całującego”. Oczywiście pocałunek na planie filmowym nie ma wiele wspólnego z prawdziwym pocałunkiem, ale jednak... Film wymagał zbliżeń, więc skromne, udawane pocałunki nie wchodziły w grę. Podczas ostatniej próby Walther grzmiał, że muszą być autentyczni i wiarygodni. Cait robiła, co tylko w jej mocy, lecz jeżeli możliwości Jasona ograniczały się do tego, co zaprezentował, to ona szczerze współczuła jego życiowym partnerkom.

Kątem oka dostrzegła Finna i znieruchomiała. Co znowu, do diabła? Naturalnie jako producent miał pełne prawo tu być, ale na myśl, że obserwował, jak całowała się z Jasonem, zrobiło jej się trochę słabo. Właściwie nie wiadomo dlaczego, bo przecież od dawna nie byli już parą i zresztą całowała się zawodowo, nie dla przyjemności.

Otrząsnęła się z zamyślenia, dopiero gdy usłyszała swoje imię i zorientowała się, że zespół na nią czeka. Ułożyła się obok Jasona, zamknęła oczy, wzięła głęboki oddech i nagle dotarło do niej, dlaczego Jason tak przyjemnie pachnie.

Używał tej samej wody po goleniu co Finn.

Wspomnienia zalały ją potężną falą. Cholera jasna, nie był to dobry moment, naprawdę. Jednak kiedy dłonie Jasona spoczęły na jej plecach, najzupełniej podświadomie zaczęła udawać, że dotykają ją ręce Finna, że to jego oddech czuje na szyi, że wargi... Zadrżała. Usiadła, odrzuciła włosy z twarzy, uniosła powieki i ujrzała twarz Finna, jego oczy płonące pożądaniem. Rozdygotanymi palcami sięgnęła do guzików bluzki, gdy czyjaś dłoń chwyciła ją za włosy i przyciągnęła jej głowę do szerokiej piersi. Cait tylko drobną częścią umysłu zarejestrowała fakt, że członkowie zespołu patrzą na nią i cichym głosem podrzucają jej wskazówki. Była jednak posłuszna innemu, wewnętrznemu głosowi.

- Cięcie.

Głos reżysera przebił się do jej świadomości i przywrócił rzeczywistość. Cait uświadomiła sobie, z kim tak naprawdę jest, i jej policzki zalał ognisty rumieniec. Potoczyła wzrokiem po obecnych i zauważyła pełen satysfakcji uśmiech na twarzy reżysera oraz zaskoczone spojrzenia pozostałych.

Jason podniósł się i otrząsnął niczym mokry pies. Na wargach miał ślady jej szminki.

- Boże, Caitlyn. To dopiero było ujęcie.

Całe szczęście, że pracowała z zawodowcami, którzy spodziewali się realistycznej gry. Dzięki temu tylko ona wiedziała, co się stało, i dobrze, bo miała wrażenie, że przeniosła metodę aktorskiego realizmu na całkowicie nowy poziom. Była wstrząśnięta.

W dole jej brzucha płonął gorący ogień, wystarczyło jednak jedno spojrzenie na Jasona, aby zrozumieć, że to nie on rozpałił w niej ten płomień. Rozejrzała się pośpiesznie, ale Finn zniknął. Sama nie wiedziała, czy czuła ulgę, czy żal. Nie ulegało wątpliwości, że było to jedno z jej najbardziej udanych ujęć, ale może lepiej, że Finn nie widział tej sceny, bo chyba nie byłaby w stanie spojrzeć mu w oczy, wiedząc, że...

Na dodatek chwilę później musiała to powtórzyć, raz, drugi i trzeci, aż wreszcie usłyszała, że już wystarczy. Na trochę niepewnych nogach dotarła do swojej przyczepy i osunęła się na sofę. Miała za sobą niesamowite przeżycie, bez dwóch zdań.

Najgorsze było to, że coś wewnątrz jej umysłu nagle uwolniło wszystkie wspomnienia i uczucia związane z Finnem. Cait nauczyła się całkowicie odgradzać od przeszłości, ale teraz tamte obrazy atakowały ją ze wszystkich stron, w technicolorze, systemie 3D i z pełnym nagłośnieniem. To, co jeszcze przed paroma godzinami było tylko pełgającym płomykiem w jej żyłach, teraz huczało jak pożar w dżungli, podsycany dawnymi uczuciami.

Nie wszystkie z tych uczuć były dobre.

Związek z Finnem nie był dla niej dobry. Och, Finn potrafił być zabawny, gotowy na wszystko i kompletnie obojętny wobec reakcji innych na jego poczynania. Być może w tamtym okresie Cait właśnie tego potrzebowała, podobnie jak jego akceptacji.

Podejście Finna do innych ludzi wynikało pewnie z naturalnego instynktu samoobrony, teraz widziała to wyraźnie i rozumiała, ale przecież nie była Finnem. Stanowiła żywy dowód, że jego filozofia nie zawsze się sprawdza. Tyle razy powtarzała sobie, że tamten okres to zamknięta przeszłość, że czas mija, ludzie zapominają i nie ma żadnego powodu, by nie mogli razem pracować. Pragnęła odsunąć przeszłość i pójść dalej, straciła jednak z oczu najważniejszą rzecz - nie była w stanie zapomnieć o Finnie ani go zignorować.

Teraz nic nie mogła już z tym zrobić. Podpisała umowę na film i bardzo zależało jej na tej roli. Rebeka była czymś więcej niż tylko biletym powrotnym do Hollywood, Rebeka była jej szansą na zdobycie pozycji poważnej aktorki, odtwórczyni interesujących postaci. Być może dzięki Rebecce ludzie w końcu przestaną porównywać ją z jej matką, kto wie...

Wszystko to razem oznaczało, że musi wziąć się w garść, zapanować nad sytuacją i jakoś poradzić sobie z kwestią Finna.

Było to naprawdę trudne zadanie.

- Nie jesteś głodna, Caitlyn? - Jason odłożył gazetę i chwycił truskawkę z jej talerza.

Uśmiechnął się, a Cait oczami wyobraźni już widziała tekst pod słodkim zdjęciem, przedstawiającym ich oboje, siedzących razem przy stole.

Jedli późne, leniwe sobotnie śniadanie w ulicznej kawiarence niedaleko mieszkania, które wynajęła w centrum Baltimore. Była to modna dzielnica, w której łatwo skupić na sobie uwagę przechodniów. Dużo osób patrzyło na nich i robiło im zdjęcia, a popularność Jasona stanowiła gwarancję, że te fotografie szybko trafią na strony blogów. Po trzech dniach filmowania miłosnych scen w gazetach pojawiły się wzmianki o „chemii między dwojgiem głównych aktorów”, która „mogła oznaczać, że łączy ich coś więcej niż tylko zdjęciowy plan”. Wspólne śniadanie powinno przydać plotkom wyrazistości, lecz tylko Cait знаła prawdę kryjącą się za tą tak zwaną chemią.

Jason bez pytania sięgnął po następną truskawkę, więc Cait podsunęła mu bliżej talerz.

- Nie lubię jeść na pokaz - powiedziała. - Zamówię sobie coś później.

Jason z wyraźnym rozbawieniem pochłonął jej truskawki z jogurtem i wrócił do lektury. Cait nadal przeglądała swoją gazetę, więc w oczach świata wyglądali jak normalna para jedząca razem śniadanie. Cait zdecydowanie sprzeciwiła się pomysłowi publicznego tulenia się do Jasona oraz innych oznak czułości, więc starali się roztaczać wokół siebie aurę „swobodnego porozumienia umysłów i serc”. Cait z trudem znosiła całą tę sytuację. Bardzo nie podobało jej się, że udaje, że jest z kimś związana wyłącznie ze względu na zdobycie większej popularności. Uwłączało jej to na poziomie zawodowym i było co najmniej niesmaczne na poziomie osobistym.

Z drugiej strony, śniadanie w towarzystwie, nawet Jasona, było lepsze niż śniadanie w samotności. Może niewiele lepsze, ale jednak, zwłaszcza że rutyna całego dnia pracy i powrotu do pustego, wynajętego mieszkania zaczęła Cait ostatnio męczyć. W Baltimore nie знаła nikogo poza obsadą filmu i zespołem, a ci ludzie, pracujący wcale nie krócej niż ona, najczęściej nie mieli ochoty na towarzyskie rozrywki.

Cait nie była znudzona, czuła się tylko trochę samotna. Jason nie był idealnym rozmówcą i towarzyszem, lecz przynajmniej miała do kogo otworzyć usta.

Skończył właśnie lekturę i podsunął gazetę Cait.

- Dobry wywiad.

- Dzięki.

Dziennikarka dała Cait szansę przedstawienia jej przeszłości w innym, trochę bardziej pozytywnym świetle. Dobre i to.

- Nie wiedziałem, że wyjechałaś do Londynu i uczyłaś się w szkole aktorskiej.

- Tak, uczestniczyłam w paru warsztatach.

- Słyszałem plotki, że byłaś tam na detoksie...

Cait wyjechała do Londynu, żeby znaleźć się jak najdalej od Kalifornii. Z początku zastanawiała się nad Australią, lecz w Londynie miała sporo znajomych i to przeważyło. Wyjechała, by ukryć się i w spokoju przemyśleć to, co ją spotkało.

- Plotki to tylko plotki, Jason. Rzadko są prawdziwe.

- Dlaczego? - zapytał.

Na Jasona miło było popatrzeć, ale rozmowa z nim mogła przyprawić człowieka o ból głowy.

- Co, dlaczego?

- Dlaczego zapisałaś się na zajęcia? Czyżby był aż tak tępy?

- Żeby poprawić swoje umiejętności.

- Przecież i tak umiesz grać.

- Tak, ale zawsze można nauczyć się czegoś nowego, prawda?

- Skoro tak mówisz...

Oto cały Jason. Cait była gotowa założyć się, że jego kariera dość szybko dobiegnie końca. Ona sama posiadała wystarczająco dużo zdolności i znajomości, aby wystartować w filmowym biznesie, ale dobrze wiedziała, że to nie wystarczy.

W ciągu ostatnich lat miała dość czasu, aby zastanowić się nad tym, co stało się w jej życiu i w którym momencie wszystko poszło nie tak, a niepokojące uczucia, których nie miała ochoty roztrząsać, w żadnym stopniu nie wpłynęły na wnioski, do jakich doszła.

Pod wieloma względami Finn był idealnym partnerem dla Caitlyn Reese, aktorki, tamtej Caitlyn. On był niezwykle atrakcyjnym młodym człowiekiem z bardzo wpływowej rodziny, który swoją reputację podparł kilkoma cieszącymi się wielką popularnością filmami. Ona, Cait, była córką najwyżej cenionego reżysera i ulubionej aktorki całej

Ameryki. Ich związek błyskawicznie trafił na czołówki gazet - dziennikarze lubowali się w wypisywaniu bzdur o „fuzji” dwóch dynastii.

Jednak chociaż Cait urodziła się w „królewskiej” rodzinie Hollywood, nie był to jej świat i właściwie od samego początku nie umiała znaleźć sobie w nim miejsca. Och, mogła bez większego trudu zrobić wielką karierę i wziąć na swoje barki dziedzictwo po rodzicach, ale jakoś nigdy nie zdołała być w odpowiednim momencie we właściwym miejscu.

Dorastanie w specyficznych warunkach sprawiło, że brakowało jej pewnych umiejętności towarzyskich, co szybko rozbudziło plotki o wyniosłym zachowaniu i egocentryzmie. Zanim skończyła dwadzieścia trzy lata, zaliczyła już kilka ważnych ról, ale nie miała żadnych przyjaciół i żadnych zainteresowań, oczywiście poza filmem.

Właśnie wtedy poznała Finna i dosłownie z dnia na dzień znalazła się w samym centrum zainteresowania dziennikarzy oraz widzów. Tak, wystartowała, tyle że w kierunku strefy wielkiego zagrożenia.

Finn ją rozumiał, a w każdym razie tak jej się wydawało. Demonstracyjne bycie sobą nie wypadło zbyt dobrze, co mocno zabolowało Cait. Sytuacja szybko wymknęła się spod kontroli i zanim dziewczyna zdążyła się zorientować, powrót do punktu wyjścia okazał się niemożliwy. W ciągu sześciu miesięcy straciła opinię, na którą wcześniej pracowała, i stała się tematem rozmów o młodych, bogatych i sławnych w Hollywood. Było to potwornie upokarzające, dla niej i dla jej rodziców.

Uciekła do Londynu, gdzie wszystko było inaczej. Co prawda zła reputacja dotarła tam przed nią, lecz bez Finna, którego obecność zawsze podsyciała ogień, potrafiła żyć dużo spokojniej. Odległość pozwoliła jej spojrzeć na wszystko z innej perspektywy i po długich dyskusjach z agentem i rodzicami Cait przystąpiła do realizacji nowego planu. Nazwisko gwarantowało jej akceptację w odpowiednich kręgach, postanowiła jednak nie posługiwać się tym atutem. Zaczęła od zera i rzuciła się w wir aktorskich zajęć i warsztatów. Poznała garstkę przyjaciół i zbudowała nowe życie, stanowiące całkowite przeciwieństwo tego, które porzuciła. Zagrała kilka mniejszych ról, aby poszerzyć swój repertuar, zdobyła szacunek, uznanie i powoli zaczęła pięć się po drabinie wiodącej do ważniejszych przedstawień na scenach West Endu.

Stałe, związane z teatrem podróże między West Endem i Nowym Jorkiem zadecydowały, że kiedy przed sześcioma miesiącami wróciła do Nowego Jorku, miała tam sporo znajomych. Wylądowała, dosłownie i w przenośni, w dobrym, przyjaznym miejscu, pod względem umysłowym, emocjonalnym i zawodowym.

Jej historia była prawdziwą, „opartą na faktach” opowieścią o odzyskaniu dobrego imienia, ale teraz... Teraz Cait zaczęła odczuwać niepokój z powodu samotności. Czuła też narastającą presję - jakiś zły duch podpowiadał jej, że powinna znowu trafić na czołówki gazet, stać się tematem rozmów, sięgnąć po swoje dziedzictwo.

Zadowolona, że włożyła ciemne okulary, zerknęła na Jasona. Jeszcze cztery tygodnie, pomyślała. Tylko miesiąc. Jakoś dam radę.

- Gotowa? - głos Jasona wyrwał ją z zamyślenia.

- Tak.

Zapłącił i ruszyli w kierunku wyjścia, zostawiając za sobą szmer szeptów, gdy Jason oparł dłoń na jej plecach.

Zostawił samochód przed domem, w którym Caitlyn wynajęła mieszkanie, poszli więc pieszo. Kiedy skręcili w boczną ulicę, wyglądało na to, że nikt nie zwraca na nich uwagi i Cait trochę się rozluźniła.

- Nie jestem do końca pewny, czy podoba mi się udawanie, że coś nas łączy - wymamrotał Jason.

Cait ze zdumienia na moment straciła równowagę i potknęła się. Jason uwielbiał skupiać na sobie zainteresowanie dziennikarzy, była o tym głęboko przekonana. Może źle go oceniła, może jednak w takich kwestiach słuchał głosu sumienia...

- Naprawdę? Ja...

Potrząsnął głową.

- Wszyscy mówili o tobie i Finnie, Cait. Nie chcę wyjść na faceta, który jest twoim planem B.

Cait skrzywiła się. Jej antypatia do Jasona rosła z dnia na dzień, i słusznie, jak się okazało.

- Może ludzie dojdą do wniosku, że mając do wyboru was dwóch, wybrałam ciebie - podsunęła.

- O tym nie pomyślałem - ucieszył się. - Ta interpretacja bardzo mi się podoba.

Jasne, jakże by inaczej. Cait doszła do wniosku, że śmiało może jeszcze mocniej odwołać się do ego swojego filmowego partnera.

- Nie chcesz, żeby Finn cię przyćmił, prawda? Producent filmu nie powinien cieszyć się większą popularnością niż główny aktor, tak?

- Oczywiście.

- Spotykając się na oczach ludzi, podtrzymujemy zainteresowanie opinii publicznej - oświadczyła.

- Słusznie.

Przystanęli obok wynajętego samochodu Jasona.

- Podwieźć cię? - zapytał.

Mam cię po dziurki w nosie, pomyślała z niechęcią.

- Dziękuję, pojedę sama.

Kiedy odjechał, przez głowę przemknęła jej myśl, że może podtrzymując zainteresowanie filmem, pracuje także na własną popularność. Może wymyślony przez speców od PR plan wcale nie jest taki zły?

Pod warunkiem, że zadziała.

Podczas półgodzinnej jazdy samochodem z Baltimore na plan zdjęciowy nad rzeką Patapsco Caitlyn niczym mantrę powtarzała sobie stwierdzenie, że plan się powiedzie. Nastrój trochę się jej poprawił, lecz pękł jak przekłuty balon, gdy pierwszą osobą, na którą natknęła się po wyjściu z parkingu, okazał się Finn.

Sprawiał wrażenie trochę zaskoczonego jej widokiem, lecz zaraz wyjaśnił, w czym rzecz.

- Myślałem, że jesteś na śniadaniu z Jasonem.

Ostra nuta w jego głosie sprawiła, że w ostatniej chwili powstrzymała się od wygłoszenia mocno niezyczliwej uwagi.

- Zjedliśmy razem śniadanie.

Finn uniósł jedną brew.

- W takim razie co się z nim stało?

- Nie mam pojęcia. Nie jestem jego opiekunką ani agentką, prawda?

- Ale wszystko poszło dobrze?

Zależy, co się rozumie pod pojęciem „dobrze”, pomyślała Cait.

- Restauracja była bardzo przyjemna i widziało nas mnóstwo ludzi, bo przecież o to ci chodziło, tak?

- Taki był plan.

Rozmowa zupełnie się nie kleiła. Finn zacisnął szczęki, co Cait rozpoznała jako oznakę hamowanej irytacji, ale przecież chyba nie ona była jej przyczyną, skoro dopiero co wysiadła z samochodu, na miłość boską. Znała jednak powód własnego rozdrażnienia i chociaż mogła winić za nie Finna, to doskonale wiedziała, że byłoby to całkowicie niesłuszne. Miała świadomość, że musi wziąć się w garść i uspokoić, a to zadanie wymagało natychmiastowego oddalenia się od Finna Marshalla.

- Jason na pewno wkrótce się zjawi - oświadczyła chłodno. - Jeśli go zobaczę, przekażę mu, że go szukasz.

Finn wzruszył ramionami.

- Nie rób sobie kłopotu.

- Dobrze. Będę w swojej przyczepie, gdyby ktoś mnie potrzebował.

Zajęta waleniem głową w ścianę, żeby wybić sobie z niej głupstwa, dodała w myśli.

Finn kiwnął głową i odszedł, zostawiając ją stojącą na środku placyku, z uczuciem, że znowu zachowała się jak idiotka.

Doskonale znała to uczucie.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Chociaż jego organizm jeszcze nie do końca przystosował się do zmiany czasu, Finn wstał w niedzielę przed świtem, a świt bynajmniej nie należał do zjawisk, które często oglądał, w każdym razie od tej strony. Często kładł się do łóżka o świcie i teraz świadomość, że nie śpi o tak głupiej porze, jeszcze bardziej psuła mu humor.

Zawsze gdy wracał do swojego dzieciennego pokoju na Hill Chase, spał jak zabity, lecz sny, które prześladowały go od niespodziewanego ponownego pojawienia się Cait w jego życiu, uniemożliwiały porządny odpoczynek. Może nie były koszmarami, ale wszystkie przesycalo drażniące pragnienie. Dawne miłości nigdy go specjalnie nie interesowały, jednak Cait okazała się wyjątkiem i w tej dziedzinie. Nie istniała chyba w ogóle żadna reguła, której Cait nie udałoby się złamać, nagiąć albo obejść, do diabła. Była to zresztą jedna z ich wspólnych cech.

W końcu przestał udawać, że śpi i zszedł do stajni. Długa przejażdżka na Duke'u rozjaśniła mu w głowie i pomogła zmierzyć się z wyzwaniem. Doszedł do wniosku, że obsadzenie Cait w roli Rebeki było dobrą decyzją, chociaż nie jego własną. Film mógł zdecydowanie na tym zyskać, a on powinien skupić uwagę właśnie na filmie, nie na Cait ani tym bardziej nie na sobie samym.

Wrócił z Duke'em do stajni, zanim stajenni przyjechali do pracy, i koń zaczął parskać ze zniecierpliwieniem, gdy Finn przekazał go w ręce jednego z nich. Tęsknił za Duke'em i wiedział, że koń także odczuwa jego nieobecność, nie mógł jednak zabrać go do Malibu. Teraz pomyślał, że musi częściej przyjeżdżać do domu, i to nie tylko ze względu na Duke'a. Dziadkowie starzeli się. Oboje nadal byli zdrowi i w pełni sił, ale kto wie, jak długo jeszcze.

Finn i Dolby rozważali bardziej intensywne zajęcie się produkcją telewizyjną, co oznaczałoby konieczność przeniesienia się do Nowego Jorku. Finn mógłby wtedy spędzać więcej czasu w domu, a to z pewnością uszczęśliwiłoby jego dziadków.

Wspinając się na wzgórze, dostrzegł ich oboje, pijących poranną kawę na tarasie z tyłu domu. Nie było w tym nic dziwnego, ponieważ dziadek uwielbiał patrzeć na konie, zwłaszcza że w ostatnich latach musiał przyjąć do wiadomości, że nie może już jeździć

tak dużo jak dawniej. Finn postanowił sobie, że po zakończeniu zdjęć do „Folly” porozmawia z Dolbym o możliwościach, jakie roztaczały się przed firmą Dolfinn w tej części kraju.

- Dzień dobry, kochanie - przywitała wnuka Nana, wskazując mu krzesło przy nakrytym do śniadania stole. - Miła przejażdżka?

- Bardzo. Umyję się i zaraz do was przyjdę. Umieram z głodu.

- Pospiesz się - powiedział dziadek. - Gloria kazała nam czekać ze śniadaniem do twojego powrotu.

- I zawołaj resztę - dodała Nana, gdy Finn otworzył drzwi.

Finn umył się i przebrał. Miał ochotę wystraszyć Brady'ego i Ethana waleniem do drzwi ich pokoiów, tak jak robił to w dzieciństwie, ale Ethana zastał w holu, gdzie właśnie zapinał czystą koszulę.

- Wcześniej się zerwałeś.

Ethan miał jeszcze wilgotne włosy, co świadczyło, że sam wstał stosunkowo niedawno.

- Nie mam pięknej żony, przy której musiałbym czuwać do białego rana.

Szeroki uśmiech Ethana potwierdził, że brat Finna rzeczywiście późno poszedł spać. Lily wyszła z sypialni, lekko zarumieniona i wyraźnie szczęśliwa, ściągając włosy gumką w długi koński ogon.

- Witaj, Finn.

- Dzień dobry. Dziadkowie czekają na nas z jedzeniem.

- W takim razie chodźmy. - Lily ruchem głowy wskazała prowadzące na taras drzwi. - Umieram z głodu.

Finn parsknął śmiechem.

- Niemożliwe.

Z drugiego końca holu rozległ się cichy brzęk dzwoneczków, oznajmiający pojawienie się Aspyn i Brady'ego. Aspyn była nowoczesnym dzieckiem-kwiatem i nosiła na nodze bransoletę z dzwoneczkami. Finn naprawdę nie miał pojęcia, jak taka dziewczyna wytrzymywała z jego wiecznie sztywnym bratem. Uważał, że obie jego bratowe zupełnie nie pasują do swoich mężów, ale lubił je, czasami nawet bardziej niż Brady'ego i Ethana.

- Wstałeś dziś przed wschodem słońca - odezwał się Brady. - Musiałeś przy tej okazji budzić cały dom?

Finn zmierzył brata ironicznym spojrzeniem.

- No tak, przeze mnie będziesz mniej piękny niż zwykle.

Aspyn karcąco pokręciła głową, chociaż kąciki jej ust uniosły się w lekkim uśmiechu.

- Zły z ciebie chłopak.

Finn posłał jej porozumiewawczy uśmiech.

- Na tym polega mój urok.

Młoda kobieta roześmiała się, podeszła do Lily i wsunęła dłoń pod jej ramię.

- Chodźmy na śniadanie, zanim skoczą sobie do gardeł, bo na widok krwi mogłabym stracić apetyt.

Finn i jego bracia zostali z tyłu. Zapach smażonego bekonu zgęstniał w powietrzu i kiedy wyszli na taras, zobaczyli jak Gloria i jedna z jej licznych pomocnic rozstawiają na stole góry jedzenia. Ethan zrobił rozczarowaną minę.

- Wszystkie ulubione dania Finna, jak widzę.

Gloria trzepnęła go ściereczką i pocałowała Finna w głowę, zupełnie jak w latach jego dzieciństwa. Na kolację także podała pięć jego ukochanych potraw, którymi od dawna nie miał okazji się delektować.

- Ty, Ethan, jesteś tu cały czas i pożerasz wszystkie przysmaki w mojej kuchni niczym młoda szarańcza, a dla Finna gotuję mniej więcej dwa razy w roku.

Aspyn usiadła z drugiej strony stołu, skazując Finna na miejsce między Ethanem i Bradym.

- No, bierzcie się do jedzenia - zachęciła ich Gloria. - Zwłaszcza ty, Lily. Aspyn, to wegetariańskie kielbaski, takie jak lubisz.

Jeszcze chwilę pokręciła się przy stole, z czułością poklepała Finna po plecach i wróciła do kuchni.

- Rozstania naprawdę wzmacniają uczucie, sami widzicie. - Finn nałożył sobie na talerz dużą porcję słynnych francuskich grzanek Glorii, tak słynnych, że szef kuchni Białego Domu poprosił ją o przepis i otrzymał uprzejmą odmowę. - Długa nieobecność plus

zdjęcie Pierce'a Brosnana z autografem i oto dostaję dziś moje ulubione grzanki, proszę bardzo.

- Dobrze, że nie kazała zarznąć utuczonego cielca - wymamrotał Ethan.

- Może poda go na dzisiejszą kolację - zasugerował dziadek.

- Niestety, nie mogę zostać, zaraz po śniadaniu muszę się zbierać.

Nana zaczęła protestować, lecz Finn potrząsnął głową.

- Przykro mi, babciu, ale mam mnóstwo pracy. Przyjadę na przyszły weekend, obiecuję, a kiedy skończymy zdjęcia, przed powrotem do domu postaram się spędzić z wami przynajmniej kilka dni.

- Tu także jest twój dom - z naciskiem oświadczyła Nana.

Finn poczuł wyrzuty sumienia, zgodnie z jej intencją.

- Wiem.

Brady pociągnął łyk kawy.

- Co z ciebie za syn marnotrawny, co? Wracasz do domu i zaraz znowu wyjeżdżasz.

- Powinieneś odkurzyć swoją znajomość alegorii, stary - rzucił Finn. - Syn marnotrawny wrócił do domu okryty hańbą i bez grosza przy duszy, co mnie raczej jednak nie dotyczy, na szczęście.

Ethan wychylił się w jego stronę.

- No i nie szukasz przebaczenia ojca - mruknął pod nosem.

Finn prychnął, Ethan podskoczył, bo Brady kopnął go pod stołem, a Nana ściągnęła brwi.

- Cieszę się, że nie do końca pasujesz do tej alegorii - rzekła chłodno.

- Mam dużo pieniędzy, możesz mi wierzyć, babciu. Ethan wie to najlepiej.

Starsza pani zmrużyła oczy.

- Dobrze wiesz, że nie o to mi chodziło. Zmęczyły mnie te wzmianki o tobie w gazetach, zawsze w negatywnym kontekście.

Finn miał ochotę poradzić babce, aby w takim razie nie czytała gazet, ale w ostatniej chwili ugryzł się w język. Nie miał jednak żadnych skrępowań wobec Ethana i Lily,

którzy za wszelką cenę starali się powstrzymać uśmiechy i wyglądać jak najbardziej niewinnie.

- Przyganiał kocioł garnkowi, co? - prychnął gniewnie.

- Ethanowi od dawna nic nie można zarzucić - oświadczyła Lily.

- Nawrócony grzesznik uwielbia potępiać innych.

Lily uśmiechnęła się szeroko. Nie ulegało wątpliwości, że Ethan ma na nią zły wpływ.

- Chodzi o to, że każdy musi kiedyś dorosnąć i ustatkować się. - Nana poważnie popatrzyła na Finna. - Niedługo skończysz trzydzieści lat... Nie sądzisz, że to już czas?

Finn rzucił rozpaczliwe spojrzenie dziadkowi, jednak ten wolał udawać wielkie zainteresowanie śniadaniem. Brady jak zwykle uśmiechał się, ogromnie zadowolony z siebie, natomiast Aspyn z wielką uwagą oglądała brzeg swojej serwetki. Lily i Ethan, podstępni jak żmije, kiwali głowami, zachęcając Nanę do dalszych wywodów.

Finn odchylił się do tyłu w krześle i obrzucił braci wściekłym wzrokiem.

- Naprawdę? Oni też są tego zdania?

Brady i Ethan jak na komendę podnieśli lewe dłonie, pokazując ślubne obrączki.

- No dobrze, ale żaden z was nie poszedł do ołtarza przed trzydziestką, mam rację? Czyli zostało mi jeszcze trochę czasu.

- Nie rozumiesz, skarbie. - Nana pokręciła głową. - Dziadek i ja bylibyśmy w siódmym niebie, gdybyś poślubił jakąś miłą dziewczynę, lecz na razie dużo bardziej martwi mnie ta sprawa, o której piszą w gazetach...

Tylko nie to, jęknął w myśli Finn. Tylko nie to, nie jestem w nastroju.

- To znaczy? - zagadnął niewinnie.

- Chodzi mi o Caitlyn Reese.

No jasne. Babcia zawsze bez wahania poruszała najtrudniejsze tematy, a on zawsze czuł się wtedy jak dwunastoletni chłopiec. Cóż, na razie najlepszą metodą obrony było chyba udawanie głupka.

- O Caitlyn? - powtórzył.

Uniosła brwi, wyraźnie zirytowana, dając mu do zrozumienia, że nie da się nabrać. Szybkie spojrzenie potwierdziło jego najgorsze obawy - Lily, Aspyn i dziadek w skupie-

niu przyglądali się zawartości półmisków, podczas gdy Ethan i Brady obserwowali go wyczekująco, z uśmiezkami na twarzach. Najwyraźniej nikąd nie mógł oczekiwać pomocy. Trudno.

Nana odłożyła widelec i spojrzała mu prosto w oczy.

- Parę dni temu spotkałam pannę Reese na przyjęciu charytatywnym - powiedziała.
- Sądząc po jej wcześniejszym zachowaniu wobec ciebie, myślałam, że jest zupełnie inna.

- Oboje byliśmy wtedy młodzi i spragnieni rozrywki, dlatego trafiliśmy na pierwsze strony tabloidów - odparł Finn. - Nie jestem zresztą pierwszym Marshalllem, któremu przydarzyło się coś takiego, prawda? W tej rodzinie to praktycznie norma.

Brady odchrząknął.

- Utrzymaliście się na tych pierwszych stronach przez dość długi czas - zauważył. - Jak burza przemknęliście przez południową Kalifornię. My dość dokładnie pamiętamy tamten okres, nawet jeżeli tobie pamięć trochę szwankuje, bo ustawicznie byłeś wtedy na kacu.

Och, pamięć wcale mu nie szwankowała, nic z tych rzeczy.

Spojrzał na Lily, która bez słowa wzruszyła ramionami, i na Aspen, która przepaszajaco zmarszczyła nos.

- Nawet ja pamiętam, co o was wypisywali, chociaż prawie całe tamto lato spędziłam przykuta do drzewa w Oregon.

Brady odwrócił się do żony.

- Co takiego?

- Nic. Jeszcze trochę kawy? - Aspyn posłała nachmurzonemu mężowi anielski uśmiech. - Chcę tylko powiedzieć, że chociaż Caitlyn w ostatnich latach raczej nie była obiektem zainteresowania paparazzich, to ty nigdy nie przestałeś być osobą w samym centrum zainteresowania opinii publicznej. Parę dni temu czytałam wywiad z matką Caitlyn, która bardzo cieszy się, że córka wraca do rodzinnego zawodu. Jeżeli dodasz jedno do drugiego, zrozumiesz, o co nam chodzi...

- Właśnie. - Nana kiwnęła głową. - Mimo zdecydowanie naganego zachowania w przeszłości, panna Reese wydała mi się bardzo miłą, wręcz uroczą młodą osobą. Z tego, co słyszałam, wynika jasno, że całkowicie odbudowała swoją reputację.

Finn czuł, że w tym wszystkim kryje się jakaś pułapka, nie mógł jej jednak dostrzec.

- Przekażę jej twoje pochwały - powiedział ostrożnie.

- Chciałabym, żeby o tobie też tak mówili i pisali...

- Babciu, teraz Caitlyn interesuje mnie wyłącznie jako aktorka, możesz być spokojna. Słyszałem nawet plotkę...

Przerwał na moment, nie mogąc uwierzyć, że to mówi.

- Słyszałem nawet plotkę, że Cait i Jasona Elkinsa łączy coś więcej niż wspólna gra w filmie - dokończył.

- Miło mi to słyszeć i życzę im wszystkiego najlepszego. - Nana sięgnęła po widelec. - Przykro mi, że poruszyłam ten nieprzyjemny temat przy stole, ale przynajmniej wyjaśniliśmy sobie wszystko.

- Niezłe zagranie - szepnął Ethan, zasłaniając usta filiżanką do kawy. - Prawie ci uwierzyłem.

- Zamknij się, bo zaraz zrobię z Lily śliczną młodą wdówkę.

Nana odchrząknęła znacząco.

- Jesteśmy starzy, ale nie głusi, chłopcy.

Całe szczęście, że dziadek zdecydował się zmienić temat rozmowy.

- Jak tam mój film? - zagadnął.

- Fantastycznie.

Finn był zadowolony, że starszy pan z uśmiechem mówi o „swoim” filmie. O pierwszym senatorze Marshallu nakręcono już film biograficzny, a jego życiorys dostarczył materiału do budowy bohaterów filmów fabularnych o ruchu obrony praw człowieka oraz walce z terroryzmem. Zagrał także samego siebie w komedii rozgrywającej się na Kapitolu, lecz to właśnie „Folly” uważał za „swoją” produkcję, co utwierdzało Finna we wszystkich możliwych działaniach na rzecz powodzenia tej produkcji.

To ze względu na dziadka Finn rozpoczął starania o prawa do sfilmowania powieści i to dziadek ostatecznie przekonał spadkobierców autora do sprzedaży praw. Przy okazji wszyscy dowiedzieli się, że autor „Folly” był wielkim entuzjastą i bacznym obserwatorem politycznej kariery senatora Marshalla. Film był podarunkiem Finna dla człowieka, który w większym stopniu był jego ojcem niż dziadkiem - obsadził nawet swoich braci i kuzynów w niewielkich rolach, ale o tym Marshall senior jeszcze nie wiedział.

- Na pewno nie chcesz przyjechać na plan i zobaczyć, co się dzieje? - zapytał. - Może trochę postatystować?

- Nie, nie. Wolę spokojnie poczekać na premierę, tylko nie zapomnij załatwić nam najlepszych miejsc, dobrze?

- Jasne.

Dziadek podniósł się zza stołu i wyciągnął rękę do Nany, po czym we dwoje wyruszyli na poranny spacer po posiadłości.

Lily westchnęła cicho.

- Wasi dziadkowie przypominają bohaterów romantycznego filmu - powiedziała.

- Nadal czytujesz romantyczne powieści? - Finn podniósł wzrok znad filiżanki z kawą.

Lily dumnie uniosła głowę.

- Kiedy tylko mam okazję - oznajmiła. - Wierzę w szczęśliwe zakończenia. Wasi dziadkowie, Brady i Aspyn, Ethan i ja...

- Oszczędź mi szczegółów, błagam. Dopiero co skończyłem śniadanie.

Lily z uśmiechem odsunęła krzesło i wstała. Pocałowała Ethana i nachyliła się do ucha Finna.

- Twój dzień też kiedyś nadejdzie - szepnęła.

- Czy to groźba?

Potrząsnęła głową.

- Nie groźba, tylko niezachwiana wiara w szczęśliwe zakończenia, mówiłam ci przecież. Uważam, że ty też zasługujesz na swoje. - Lily mrugnęła do Finna i odwróciła się do Aspyn. - Idę do stajni. Przejedziesz się ze mną?

Aspyn kiwnęła głową i podniosła się.

- Jestem tego samego zdania co Lily - oświadczyła poważnie.

Obie młode kobiety zbiegły po schodach tarasu, zostawiając za sobą cichy brzęk dzwoneczków na zdobiącej kostkę nogi Aspyn bransolecie i śmiech Lily. Finn został przy stole tylko z braćmi, którzy nie spuszczaali wzroku z jego twarzy.

- No, co? - odezwał się, bo niewygodne milczenie przedłużało się w nieskończoność.

- Ona ma rację.

Nie należało się dziwić, że Ethan zgadza się z żoną.

- Że mój dzień też kiedyś nadejdzie?

- Że zasługujesz na szczęśliwe zakończenie.

Finn uważnie popatrzył na Ethana, ale nie wychwycił w jego uśmiechu ani cienia sarkazmu.

- I ty też, Brutusie? - jęknął. - Dostyc już nasłuchałem się od Nany. Tylko dlatego, że wy...

- To nie ma nic wspólnego ze mną - przerwał mu Ethan.

- Ani ze mną - dorzucił Brady.

- Ani nawet z pragnieniem babci, żeby doprowadzić cię do ołtarza - pokiwał głową Ethan.

- To o co chodzi?

Ethan odchrząknął i skrzywił się lekko, Brady milczał. Finn bez wielkiego trudu odgadł, że zaraz usłyszy coś, co wcale nie przypadnie mu do gustu.

- Może zabrzmi to, jakbym był twoim terapeutą...

- Nie potrzebuję terapeuty.

Brady zakasłał.

- Może powinieneś się zastanowić, czy aby na pewno masz rację.

- Bo?

- W jedyny twój związek, który trwał dłużej niż sześć tygodni, zaangażowałeś się z kobietą jeszcze bardziej skomplikowaną niż ty - spokojnie wyjaśnił Ethan.

Finn nawet nie przypuszczał, że aż tak gwałtownie stanie w obronie Cait.

- Nie próbuj jej obrażać.

Brady uspokajająco uniósł dłoń.

- Nie musisz jej bronić, naprawdę. Dziewczyna na pewno ma dużo zalet, ale wy dwoje przesunęliście granice hedonizmu dalej niż ktokolwiek inny i nie trzeba psychoterapeuty, by stwierdzić, że musieliście wzajemnie karmić się swoimi demonami.

- Nie mam pojęcia, o czym gadacie, słowo daję.

- Naprawdę? - Brady uniósł brwi. - Caitlyn pochodzi z rodziny pod wieloma względami podobnej do naszej: sławnej, poddanej stałej obserwacji ze strony dziennikarki, ambitnej. Udało ci się znaleźć chyba jedyną dziewczynę na świecie, która była równie skomplikowana emocjonalnie jak ty, ale i tak wam nie wyszło.

- Cait i ja po prostu świetnie się razem bawiliśmy.

Brady podniósł kubek z kawą w ironicznym toaście.

- I o tym właśnie mówię.

- Czyli o czym?

- O tym, że nie pozwalasz wejść w swoje życie ani nam, swoim najbliższym, ani komukolwiek innemu. Wszystkie twoje związki są powierzchowne i bezpieczne, więcej: łatwe. To groźne, Finn. Jeżeli nie możesz znaleźć kogoś, na kim ci zależy, w końcu koncentrujesz się na samym sobie. I jeśli do tego dopuścisz, nie będziesz w niczym lepszy od naszego ojca.

- To śmieszne.

- Od początku popieraliśmy twoją decyzję przeprowadzki do Kalifornii - wtrącił się Ethan. - Obaj doskonale rozumieliśmy, dlaczego tak bardzo pragnąłeś uciec z Dodge. Byłeś bardzo młody, kiedy umarła mama, i było ci trudniej niż nam, bo nie wiedziałeś, jakim draniem ojciec był wcześniej. Później wszystko tak się pogmatwało, że do dziś dziwię się, że nie skończyłeś w wariatkowie.

Gwałtowna zmiana tematu sprawiła, że Finn przestał nadążać.

- Uważacie, że mam te same problemy co ojciec? Poza mną ma je jeszcze pół świata. Facet jest absolutnym kretynem, ale czy ma to coś wspólnego ze mną?

- A nie ma? - zagadnął Ethan.

- Jak ci się wydaje, dlaczego dziadkowie tak się niepokoją? - odezwał się Brady, zanim Finn zdążył zaprzeczyć. - Widzą pewne oznaki, dostrzegają powtarzające się schematy zachowań. Myślisz, że są dumni ze swojego syna? Z człowieka, jakim ojciec jest dzisiaj?

- Jest senatorem, na miłość boską, i to dobrym. Większość rodziców byłaby zadowolona z kogoś takiego.

Ethan lekceważąco machnął ręką.

- Sukces zawodowy to tylko jedna strona medalu. Ty już go osiągnąłeś i dziadkowie są z ciebie dumni, aż do przesady, moim skromnym zdaniem, ale mimo wszystko martwią się o ciebie.

W tej rozmowie dotknęli tyłu bolesnych punktów, że Finn miał już tego dosyć.

- To znajdźcie im jakiś inny powód do zmartwienia. - Spojrzał na Ethana. - Może postaralibyście się z Lily o dziecko, na przykład? To powinno dostarczyć dziadkom przyjemnej rozrywki.

- Załatwione. - Ethan uśmiechnął się szeroko. - Jest jeszcze trochę za wcześnie, żeby podać to do wiadomości publicznej, ale...

Finn zakrztusił się gorącą kawą.

- Poważnie?

Kiedy Ethan przytaknął, spojrzał na Brady'ego, na którego twarzy nie dostrzegł wyrazu zaskoczenia. Wszystko wskazywało na to, że Ethan mówił prawdę, a Brady już wcześniej wiedział o szczęśliwym wydarzeniu.

- Gratulacje. Kiedy zostanę stryjem?

- Za jakieś siedem miesięcy, ale co do Caitlyn...

Finn doszedł do wniosku, że lepiej już wrócić do tematu Caitlyn niż kontynuować domową psychoterapię w wydaniu jego starszych braci.

- Caitlyn interesuje mnie tylko w wymiarze jej roli w „Folly” - oświadczył. - I trzeba przyznać, że ta rola zasługuje na nagrodę, i to niejedną.

- Nie wątpię. Lily i ja wiedzieliśmy ją w Londynie osiem miesięcy temu, była wspaniałą Desdemoną.

- Jej umiejętności aktorskie dramatycznie się poprawiły, jeśli mogę to tak ująć - uśmiechnął się Finn.

- I Cait naprawdę interesuje cię tylko pod tym względem?

Finn skinął głową.

- W takim razie szczerze współczuję tej biednej dziewczynie - rzekł Brady. - Narobiłaś jej już chyba dosyć kłopotów, nie sądzisz?

Do diabła, nie był przecież czarnym charakterem w tej całej historii. W żadnym razie. Ani wtedy, ani teraz. Cait nie była biedną, naiwną dziewczyną, którą sprowadził na manowce.

- Cait dorastała w tabloidach i rozumie ten biznes lepiej niż inni. Gdyby nie chciała wrócić na pierwsze strony gazet, nie zdecydowałaby się wystąpić w filmie mojej produkcji.

Ethan odwrócił się do Brady'ego.

- Stawiam dwadzieścia dolarów, że łączy ich coś więcej niż tylko ten film.

- Nie wchodzę w to. Obaj wiemy, że chodzi o coś więcej, pytanie tylko, o ile więcej.

Finn pomyślał, że właśnie dlatego wolał żyć i pracować na drugim końcu kraju, oczywiście między innymi. Jego rodzina wtrącała się dosłownie we wszystko.

- Powtarzam ostatni raz, więc radzę uważnie słuchać: niezależnie od tego, co dawniej łączyło mnie z Cait, dziś łączą nas tylko sprawy zawodowe, i tyle.

Jego dziwna reakcja na pocałunek Cait i Jasona nadal trochę go niepokoiła, lecz pospiesznie zepchnął tę myśl w głąb podświadomości.

Ethan i Brady prychnęli niedowierzająco, obaj. Było to doprawdy nieznośne.

- Wobec tego jesteś chyba silniejszy, niż przypuszczałem - powiedział Ethan. - Albo zasługujesz na miano kompletnego idioty.

Finn chętnie zadusiłby Ethana, ale dziadkom raczej by się to nie spodobało. Z jakiegoś powodu przepadali za wszystkimi swoimi wnukami.

- Skoro już mówimy o idiotach, to ty i Lily macie być na planie w piątek o drugiej - mruknął. - Zgłóście się do garderoby, tam przebierzecie się i zrobią wam makijaż.

Ethan i Brady wymienili spojrzenia, z których wynikało jasno, że porzucają temat, jednak tylko chwilowo. Finn postanowił korzystać z darów losu. Rozmowa o Cait zmusiła go do powrotu do przeszłości, co wcale nie było mu potrzebne.

- Nie mogę się już doczekać - zaśmiał się Ethan. W takim razie dlaczego wcześniej narzekał i jęczał?

- Naprawdę? - zdziwił się Finn. - Dlaczego?

- Kto nie chciałby obejrzeć wykolejenia pociągu w zwolnionym tempie?

Brady skinął głową.

- Kiedy kolej na mnie i Aspyn? Ja też nie mogę się już doczekać.

Finn rzucił swoim braciom wściekle spojrzenie, na co oni zareagowali wybuchem śmiechu. Wstał i rzucił serwetkę na stół. Nie chciało mu się komentować ich idiotycznego zachowania, więc odszedł, zostawiając ich pokładających się na stole ze śmiechu.

Czy naprawdę zastanawiał się nad przeprowadzką do tej części kraju? Miałby zamieszkać tutaj, gdzie takie szykany spotykałyby go praktycznie dzień w dzień?

No, jasne.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Plan zdjęciowy był zamknięty, nie mogli jednak nie wpuszczać wszystkich dziennikarzy. Reżyser i aktorzy musieli udzielać wywiadów, ponieważ produkcja wymagała reklamy. Caitlyn wolałaby schronić się w swojej przyczepie przed upałem i odpocząć, ale ponieważ wiedziała, co do niej należy, zachęcająco uśmiechnęła się do podekscytowanej reporterki z magazynu „Insider Unlimited”.

Pierwsze pytania były zupełnie przeciętne: czy była zadowolona z powrotu do filmu? Jak czuła się na planie „Folly”? Cait udzieliła standardowych odpowiedzi, żeby oszczędzić sobie wysiłku.

- A więc, Caitlyn...

Przyjacielski i poufały ton głosu dziennikarki wskazywał wyraźnie, że następne pytanie będzie trudniejsze.

- Doszły nas słuchy, że na planie istnieje napięcie między tobą a Naomi Harte. Czy to prawda?

- W trakcie pracy nad każdym filmem dochodzi do pewnych napięć. - Cait machnęła ręką. - Wszyscy pracujemy bardzo ciężko, do późna, a to lato jest wyjątkowo gorące, więc zmęczenie poważnie daje nam się we znaki. Stosunki między Angią i Rebeką są bardzo złożone, więc może ktoś pomylił napięcie, jakiego wymaga scenariusz, z rzeczywistością. Mogę tylko powiedzieć, że Naomi jest doskonałą Angią i cieszę się, że mogę znowu z nią pracować.

Sztuczny uśmiech reporterki odrobinę przygasł.

- Trzy lata temu byłeś w bardzo publicznym i dramatycznym związku z Finem Marshalllem - podjęła po chwili. - Czy utrudnia ci to pracę nad tym filmem?

Cait była przygotowana na taką sytuację. Opracowała sobie kilka spokojnych zdań na ten temat, których nie można było wyrwać z kontekstu ani przeinaczyć.

- Cóż, dopiero teraz zrozumiałam, jak ciężko pracuje Finn. Jako producent, musi skoordynować wszystkie nasze działania, co przy tak wielkiej produkcji jest niewyobrażalnie trudne. Nigdy dotąd z nim nie pracowałam i jestem pełna podziwu dla jego sprawności.

No, to powinno wystarczyć.

- Czyli nie macie żadnych problemów?

- Nie - skłamała Cait, wzruszając ramionami.

- A co z plotkami o tobie i twoim filmowym partnerze, Jasonie Elkinsie?

Tę kwestię Cait także miała przećwiczoną i wiedziała, że jej uśmiech stanowi idealne połączenie poczucia humoru i ostrożności. Nauczyła się tej sztuczki od swojej mamy, prawdziwej mistrzyni odwracania uwagi dziennikarzy.

- Z całą pewnością są przesadzone - oświadczyła. - Spędzamy dużo czasu razem, to prawda, ale to normalne, kiedy lubi się i szanuje swoich kolegów z pracy.

Być może dziennikarka była rozczarowana, że Cait nie udziela takich odpowiedzi, na jakie liczyła, w każdym razie szybko podziękowała Caitlyn i zakończyła wywiad.

Dumna, że tak dobrze sobie poradziła, Cait pociągnęła łyk wody i wyjęła telefon z kieszeni. Matka odebrała po pierwszym sygnale.

- Caity, kochanie. Jak się masz?

Od czego by tu zacząć? Nie mogła przecież powiedzieć, że znalazła się w samym środku melodramatu, który nie miał nic wspólnego ze scenariuszem, nie po tym, jak chyba udało jej się przekonać matkę, że teraz wszystko będzie wyglądało inaczej.

- Bardzo dobrze - odparła. - Mam króciutką przerwę, więc pomyślałam, że zadzwonię do ciebie.

- Ja też mam tylko parę minut. Zaraz wsiadamy do samolotu i lecimy do Hiszpanii.

Oczywiście.

- Zupełnie zapomniałam. Tata odbiera jakąś nagrodę, prawda?

- Tak, za całokształt twórczości. I mocno cię całuje.

- Ucałuj go ode mnie. No, doskonale, w takim razie porozmawiamy po waszym powrocie.

- Na planie wszystko w porządku?

- Tak, naturalnie. Mamy niewielkie opóźnienie, ale...

- Och, to zawsze takie denerwujące. Powinnaś...

Caitlyn słyszała gdzieś w tle głos ojca, który nalegał, żeby matka się pospieszyła.

- Słuchaj, skarbie, muszę kończyć, sama wiesz, jaki jest John. Jestem pewna, że będziesz wspaniała. Zadzwoń jutro, w jakiejś wolnej chwili, dobrze?

- Dobrze - odparła Cait, ale połączenie zostało już przerwane.

Doskonale wiedziała, że „jutro” oznacza następny tydzień, gdy matka przypomni sobie o jej istnieniu.

Czuła się trochę przygnębiona, ale nie zaskoczona. Jej rodzice zawsze byli piekielnie zajęci i zdążyła już do tego przywyknąć. Już w dzieciństwie wiele razy przerabiała te kwestie ze swoim psychoterapeutą i podsunięte przez niego mantry znała na pamięć: John i Margaret Reese nie byli jej własnością, należeli do wszystkich. Nie znaczyło to, że jej nie kochali, ale że ona musi dopasować swoje wymagania do ich kariery.

Wiedziała, że zjawią się na premierze. Kiedyś przyszło jej do głowy, że robią to dla własnego wizerunku, ale w głębi duszy czuła, że to nieprawda. Zawsze przyjeżdżali, bo byli z niej dumni, a kiedy obejrzą „Folly”, będą zachwyceni.

W końcu wszystko będzie w porządku.

Jednak najpierw musi dotrzeć do końca zdjęć i nie dać się wyprowadzić z równowagi. Była spięta i rozdrażniona, i żadne techniki medytacyjne nie mogły jej pomóc w przejściu przez to pole minowe. Miała wielką ochotę na solidnego drinka.

Wzięła głęboki oddech i weszła do garderoby, gdzie dziennikarka właśnie przeprowadzała wywiad z Naomi.

- Czy wyczuwasz jakieś negatywne emocje między tobą i Caitlyn Reese z powodu twojego romansu z Finnem Marshalllem?

Caitlyn potknęła się. Naomi rzuciła jej skromny uśmiešek i odwróciła się twarzą do kamery.

Cait zakreśliło się w głowie, a szum w jej uszach kompletnie zagłuszył odpowiedź, jakiej Naomi udzieliła reporterce.

Przez cały następny tydzień udało jej się tak manewrować, że nie zamieniła z Finnem ani jednego słowa. Wspólne sceny jej i Naomi naładowane były napięciem, które bardzo podobało się reżyserowi. Na szczęście Cait nie musiała patrzeć na żadne przytulanki na planie - Naomi i Finn podchodzili do pracy w bardzo profesjonalny sposób - ale w gazetach pojawiała się mnóstwo tekstów i zdjęć z nimi dwojgiem w roli głównej. Na-

wet Jason zaczął się trochę denerwować. Nie miał nic przeciwko dzieleniu się uwagą tabloidów z Naomi, lecz fakt, że w świetle reflektorów znalazł się Finn, zdecydowanie mu przeszkadzał.

Caitlyn nie mogła oprzeć się wrażeniu, że żyje w środku mydlanej opery. Równowagę pozwalała jej zachować tylko świadomość, że zdjęcia w końcu dobiegną końca, lecz w chwili, gdy prawie udało jej się spojrzeć na wszystko z odrobinę pogodniejszej perspektywy, cały plan wziął w łeb.

Chris, asystent reżysera, rodowity nowojorczyk, przysiadł się do stojącego w cieniu stolika Cait. Ich rozmowa przerodziła się w dyskusję, gdzie w Nowym Jorku można kupić najlepsze koreańskie jedzenie. Cait zdołała już prawie namówić Chrisa, aby zajrzał do polecanej przez nią restauracji, gdy ten podniósł wzrok i zauważył Finna.

- Przepraszam cię, Caitlyn, ale od rana staram się zamienić z nim parę słów i ciągle nic z tego. Zajmie nam to tylko minutkę.

Cait miała całe pięć sekund, aby przygotować się na spotkanie z Finnem.

- Cześć, Finn. Jeżeli potrzebujecie porozmawiać, to już mnie nie ma...

Finn rzucił jej dziwne spojrzenie, które mówiło, że doskonale zdaje sobie sprawę, że ona stara się go unikać. Caitlyn wstała.

- Nie, nie idź - odezwał się Chris. - Nie skończyłaś jeść, a my nie mamy przecież żadnych sekretów do omówienia.

Usiadła więc z powrotem. Chris i Finn dyskutowali o jakichś sprawach związanych z terminarzem zdjęć. Cait wyjęła telefon, sprawdziła, czy nie ma nowych wiadomości, wysłała mejla do rodziców i wygooglowała swoje nazwisko, żeby zorientować się, czy ktoś pisze o niej na blogu.

- Do zobaczenia później, Caitlyn - usłyszała.

Podniosła głowę i zobaczyła, że Chris odchodzi, pochłonięty rozmową przez komórkę. Finn został z nią przy stole. Panująca między nimi atmosfera była co najmniej dziwna, oczywiście w jej odczuciu, bo Finn zachowywał się zupełnie swobodnie. W dżinsach i T-shircie wyglądał świeżo i normalnie, podczas gdy ona czuła się zmęczona i zwiędła. Doszła do wniosku, że powinna jak najszybciej pójść do garderoby i poprosić o

poprawienie makijażu. Dlaczego Finn tak dobrze wyglądał w tym upale, jak on to robił? Co za niesprawiedliwość.

- Co u ciebie, Cait? Od paru dni prawie cię nie widuję. - Finn wziął kanapkę i ugryzł spory kęs.

Do Cait dotarło, że teraz utknęła przy stole na dobre; nie mogła wstać i zostawić go samego, bo byłoby to zwyczajnie niegrzeczne.

Oddychaj, idiotko, upomniała się w myśli.

- Wszystko w porządku - odparła. - A u ciebie?

Lekko wzruszył ramionami.

- Ty i Jason jesteście na okładce „Star Track” z tego tygodnia - poinformował ją.

Tak samo jak ty i Naomi, pomyślała.

- O to ci przecież chodziło, prawda?

Dramatyczne westchnienie Finna prawie ją rozbawiło.

- Chodziło mi o pracę na planie bez dodatkowych problemów - oznajmił. - Ten medialny cyrk, niezależnie od przyczyny, tylko utrudnia mi życie.

Zabrzmiało to trochę fałszywie, ponieważ sam raczej publicznie spotykał się z odtwórczynią jednej z głównych ról w filmie.

- Nie zapominaj, że to był twój błyskotliwy pomysł - rzuciła.

Finn potrząsnął głową.

- Nie, to był pomysł Dolby'ego.

- Nieważne. Tak czy inaczej, pomysł wypalił, nie sądzisz? Wszystkie te zdjęcia są absolutnie niewinne, gorsza jest ta gruba warstwa spekulacji...

- Czyli twój związek z Jasonem to nadal tylko plotki? - Finn uniósł jedną brew.

Cait zachłysnęła się wodą.

- Oczywiście. Jak możesz pytać?

- Oglądałem wasze sceny miłosne. - Finn uśmiechnął się w taki sposób, że Cait miała ochotę kopnąć go pod stołem. - Są gorące i bardzo emocjonalne.

Natychmiast poczuła, jak rumieniec zalewa jej policzki. Miała nadzieję, że Finn uzna to za reakcję na komplement, który przed chwilą od niego usłyszała. Prawdziwy powód postanowiła zabrać ze sobą do grobu.

- Dziękuję.

- Ktoś mógłby pomyśleć...

- Ktoś mógłby pomyśleć, ale ty powinieneś lepiej wiedzieć - ucięła ostro. - Tylko ludzie, którzy nigdy nie próbowali pocałować kogoś przed kamerą, mogą uznać, że to dzieje się naprawdę. Dla mnie to praca i nie ma w tym nic romantycznego.

- To jak to robisz?

- To się nazywa aktorstwo, wiesz? - zakpiła. - Na pewno masz jako takie pojęcie, co to znaczy.

Finn zmarszczył brwi.

- Chodzi mi o ciebie, konkretnie.

- Dlaczego pytasz? - Cait wiedziała, że w jej głosie brzmi nuta podejrzliwości i agresji, lecz nic nie mogła na to poradzić.

Popatrzył na nią ze zdziwieniem.

- Ponieważ interesuje mnie twój warsztat.

Teraz to ona szczerze się zdziwiła.

- Odkąd to?

Nigdy nie rozmawiali o jej warsztacie ani o sprawach zawodowych.

Gdy znowu wzruszył ramionami, Cait wreszcie straciła cierpliwość.

- Przestań, proszę.

- O co ci chodzi?

- Przestań ciągle wzruszać ramionami. Zadajesz pytanie, a potem udajesz, że odpowiedź nie ma znaczenia. To po prostu nie do wytrzymania.

- Chyba przypisujesz za duże znaczenie jednemu gestowi, wiesz?

Tylko dlatego, że ten gest definiował całą historię i istotę ich związku, ale tego nie zamierzała mu powiedzieć.

- Podstawowa lekcja gry aktorskiej: język ciała wiele mówi - oznajmiła. - Nieważne, co wychodzi z twoich ust ani co tak naprawdę chcesz powiedzieć, ludzie wierzą w to, w co chcą uwierzyć, i dotyczy to nie tylko tego, co dzieje się przed kamerą.

- Skąd w tobie tyle goryczy, co?

- Mam swoje powody, nie sądzisz? Wzięłam od życia kilka trudnych lekcji.

- Biedna Cait.

Postanowiła, że nie da się ośmieszyć i sprowokować.

- Wschodząca gwiazda szybko spada, a o jej upadku decyduje to, co ludzie widzą.

- Nie było przecież tak źle.

- Daj spokój. Nie skończyłam jeszcze gorzej tylko dlatego, że mam takich, a nie innych rodziców.

- Przesadzasz. Ja też tam byłem, pamiętasz? Jakże by inaczej.

- Finn, masz dużo zalet, ale raczej nie zaliczyłabym do nich zdolności obserwacji.

- Cóż, wydaje mi się, że obserwowałem cię dość uważnie...

Zignorowała podwójny sens tej uwagi.

- Nie zauważyłeś jednak jakoś, że moje życie osobiste i zawodowe legło w gruzach.

- Naprawdę wierzysz w te tabloidowe bzdury? Gdybym uważał, że masz przynajmniej część problemów, o których rozpisywały się brukowce, coś bym ci powiedział.

- Na przykład: „Napij się jeszcze, Cait”, prawda? Ty byłeś częścią moich problemów.

- To dlatego masz do mnie żal...

- Tak bym tego nie nazwała, jest to raczej pamięć o tamtych trudnych życiowych lekcjach.

- To znaczy?

Cait westchnęła.

- Dajmy sobie z tym spokój, Finn.

- Nie, przecież sama zaczęłaś. Jeżeli to jest przyczyną twoich pretensji do mnie, lepiej oczyśćmy atmosferę.

Rozejrzała się dookoła.

- To chyba nie najlepsze miejsce i moment, nie sądzisz?

- Moim zdaniem jak najlepsze. Dzięki temu będziemy mogli zostawić za sobą przeszłość i ruszyć z miejsca.

Czy nie tego właśnie chciała? Zostawić za sobą przeszłość i pójść dalej?

- W porządku. Prawda jest taka, że byłeś moim narkotykiem, a ja zachowywałam się i myślałam jak osoba uzależniona - zaczęła mówić powoli, z trudem, lecz po chwili słowa popłynęły wartkim strumieniem. - Narkotyki niszczą, nie ma tu żadnych wyjątków, sam dobrze o tym wiesz. Im mocniej cię kochałam i im lepiej się bawiliśmy, tym bardziej cały mój świat kurczył się do jednej, jedynej rzeczy, a raczej osoby: do ciebie. Dopóki byłam na tym szczególnym haju, nie musiałam przejmować się, czy sprostam oczekiwaniom moich rodziców i opinii publicznej. Wydawało mi się, że mogę podbić świat, będąc sobą i żyjąc tak, jak chciałam...

Przerwała na chwilę, żeby złapać oddech. Zdziwiło ją uczucie całkowitego oczyszczenia, którego źródłem niewątpliwie był fakt, że wreszcie powiedziała to wszystko na głos.

- I co jest z tym nie tak?

- Może tobie było z tym dobrze, ale ja... Ja straciłam szacunek moich rówieśników, rodziny, fanów. I im gorzej było, tym łatwiej dawałam ci się przekonać, że najlepszym rozwiązaniem jest takie samo zachowanie...

W zielonych oczach Finna wyczytała szczere zdumienie.

- Myślałem, że po prostu dobrze się bawimy.

Teraz to ona westchnęła.

- I właśnie to było takie niebezpieczne i smutne. Chodziło ci tylko o dobrą zabawę, a ja byłam dziewczyną, z którą dobrze się bawiłeś. Kiedy dziennikarze pisali, że zupełnie się wypaliłam, ty uznałeś, że odpowiedzią jest weekendowy wypad do Meksyku.

- Myślałem, że kilka dni odpoczynku dobrze ci zrobi.

- Dobrze by mi zrobiło, gdybyś zauważył, że mam kłopoty. Gdybyś coś zrobił, zamiast ciągle wzruszać ramionami. Szkoda, że nie pomyślałeś, że pijacki weekend w Meksyku nie przekona ludzi, że nie jestem uzależniona.

- Teraz rozumiem, o co tak wściekałaś się tamtej nocy.

- Atmosfera wokół mnie w ogóle ci nie przeszkadzała. Straciłam kontrakt, bo wytwórnia uznała mnie za niestabilną emocjonalnie i zawodowo, a ciebie nawet to nie obezszło.

- Nie wiedziałem o tym, to chyba pewna różnica.

Cait nie potrafiła już zapanować nad wściekłością. Wcześniej nie chciała wdawać się w roztrząsanie przeszłości, lecz teraz nie mogła się powstrzymać.

- Nie wiedziałeś, bo najzwyczajniej w świecie nie chciało ci się zapytać.

- Czyli to o to chodzi... Nie byłem tym, czego wtedy potrzebowałaś. Cóż, świat nie zawsze kręci się wyłącznie wokół ciebie, wiesz?

- Ale musi kręcić się wokół czegoś. - Cait skrzyżowała ręce na piersi. - Ty doprowadziłeś do perfekcji sztukę machania ręką na wszystko, dosłownie wszystko. Tak, potrzebowałam wtedy kogoś dorosłego, dojrzałego, partnera, nie innego uzależnionego, którego celem było pokazanie całemu światu, że wszystko ma w nosie.

- Ach, więc to wyłącznie moja wina?

- Biorę na siebie odpowiedzialność za moje własne głupie posunięcia i myślę, że już za nie zapłaciłam. I nie przeczę, że dobrze się bawiłam, dopóki mogłam, ale to nie znaczy, że nie wolno mi żałować.

Finn sprawiał wrażenie dziwnie zadowolonego.

- Cieszę się, że wreszcie to przyznałaś.

- Co? Że żałuję?

- Nie, że dobrze się bawiliśmy.

- Życie to coś więcej niż tylko dobra zabawa.

- Przecież żyjemy po to, aby się bawić.

- To cudownie, że nie masz żadnych trosk, ale reszta z nas nie może mówić o takim szczęściu, i to chyba dobrze. Jeden Finn Marshall w zupełności wystarczy.

Cait wzięła głęboki oddech.

- Te wycieczki w poszukiwaniu wspomnień są miłe, ale nie wnoszą nic nowego - powiedziała. - A ja chciałabym skupić się na teraźniejszości i naprawdę pójść dalej.

- To przestań ciągle wracać do przeszłości. Daj sobie z nią spokój, tamte sprawy nie mają teraz najmniejszego znaczenia.

- Łatwo ci mówić... Czasami szczerze zazdroszczę ci tej twojej beztroski, lecz mimo wszystko obchodzi mnie coś więcej niż tylko dobra zabawa.

- A mnie nie, twoim zdaniem?

- Tak.

Znowu rzucił jej spojrzenie, którego nie potrafiła rozszyfrować. Miała wyrzuty sumienia, ponieważ jej słowa były wyjątkowo ostre. Z drugiej strony, dlaczego bezustannie próbował pomniejszać znaczenie wszystkiego, o czym mówiła i jak zwykle lekceważąco wzruszać ramionami?

Oboje milczeli. Caitlyn nie miała pojęcia, co powinna teraz powiedzieć. Najbezpieczniejszym wyjściem wydawał jej się odwrót, chociaż pewnie świadczyło to o tchórzostwie.

- Idę do garderoby, muszę poprawić makijaż. Cześć.

Kiedy odwróciła się, za plecami usłyszała cichy śmiech Finna.

TLR

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Finn wiedział, że niepotrzebnie wdał się w dyskusję z Cait. Powinien trzymać się od niej z daleka, ale z zupełnie niezrozumiałych przyczyn nie potrafił wytrwać w tym postanowieniu. Ignorowała go przez parę dni, a on nie umiał tego znieść.

Ich rozmowa trochę oczyściła atmosferę, jednak większość niejasności pozostała i Cait była chyba szalona, jeśli wyobrażała sobie, że może to wszystko tak po prostu zostawić. Finn czuł się niesprawiedliwie osądzony i skazany, i po raz pierwszy w życiu naprawdę mu to przeszkadzało.

Przede wszystkim jednak wciąż nie mógł wrócić do równowagi po wstrząsie, jaki wywołało w nim jej spokojne oświadczenie, że była w nim zakochana. Mocno wątpił, by w pełni zdawała sobie sprawę, co powiedziała, lecz jej słowa zmusiły go do ponownej oceny tamtego okresu.

Oboje musieli wrócić do rozmowy, którą Cait nie tyle zakończyła, co przerwała. Finn nie zamierzał tak tego zostawić. Zerknął na zegarek. Za dziesięć minut powinien być w garderobie. Cait czekała ogromna niespodzianka, bez dwóch zdań.

Godzinę później nie był już taki pewny, czy podjął dobrą decyzję. Zmusił Caitlyn, żeby zmierzyła się z faktami, ale nie wypadło to tak, jak oczekiwał.

- Chyba żartujesz. - Cait rzuciła asystentowi reżysera spojrzenie tak zjadliwe, że Chris cofnął się o krok.

- O co chodzi, skarbie?

Finn poprawił krawat munduru i uśmiechnął się szeroko.

- Właśnie, Cait, o co chodzi? - zagadnął. - Należę do Stowarzyszenia Aktorów i Producentów Filmowych, więc mogę i grać, i zajmować się produkcją. Wszystko jest w jak najlepszym porządku.

Nie zareagowała na jego wyjaśnienie. Widział, jak stara się znaleźć słowa, które nie zabrzmiały śmiesznie. Odwróciła się twarzą do Chrisa i do niego skierowała swoje pytanie.

- Bawimy się w warsztat dla amatorów?

Chris wziął Cait na stronę, lecz Finn wyraźnie słyszał ich rozmowę.

- To mała rola, zresztą Finn stawał już przed kamerą. Nie będziesz musiała go wspierać, słowo daję. No i świetnie wypadniesz na jego tle, zobaczysz.

Biedny Chris sądził, że Cait ma zastrzeżenia natury zawodowej, ale Finn wiedział, że są one najzupełniej osobiste.

- Chcesz mi wmówić, że nie ma do tej roli nikogo innego?

- Nie jesteśmy w Los Angeles czy choćby w Nowym Jorku. Nie ma tu tłumu aktorów, którzy tylko czekają na byle jaką rolę.

- Świetnie.

Cait poprawiła pasek sukienki, który podkreślał jej niewiarygodnie wąską talię. Wzięła głęboki oddech, o mały włos nie wrywając guziczków. Finn uznał, że moda z okresu drugiej wojny światowej coraz bardziej mu się podoba. Cait wyglądała fantastycznie, naprawdę.

- Bierzmy się do roboty - warknęła. - Mamy za sobą bardzo długi dzień.

Kiedy odeszła, Chris zerknął na Finna.

- Caitlyn nigdy nie sprawia żadnych problemów w pracy, ale teraz chyba jest zmęczona albo coś w tym rodzaju... To pewnie nic osobistego, chociaż z drugiej strony może jednak tak...

- Och, nie wątpię. - Finn chwycił czapkę i stanął na swoim miejscu.

On i Cait byli w tej scenie jedną z wielu par, tańczących i gawędzących w tle, podczas gdy na pierwszym planie Jason i Naomi odgrywali swój wielki dramat. Cait zajęła miejsce naprzeciwko niego, przy jednym z małych stolików w pawilonie.

- Co, wydaje ci się, że jesteś Alfredem Hitchcockiem? - rzuciła cicho. - Chcesz mieć małą rolę we własnym filmie, tak jak on?

- Hitchcock był reżyserem, nie producentem.

- Wiem - wściekła się Cait. - Właśnie dlatego wydaje mi się to takie żałosne. Jesteś tylko producentem.

- Tylko producentem? Podobno bardzo ciężko pracuję i jestem prawdziwym profesjonalistą.

Cait przygryzła wargę. Nie wiedziała, że Finn zdążył już obejrzeć wywiad, którego dopiero co udzieliła.

- Kiedy to mówiłam, nie podejrzewałam cię o taką próżność.
- To nie próżność, tylko prezent dla mojego dziadka.
- Nie mogłeś kupić mu krawata?
- On ma wszystko, poza filmem, rzecz jasna.

Podczas sprawdzania oświetlenia nie zaszczyciła go ani jednym spojrzeniem, widział jednak, że nie jest zadowolona. Może nie powinien był upierać się przy tej scenie...

- Mamy rozmawiać i flirtować - odezwała się spokojnie. - Nie zapomnij o tym, skoro już postanowiłeś zostać aktorem.

Finn pochylił się ku niej i ogarnął ją gorącym spojrzeniem.

- Nie muszę grać - rzekł cicho. - Od dawna chciałem ci powiedzieć, że jesteś bardzo piękna. Nie sądziłem, że możesz stać się jeszcze piękniejsza, a jednak...

Oczy Cait rozszerzyły się ze zdumienia.

- Z trudem powstrzymuję się, aby cię nie pocałować i nie sprawdzić, czy smakujesz równie wspaniale, jak wyglądasz. - Finn chwycił ją za rękę i pogładził kciukiem delikatną skórę na przegubie jej dłoni. - Twoja skóra zawsze była tak miękka i gładka pod moimi rękami, pod moim językiem... Uwielbiałaś, kiedy cię dotykałem...

Poczuł, jak jej tętno przyspieszyło. Przejechała językiem po dolnej wardze. Poczuł rosnące podniecenie. Pomyślał, że jeśli Cait nie przestanie patrzeć na niego w taki sposób, znajdzie się w prawdziwym niebezpieczeństwie. Niewielka scena przeistoczyła się w coś znacznie groźniejszego, niż Finn był w stanie przewidzieć.

Szybko wziął się w garść.

- Jak ci się podoba moja gra? - szepnął jej do ucha.

Tylko bardzo uważny obserwator mógłby dostrzec, że wyraz twarzy Cait uległ zmianie. Z trudem przełknęła ślinę i ogień w jej oczach przygasł. Uwolniła rękę z jego uścisku i powoli przejechała czubkami palców po brzegu swojej szklanki.

- Średnio, jeśli mam być szczerą - odparła.

- Twarda z ciebie kobieta, Cait.

- A ty...

- Cięcie.

Uśmiechnęła się lekko, czekając na następne ujęcie i na komendę reżysera znowu zbliżyła usta do jego ucha.

- Masz ze mną flirtować, nie uwodzić mnie - szepnęła.

- Widzisz jakąś różnicę?

- Oczywiście. Flirt to zabawa, a w uwodzeniu chodzi wyłącznie o rezultat.

Karcący ton zupełnie nie pasował do zalotnego wyrazu jej twarzy. Finn zdawał sobie sprawę, że Cait tylko gra, ale pamięć natychmiast podsunęła mu obraz podobnego uśmiechu, którym kiedyś go obdarzyła.

- Jadę na wojnę - przypomniał jej. - Może już nigdy nie będzie mi dane zaznać miłości, kto wie? Odmówisz mi dotyku? Pocałunku? Słodkiego wspomnienia, które mógłbym zabrać ze sobą?

Cait odwróciła wzrok, lecz Finn zdążył dostrzec jej mimowolną reakcję. Pamiętała wszystko, co razem przeżyli, nie miał co do tego cienia wątpliwości. Och, Caity, zapomniałaś tylko o jednym, pomyślał. Zawsze gram po to, aby wygrać.

Cholerny Finn. W co on znowu się bawił? W torturowanie Caitlyn, jasne, i na dodatek świetnie mu szło.

- Cięcie.

Finn uśmiechnął się szeroko, świadomy ulgi, z jaką przyjęła przerwę. Nie potrafiła spojrzeć mu w oczy, zauważyła jednak, że Naomi mierzy ją gniewnym wzrokiem. Czyżby Naomi była zazdrosna o Finna? Caitlyn nie zamierzała się tym przejmować. Gdy kamery znowu ruszyły, musiała skupić uwagę na partnerze.

- Naomi nie jest zadowolona - odezwała się.

- To u niej normalne.

Cait była skłonna zgodzić się z Finnem, ale nie chciała wyjść na jędzę.

- To dlaczego znosisz jej humory?

- Bo muszę być miły dla gwiazd.

- Także poza planem? - Poruszyła szklanką.

- Ja także jestem członkiem zespołu, podobnie jak ty.

- Słucham?

- O co ci chodzi? Naomi jest próżna i zaborcza, ale staram się dotrzymać warunków umowy, tak samo jak ty.

- Jak ja? - Spojrzała na niego ze zdumieniem.

- Ty jakoś znosisz próżność i zaborczość Jasona, nie wspominając o jego głupocie.

- Staram się mieć z nim jak najmniejszy kontakt.

- Ja w ten sam sposób radzę sobie z Naomi. Nie umiała nie zareagować na tę uwagę.

- Wiem, że masz wszystko gdzieś, ale to jest po prostu obrzydliwe.

Przez jego twarz przemknął wyraz oburzenia.

- Co masz na myśli? - spytał.

- Nie przepadam za Naomi, lecz nikogo nie wolno wykorzystywać w taki sposób. Wygląda na to, że zależy jej na tobie, a ty podpuszczasz ją, chociaż w ogóle o nią nie dbasz.

Finn miał czelność parsknąć śmiechem.

- Myślisz, że z nią sypiam?

- A nie jest tak?

- Nie. Mój związek z Naomi niczym nie różni się od twojego z Jasonem.

Dlaczego nagle poczuła taką radość?

- W takim razie przepraszam, ale wcale nie jestem pewna, czy ona zdaje sobie z tego sprawę. Gdyby spojrzenia mogły zabijać, leżałabym w tej chwili martwa na podłodze.

Znowu wzruszył ramionami.

- Naomi dobrze wie, o co chodzi, ale jest o ciebie irracjonalnie zazdrosna.

Kiedy przyszedł czas na następne ujęcie, Caitlyn nie mogła się skoncentrować. Normalnie nie miałyby ze sceną najmniejszych problemów - mieli tańczyć, czy raczej łagodnie kołysać się w rytm muzyki do chwili, gdy zazdrosny Jason wyrwał ją z ramion żołnierza. Cait wzięła głęboki oddech, objęła Finna i pozwoliła mu się przytulić.

Zapomniała już, jaki był silny, i że biło od niego tyle ciepła, pamiętała jednak jego dotyk, pamiętała, jak oprzeć głowę o jego pierś w taki sposób, aby on mógł przytulić policzki do jej włosów. Gdy przyciągnął ich splecione dłonie do swojej klatki piersiowej, kolana ugięły się pod nią pod naporem doznań i wspomnień.

- Dobrze się czujesz?

Jego głos dobiegał znad jej głowy, ale słyszała go także przez przyciśnięte do jego piersi ucho.

- Na moment straciłam równowagę, to przez te pantofle.

- Oczywiście. - Zaśmiał się i jego mięśnie zawibrowały pod jej policzkiem.

Dobry Boże, Finn był po prostu stworzony do noszenia munduru. Cait nigdy by nie przypuszczała, że może być wrażliwa na takie doznania.

- Kamera, akcja - krzyknął reżyser.

Niespieszne, uwodzicielskie ruchy rozplomieniały ją od środka.

- Skądś to pamiętam - zamruczał Finn.

- Naprawdę? - Na nic więcej na razie nie było jej stać.

Ze ściśniętym gardłem przymknęła oczy i głęboko wciągnęła powietrze, czując, jak jego zapach wypełnia jej płuca. Nie było z nią dobrze, o nie. Czowała się cudownie, lepiej niż dobrze, lecz w głębi serca wiedziała, że nie powinno tak być.

- W ten sposób jest łatwiej - westchnął.

Odchyliła głowę do tyłu i popatrzyła na Finna.

- O czym mówisz?

Zielone oczy wessały ją bez reszty.

- O tym, że robiliśmy to już wcześniej. Jak to nazwać, metodą?

Przełknęła ślinę, niezdolna odwrócić wzroku.

- Tak. To metoda, dzięki której gra staje się bardziej realistyczna.

- W takim razie szkoda, że nie mogę cię uwieść, bo mógłbym zachwycić widzów realizmem.

Fizyczny dowód na rzetelność jego słów uwierał ją w podbrzusze. Zadrzała. Całe szczęście, że wiedziała, co będzie dalej, i była przygotowana na dotyk dłoni Jasona, która chwyciła ją za łokieć i szarpnęła. Finn zeszywniał, lecz puścił ją i dwaj mężczyźni wymienili rozwścieczone spojrzenia. Zaraz potem Jason pociągnął ją przez tłum do wyjścia.

Łatwo było jej zagrać zmieszaną i zdezorientowaną. Obejrzała się przez ramię, chociaż scenariusz wcale tego nie wymagał.

Finn nie wyglądał na szczęśliwego i wcale tego nie grał. Zrobiło jej się zimno i gorąco jednocześnie.

A przecież czekało ją jeszcze następne ujęcie.

Mieli za sobą długi dzień. Był zmęczony, a Cait pewnie leciała z nóg. Gdyby miał choć odrobinę zdrowego rozsądku, poszedłby do siebie, wziął zimny prysznic i porządnie się wyspał.

Jednak, jak bezustannie powtarzali mu jego bracia, był idiotą. Zaparkował motor niedaleko domu, w którym Caitlyn wynajęła mieszkanie, i ruszył dalej pieszo, trzymając się w cieniu.

Uchyliła drzwi, ale nie otworzyła ich na całą szerokość i nie cofnęła się do środka.

- Jest już późno - oświadczyła.

- Wiem.

- Jestem zmęczona.

- Nietrudno zgadnąć.

Cait przygryzła dolną wargę. Jak na zmęczoną osobę, wyglądała zadziwiająco świeżo. Zmyła makijaż, odsłaniając naturalny blask swojej urody. Bez grubej warstwy tuszu do rzęs jej oczy lśniły jeszcze jaśniej. Rozpuszczone włosy okalały jej twarz rudawo złocistymi falami. Miała na sobie zdecydowanie za dużą koszulkę z symbolem londyńskiego metra i Finn widział unoszące dzianinę sutki, których tak pragnął dotknąć. Postrzępione szorty podkreślały imponującą długość szczupłych nóg.

Przestąpiła z jednej bosej stopy na drugą i oparła się o framugę drzwi.

- Co cię tu sprowadza?

Spojrzał jej prosto w oczy.

- Myślę, że wiesz.

Nie udawała zdziwienia ani tym bardziej oburzenia. Wyraz jej twarzy nie zmienił się, tylko oddech odrobinę przyspieszył.

- Dlaczego uważasz, że wpuszczę cię do środka?

- Ponieważ sama tego chcesz.

Prychnęła i potrząsnęła głową.

- No, raczej nie brak ci pewności siebie.

Gdy podszedł jeszcze bliżej, musiała podnieść głowę. W jej oczach widział rozdrażnienie, ale nie tylko.

- Po prostu jestem szczery. Nigdy cię nie okłamywałem, nigdy do niczego nie nakłaniałem. Jeżeli się mylę, wystarczy, że mi to powiesz, a pójdę sobie.

Dobrze znał ten wyraz jej twarzy. Walczyła z sobą, co wcale mu się nie podobało. Zrobił poważny krok, przyjeżdżając do niej, i teraz to ona musiała postąpić krok w jego kierunku.

Zwlekała tak długo, że przyszło mu do głowy, że być może jednak popełnił błąd.

Chwilę potem poczuł na ustach jej wargi.

Znieruchomiał. Po to przyjechał, to prawda, lecz gorący dotyk jej warg wstrząsnął nim do głębi.

Szybko wyrwał się z okowów paraliżu i ujął jej twarz między dłonie, wsuwając język w jej rozchylone usta. Drgnęła gwałtownie, a jej dłonie z całej siły zacisnęły się na jego bicepsach. Gdy wszedł do środka, jednym ruchem poderwała się ku górze, objęła go nogami w pasie i kopnięciem zatrzęsła drzwi.

Finn płonął.

Właśnie o tym próbował zapomnieć, właśnie to prawie udało mu się wyrzucić z pamięci: nieokiełznane pożądanie, które Cait rozpalala w nim wciąż od nowa. Pożądanie, które sprowadzało cały wszechświat do rozmiarów kobiety w jego ramionach.

Wiedział, że nie dotrą do sypialni ani nawet do kanapy w salonie. Jej dotyk pozbawił go panowania nad sobą. Osunął się na kolana, pozwolił, aby Cait pchnęła go na dywan. Przykryła go sobą, otaczając udami jego udo i ocierając się o nie z jękiem. Jego skóra pod jej dłońmi pulsowała pożądaniem, lecz Cait znała Finna i zdawała sobie sprawę, że płonący w nim ogień będzie się palił jeszcze długo.

Uklękła i ściągnęła koszulkę przez głowę. Dłonie Finna spoczywały na jej biodrach, ale teraz pomknęły ku górze i ujęły jej piersi, pocierając kciukami sutki tak długo, aż z jej ust wyrwał się jęk rozkoszy.

Ona także musiała go dotknąć. Wyszarpnęła koszulkę spod paska jego spodni i podwinęła ją. Finn podniósł się, żeby zdjąć koszulkę i pociągnął ją z sobą na podłogę, przywierając do niej całym ciałem.

Polizała skórę jego szyi, przywołując wspomnienia innych dni i innych miejsc.

Dopuściła do siebie szaleństwo, ale było to nieuniknione. Odkąd dowiedziała się, że Finn będzie producentem filmu, w którym przyjęła rolę, jakiś wewnętrzny głos szeptał jej do ucha, że to musi się zdarzyć.

Finn zaczął pieścić jej sutki i wtedy zupełnie zatraciła się w rozkoszy, rozkoszy, która pochłonęła ją bez reszty.

Powtarzała sobie, że przecież to nic nie znaczy. Mogła nacieszyć się tym i zapomnieć, ot tak, bez trudu. Nie chciała myśleć, chciała tylko czuć, nic więcej.

Jego gorące, wilgotne wargi wracały do znajomych miejsc. Do tego miejsca na szyi, do tamtego pod kolanem... Wszystko łączyło się w zmysłową smugę ognia i Cait musiała mocno zaciskać wargi, aby nie krzyczeć. Jego głowa zawisła nad spojeniem jej ud i dotyk jego języka sprawił, że przekroczyła granicę szaleństwa.

Kiedy odzyskała przytomność, podniosła powieki i ujrzała klęczącego między jej nogami Finna, który wkładał prezerwatywę. Jego oczy były ciemne jak głębokie jeziora, ale uśmiechnął się do niej, muskając palcami wewnętrzną stronę jej ud.

- Jesteś ze mną, Caity?

W odpowiedzi otoczyła dłonią jego długi i twardy członek, i skierowała go we właściwy punkt. Sama już nie wiedziała, czy ten głośny jęk wyrwał się z jej gardła, czy z jego. Finn wszedł w nią powoli i zatrzymał się, dopiero gdy ich biodra spotkały się, a jego twarz wtuliła się w jej ramię.

Cait czuła jego serce wrywające się ku niej z klatki piersiowej i usłyszała jego głębokie westchnienie. Połączenie było kompletne, elektryzujące i doskonałe.

I przerażające. Poruszyło ją zbyt mocno i dogłębnie, aby mogła się nie przestraszyć.

Finn uniósł się na łokciach i zaczął się poruszać.

Od tej chwili już nic nie miało dla niej znaczenia.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Głośne walenie do drzwi w połączeniu z dzwonkiem telefonu wyrwało Finna ze snu. Zerknął na zegarek i stoczył się z łóżka, sięgając po dzinsy, które zostawił na podłodze po kolejnej długiej nocy z Cait. Oczywiście kiedy nad ranem skradał się po schodach jak jakiś małolat po randce, nie spodziewał się, że bracia zaczną dobijać się do jego drzwi praktycznie o świcie.

Przeciągnął się i poczuł, jak jego mięśnie i ścięgna boleśnie protestują. Pomyślał, że on i Cait będą jednak musieli przenieść akcję do łóżka, bo kochanie się na podłodze i w różnych innych interesujących miejscach stanowiło spore ryzyko.

Walenie do drzwi nie ustawało, więc podniósł się, ponieważ szanse, że Ethan i Brady zostawią go w spokoju, były minimalne.

Stali na progu, irytujący jak zawsze.

- Czego chcecie?

Brady uniósł kubek z kawą z pobliskiego baru.

- Zabieramy nasze panie do parku Cherry Hill na jakąś artystyczną imprezę - oświadczył. - Kazały nam zapytać, czy nie chciałbyś się z nami wybrać.

- Nie. - Finn zaczął już zamykać drzwi, lecz Ethan przytrzymał je i obaj weszli do środka, zupełnie jakby było to ich mieszkanie.

Finn przewrócił oczami, ale przyjął kawę, którą znowu podsunął mu Brady.

- Dlaczego nie chcesz iść? - zapytał Ethan.

- Bo nie chcę.

Brady prychnął znacząco.

- My też nie chcemy, jak nietrudno się domyślić.

- Los skazuje żonatego mężczyznę na uczestniczenie w różnych takich wydarzeniach, czy tego chce, czy nie - oświadczył Finn. - Macie pecha.

Ethan padł na kanapę i oparł nogi na stoliku do kawy, Brady usadowił się w fotelu po drugiej stronie. Wyglądało na to, że chwilowo zamierzają tu zostać.

- Gdzie Aspyn i Lily? Myślałem, że...

- Na zakupach - odparł Brady. - Obok kawiarni jest sklep z ubraniami dla kobiet w ciąży. Wpadną po nas, kiedy skończą.

Nie powinien był podawać im adresu wynajętego mieszkania, bez dwóch zdań.

- A do tego czasu będziecie mi tu siedzieć?

Brady zrobił urażoną minę.

- To ci dopiero braterska miłość. Przecież ostatnio prawie się nie widzimy.

- Ciebie widziałem wczoraj. - Finn wymierzył palec w Ethana. - A z tobą będę się widział jutro - poinformował Brady'ego.

- To praca na planie, nie normalne spotkanie - zaprotestowali obaj,

- Nie przyjechałem tu na wakacje. Pracuję, zapomnieliście?

Brady prychnął i wyjął zwiniętą gazetę z tylnej kieszeni spodni. Większą część okładki zajmowało zdjęcie Finna i Naomi.

- To raczej nie wygląda jak praca.

Finn nawet nie spojrzał na magazyn, który Brady rzucił na stół.

- Najwyraźniej nigdy nie byłeś na kolacji z Naomi Harte.

- Jakież problemy w raj?u?

- Każda chwila spędzona z Naomi to ciężka harówka. Zdajecie sobie chyba sprawę, że pewne rzeczy trzeba robić na pokaz, a podsycanie domysłów, co do natury moich kontaktów z Naomi, służy reklamie filmu, i to by było na tyle.

Ethan spojrzał na Brady'ego.

- Wisisz mi pięćdziesiąt dolarów.

Znowu jakiś zakład? Kiedy to jego rodzina przeistoczyła się w zgraję hazardystów? Było to po prostu śmieszne.

- Nie, wcale nie - nie poddawał się Brady.

- Żartujesz sobie? Byłem tam wczoraj i wszystko widziałem. Nasz młodszy braci-szek nie potrafi grać i nawet Lily zauważyła, że w ogniu płomiennych spojrzeń, które jej rzucał, można było upiec kasztany. Brady potrząsnął głową.

- To nie znaczy, że ona odwzajemnia jego uczucia.

- Oczywiście, że je odwzajemnia. Cait nie jest tak przejrzysta jak ten tutaj, ale...

Finn próbował przerwać coraz gorętszy spór, lecz jego bracia chyba zapomnieli o jego obecności.

- W takim razie dlaczego nie przeciekło to do prasy? - Brady popchnął palcem gazetę.

- Pewnie Finn mocno trzyma za buzię swoich ludzi. Albo może zatrudnia ślepych idiotów.

Finn podniósł się i ruszył w stronę sypialni.

- Gdzie idziesz? - przypomniał sobie o nim Ethan.

- Wydaje mi się, że nie jestem wam potrzebny, więc...

Ethan machnięciem ręki przywołał go z powrotem.

- Możesz zakończyć całą tę sprawę, a na dodatek zarobić dla mnie pięćdziesiąt dolarów, jeżeli przyznasz się, że znowu sypiasz z Caitlyn Reese - oświadczył.

- Po co ci pięćdziesiąt dolarów?

- Dla czystej satysfakcji. - Ethan uśmiechnął się szeroko.

- Jeszcze niedawno zarzekałeś się, że ty i Caitlyn to odległa przeszłość - odezwał się Brady. - Tymczasem tak uparcie omijasz ten temat, że chyba jednak coś ukrywasz.

Ethan pokiwał głową.

- Równie dobrze możesz nam wszystko powiedzieć, bo i tak nie damy ci spokoju - zagroził. - Niewykluczone też, że wspomnę babci...

- Dostyc. Czasami żałuję, że nie jestem jedynakiem.

- To zupełnie jak ja - ucieszył się Brady.

- Cait i ja jesteśmy przyjaciółmi...

- Wymyśl coś innego - poradził Ethan. - Z żadną kobietą nie łączyła cię tylko przyjaźń.

- Nie twierdzę, że to taka zwyczajna przyjaźń. - Finn poczuł się nagle jak nastolatek. - Jesteśmy bliskimi przyjaciółmi.

- Bardzo bliskimi? - spytał Brady.

Finn znacząco zawiesił głos, ale jego bracia nie zrozumieli dyskretnej sugestii.

- Bardzo bliskimi - przyznał.

Brady ściągnął brwi, wyjął portfel i podał banknot Ethanowi, który schował go do kieszeni ze zwycięskim uśmiechem.

- Zdajesz sobie chyba sprawę, że igrasz z ogniem, co? - Brady poważnym tonem zwrócił się do Finna.

- No, chyba trochę dramatyzujesz. Nie zamierzam ubiegać się o fotel senatora, więc nawet największy skandal, jaki zdołam wywołać, raczej nie zaszkodzi mojej karierze.

- Czy inni ludzie naprawdę tak niewiele cię obchodzą?

- Słucham?

- Przecież ta sprawa dotyczy nie tylko ciebie. Po jaką cholere ich wpuściłem, pomyślał Finn.

- Myślę, że reputacja klanu Marshallów nie dozna szwanku z powodu mojego życia prywatnego - powiedział.

- Może, ale ja mówiłem o Caitlyn Reese.

- To nie twoja sprawa.

- Aspyn opowiedziała mi, dlaczego Caitlyn wyjechała do Londynu.

- Co takiego?

- Zawsze myślałem tylko o tobie, twoich skandalikach i ich reperkusjach, więc nawet nie przyszło mi do głowy, że to ona mogła najbardziej ucierpieć.

- Robi wrażenie miłej dziewczyny - zauważył Ethan. - Chociaż pewnie nie grzeszy nadmiarem inteligencji, skoro znowu się z tobą związała.

Cierpliwość Finna wreszcie się wyczerpała.

- To wszystko na dzisiaj - warknął. - Muszę brać się do roboty, a wy dwaj chyba gdzieś się wybieraliście, prawda?

- Jeszcze chwilę. Nie powiedzieliśmy jeszcze wszystkiego.

- Co jest z wami? - zdenerwował się Finn.

Gdy Ethan znacząco uniósł jedną brew, młodszy brat domyślił się, co się stało.

- Nana was na mnie napuściła, tak?

Ethan zachichotał.

- Coś w tym rodzaju.

- I wy się dziwicie, że wolę mieszkać na drugim końcu kontynentu.

- Wcale się nie dziwimy - powiedział Brady. - Szczerze mówiąc, nieraz miałem ochotę do ciebie dołączyć.

- Dosyć. - Finn uniósł dłoń. - Nie wiem, kiedy zdecydowaliście się zająć tą fotelową psychoterapią, ale mnie nie nabierzecie. Mieszkam w Los Angeles, na miłość boską, gdzie prawie każdy ma swojego terapeutę.

Ethan pokręcił głową.

- Szkoda, że od samego rana jesteś w takim marnym humorze.

- Może to dlatego, że moi bracia, kompletni idioci, postanowili od samego rana zgłębiać moje problemy emocjonalne, nie sądzisz?

Brady odwrócił się do Ethana i wzruszył ramionami.

- Dobrze chociaż, że przyznaje się, że ma problemy, to już krok w dobrym kierunku.

- Nie wszystko musi mieć związek z ciężkimi przeżyciami z dzieciństwa. Przestańcie zawracać mi głowę ojcem; ten drań nie ma nic wspólnego ze mną ani z moim życiem.

- I na tym polega twój problem.

- Nie, to wasz problem. Moim problemem jesteście wy dwaj.

- I Cait - uzupełnił Ethan.

Dzwonek do drzwi powstrzymał Finna przed rzuceniem się bratu do gardła. Widok bratowych ucieszył go jak nigdy dotąd.

- Idę wziąć prysznic - rzucił. - Zamknijcie za sobą drzwi, dobrze?

Zostawił gości w salonie z nadzieją, że kiedy wyjdzie z łazienki, ich już nie będzie. Gorąca woda ukoła ból mięśni, ale to jakoś nie poprawiło mu humoru. Dlaczego Ethan i Brady uparli się, żeby zrobić coś z niczego? Zwłaszcza że nie była to ich sprawa, tylko jego i Cait. Myśl o Cait trochę go uspokoiła. Cait może i ostro osądzała samą siebie, lecz innych traktowała całkiem łagodnie, dzięki Bogu. Brady, Ethan, no i przede wszystkim Nana mogliby się od niej sporo nauczyć.

Finn wziął głęboki oddech. Wszystko to tylko chwilowe zaburzenia, powiedział sobie. Niedługo wróci do domu, do Los Angeles, a wtedy bracia i dziadkowie dadzą mu

spokój. Jego życie wróci do normy, duża odległość zawsze służy rodzinnym stosunkom. Wszystko to minie, jeszcze tylko kilka tygodni.

Dlaczego więc ta myśl wcale nie sprawiała mu przyjemności?

Wolne przedpołudnie było najcudowniejszym darem losu. Caitlyn wyspała się, a potem poszła na masaż i manicure. Po krótkiej wyprawie na zakupy, w czasie której kilka osób rozpoznało ją i poprosiło o zdjęcia, pojechała na dwie godziny na plan. Pięć minut po przybyciu uprzedzono ją, że Finn jest w wyjątkowo złym humorze i jedno spojrzenie na jego twarz wystarczyło, aby potwierdzić tę opinię.

Prawie się do niej nie odzywał. Cait miała nadzieję, że wpadnie do niej wieczorem, lecz teraz wydawało się to mało prawdopodobne i świadomość tego przeszkadzała jej bardziej, niż powinna.

Dała Finnowi szansę, lecz on z niej nie skorzystał. Cait z pewnym trudem otrząsnęła się z uczucia zawodu. Nie mogła rościć sobie żadnych praw wobec Finna ani liczyć na żadne gwarancje, nie powinno ją więc obchodzić, gdzie i z kim Finn spędza czas. Musiała o tym pamiętać.

O siódmej wieczorem włączyła „The Catner Report”, program telewizji tabloidalnej w najgorszym wydaniu. Carrie Catner zawsze zaczynała swój show od największych skandali, więc gdy jej nazwisko nie pojawiło się przed pierwszą przerwą na reklamy, Caitlyn odetchnęła z ulgą, jednak już chwilę później zrozumiała, że za wcześnie się ucieszyła.

- Ostatnio nie słyszeliśmy dużo o Caitlyn Reese, lecz wszystko wskazuje na to, że sytuacja wkrótce się zmieni - z uśmiechem oznajmiła Carrie. - Caitlyn Reese zastąpiła Cindy Burke na planie zdjęciowym filmu „Folly”. Młoda aktorka zdobyła pewną sławę, występując w kilku romantycznych komediach, trzy lata temu przeniosła się do Londynu, gdzie pracowała w teatrze, a niedawno wróciła do Stanów. Jednak Reese stała się znana głównie dzięki burzliwemu romansowi z niezwykle popularnym producentem filmowym Finnem Marshalllem i wiele osób uważa, że właśnie ten związek skłonił Reese do przeprowadzki do Londynu...

O, nie, jęknęła w myśli Cait. Na ekranie pojawiło się zdjęcie, na którym Finn pił tequilę ze szklaneczki tkwiącej między jej piersiami. Cholera jasna, skąd to wygrzebali? W ogóle nie pamiętała takiego zdarzenia, no, ale akurat w tym nie było nic dziwnego.

- Reese i Marshall zostali zauważeni na imprezie charytatywnej w Waszyngtonie. Świadkowie twierdzą, że było to najzupełniej przypadkowe spotkanie, jednak to Marshall jest producentem „Folly”. W ostatnich dniach Reese była na śniadaniu w popularnej restauracji w Baltimore razem ze swoim filmowym partnerem, Jasonem Elkinsem, co wywołało lawinę pytań na temat ich ewentualnego romansu. Tymczasem Finn Marshall pokazuje się publicznie z Naomi Harte, odtwórczynią głównej roli w „Folly”. Cóż, być może między Reese i Marshalllem rzeczywiście wszystko jest skończone, ale sytuacja na planie tej produkcji filmowej wygląda naprawdę interesująco.

Caitlyn wyłączyła telewizor. Jej komórka zadzwoniła, anonsując pojawienie się esemesa, i Cait musiała przekopać całą zawartość torby, aby wydobyć telefon.

Wiadomość pochodziła od Finna.

Jesteś zajęta?

Nie. Czemu pytasz?

Wyjrzyj przez okno.

Dziwne... Dlaczego esemesował, zamiast po prostu zadzwonić? Podeszła do okna i rozchyliła paski żaluzji. Ulica wyglądała normalnie, przy krawężniku stało zaparkowanych kilka samochodów, lecz nagle z prawej strony coś błysnęło, raz i drugi. Po chwili Cait zdała sobie sprawę, że widzi lampy stojącego tuż za światłami motocykla. Motocyklista znajdował się w cieniu i kask zasłaniał jego twarz, ale Cait natychmiast rozpoznała i maszynę, i szerokie ramiona Finna. Dostrzegła też świetlisty kwadracik ekranu komórki, w którą właśnie wstukiwał nową wiadomość.

Jej aparat zadzwieczał parę sekund później.

Chcesz się przejechać?

Żartował sobie? Na razie nikt nie przyłapał ich razem poza planem, lecz taka przejażdżka byłaby błaganiem o kłopoty.

Oszalałeś?!

Piękna noc, idealna na wycieczkę.

Dawniej w takie noce często jeździli na motorze do Santa Monica albo Venice Beach. Wspomnienia zalały Cait ciepłą falą, ale szybko je odsunęła. Seks to jedno, ale wspólna wyprawa zakrawała na coś zupełnie innego. Fakt, że miała na to tak wielką ochotę, najlepiej świadczył o tym, że to fatalny pomysł.

Przecież wiem, że masz ochotę.

I co z tego, zirytowała się Cait.

Nie ma mowy, to zbyt niebezpieczne.

Dlaczego?

Musiała coś wymyślić. Ktoś mógłby nas zobaczyć.

Marna wymówka.

Akurat z tym w pełni się zgadzała, lecz nic innego nie przyszło jej do głowy.

To nie wymówka, to prawda.

Nie jesteśmy przed kamerami.

Fakt.

Finn nie czekał na jej odpowiedź.

No, chodź.

Zastanawiała się, nie wiedząc, co robić. Walczyła z tą żądną przygód częścią swojej natury, która bardzo chciała go usłyszeć. Nagle zrozumiała, dlaczego Finn porozumiewał się z nią esemesami - doskonale umiał budować napięcie i dramatyzm sytuacji, a krótkie teksty sprzyjały takiej atmosferze.

No jak? Idziesz?

Nie, powiedziała sobie. Nie wolno mi. Nie mogę przekroczyć granicy, poza którą cała ta sytuacja z Finnem przerodzi się w coś bardzo niebezpiecznego. Jednak już wsunęła stopy w tenisówki i ściągnęła z wieszaka kurtkę z kapturem.

- Jestem kompletnie szalona - oświadczyła na głos, chwytając klucze i zbiegając po schodach.

Finn uniósł wizjer kasku i szeroko uśmiechnął się na jej widok.

- Wiedziałem, że przyjdiesz. - Podał jej drugi kask.

- Chyba zwariowałam. - Cait zwinęła włosy i wcisnęła je za kołnierzyk koszulowej bluzki.

Wyjechali na ulicę z rykiem potężnego silnika.

Cait oparła głowę na plecach Finna i zamknęła oczy, ciesząc się jego ciepłem, kołysaniem maszyny i pędem powietrza. Wszystko było tak jak dawniej, zwłaszcza gdy Finn przystanął na czerwonym świetle i sięgnął jedną ręką do tyłu, aby pogłaskać ją po udzie.

Caitlyn straciła poczucie czasu, ale wcale jej to nie przeszkadzało. Wiedziała, że oddalają się od miasta, ponieważ uliczne światła były rozstawione coraz rzadziej. W końcu Finn zjechał z drogi i zatrzymał się.

- Gdzie jesteśmy? - Cait wyprostowała się i podniosła wzrok.

- Za miastem. Popatrz.

Spojrzała we wskazanym kierunku i zobaczyła jasne światła.

- Wesołe miasteczko? - zapytała ze zdumieniem.

Finn uśmiechnął się, najwyraźniej bardzo z siebie zadowolony.

- Tak. Pomyślałem, że może miałabyś ochotę zabawić się na całego.

Nie przypominała sobie, aby opowiadała mu o swojej wyprawie do wesołego miasteczka w okresie dzieciństwa, lecz szanse, że był to jedynie zbieg okoliczności, wydały jej się niewielkie. Wzruszyło ją, że zapamiętał coś tak głupiego i nieistotnego.

- Nie możemy spacerować po całym wesołym miasteczku, ktoś mógłby nas zobaczyć.

Finn potrząsnął głową.

- Za dużo się martwisz. Nikt nas się tu nie spodziewa, więc nikt nie zwróci na nas uwagi. Będziemy jedną z wielu par, po prostu.

- Ale jednak...

- Wiem, te twoje włosy zawsze rzucają się w oczy, więc na wszelki wypadek związałem to z garderoby.

Sięgnął do schowka i wyjął jasną perukę.

- Bardzo oryginalny pomysł. - Cait ściągnęła brwi.

- A co z tobą?

- Mam kapelusz i nie ogoliłem się. - Przejechał ręką po zaroście na policzkach i brodzie. - Wtopimy się w tło, zobaczysz.

Czy to znaczyło, że obmyślił ten wypad wcześniej? Bo skoro tak... Nie, nie zamierała się nad tym zastanawiać.

- No, nie wiem...

- Kupię ci ciastko - rzucił zachęcająco. - I może lody w rożku? Jeśli będziesz grzeczna, oczywiście.

Pokusa była ogromna, chociaż naturalnie nie miała nic wspólnego z obiecanyimi słodyczami.

- Dobrze, ale jeżeli coś nie wypali...

- Będziesz mogła mnie zamordować. - Finn nie wyglądał na szczególnie przejętego.

Cait zdjęła kask i pozwoliła, aby Finn włożył jej perukę. Jasne pasma grzywki sięgały aż do brwi, lecz jedno zerknięcie w boczne lustro sprawiło, że Cait głucho jęknęła.

- Nadal wyglądam jak ja, tyle że w wersji blond.

- Nikomu nawet nie przyjdzie do głowy, żeby cię tu szukać. - Przechylił głowę i przyjrzał jej się uważnie.

- Nie jest źle, ale mimo wszystko wolę cię z rudymi włosami.

Zostawili motocykl na parkingu i stanęli w kolejce do kasy. Cait długą chwilę wstrzymywała oddech ze zdenerwowania, lecz nikt nawet nie rzucił na nich okiem. Zdecydowaną większość kupujących bilety stanowili nastolatki, zbyt zainteresowani sobą nawzajem, by zwracać uwagę na parę dorosłych.

- I co, jest tak, jak zapamiętałaś? - zagadnął Finn, kiedy Cait wreszcie się rozluźniła.

- I tak, i nie. Miałam wtedy piętnaście lat. A ty?

Finn potrząsnął głową i podał jej cukrową watę, którą właśnie kupił.

- Ja nigdy nie byłem w wesołym miasteczku.

- Przykro mi...

- Cait, nie mów takim tonem, jakbym był czegoś pozbawiony jako dziecko.

- Może byłeś.

Jej dzieciństwo też było popaprane, ale Cait pamięta kilka okresów, które z grubsza przypominały normalne życie, na przykład letnie miesiące spędzane u ciotki w Oklahomie.

- Jesteś jedyną osobą na świecie, która uważa, że czegoś mi brakowało.

Roześmiał się, lecz Cait pomyślała, że jego dzieciństwo było z pewnością gorsze od jej własnego. Jej rodzice byli aniołami w porównaniu z jego rodzicami; zresztą prawie nigdy o nich nie wspominał. Caitlyn zdawała sobie sprawę, że dla Finna jest to drażliwy temat i starała się go nie poruszać.

Wsunęła dłoń pod jego ramię i poprawiła rondo jego kapelusza.

- Opowiem ci, jak to wyglądało - zaczęła. - Byłam nastolatką, a dookoła mnie kręciło się mnóstwo interesujących chłopców. Chciałam dopasować się do otoczenia i być taka jak wszyscy.

Popatrzył na nią dziwnie.

- Przecież nie byłaś taka jak wszyscy.

- Nie, ale chciałam być. - Cait szukała właściwych słów. - Wiesz, jak to jest.

- Nie wiem.

Minęło parę sekund, zanim dotarło do niej, że Finn nie żartuje.

- Chcesz powiedzieć, że zawsze chwaliłeś się swoim pochodzeniem, żeby zaimponować ludziom? Powinieneś się wstydić.

- Nastoletni chłopcy nie znają wstydu, gdy chodzi o ładne dziewczyny. Jesteśmy niewolnikami hormonów i robimy wszystko, co nam każą.

- I naprawdę nie chciałeś, żeby ktoś lubił cię za to, jaki jesteś? Nie ze względu na twoją rodzinę?

- Kiedy podrywałem dziewczyny, szczerłość ich sympatii nie znajdowała się na wysokim miejscu na liście moich priorytetów.

- Wstydz się.

- Pieniądze i władza to bardzo atrakcyjne atrybuty, sama wiesz.

- I właśnie dlatego większość wpływowych i bogatych ludzi bezustannie szuka szczerego uczucia. Dlatego starają się zwrócić uwagę na inne swoje cechy.

- Z pewnością nie dotyczy to nastoletnich chłopców. Ja nie miałem z tym żadnych problemów, może już wtedy wiedziałem, że kobiety są dość płytkie, zresztą mężczyźni także, i to niezależnie od wieku.

- No, ja nie należę do najgłębszych, ale nie zainteresowałam się tobą z powodu twojego majątku czy koneksji.

- Wiem. - Kąciki ust Finna lekko zadrgały. - Byłaś pierwszą kobietą w moim życiu, która miała gdzieś moje pieniądze i znajomości.

Cait parsknęła śmiechem.

- Ponieważ miałam własne.

- Otóż to. Dlatego od początku byłaś dla mnie tak wielkim wyzwaniem.

- Ja? Wyzwaniem?

Była całkowicie pod wpływem jego uroku, wyglądu i... i wszystkiego. Finn przypominał zjawisko przyrody, huragan albo tajfun, a ona najzwyczajniej w świecie pozwoliła mu się zdobyć. I wtedy, i teraz.

- Jasne. Znaczyło to, że musiałem z tobą o czymś rozmawiać, starać się znaleźć wspólne zainteresowania... - zawiesił głos. - Było to bardzo trudne.

- Pochlebiasz mi.

- Nie, mówię prawdę - uśmiechnął się.

Lekko trzepnęła go w ramię. W jej świecie często trudno było zorientować się, co jest prawdą, zaczynała jednak rozumieć, że Finn, którego znała, bardzo różnił się od Finna ulubieńca opinii publicznej.

- A teraz, ponieważ moje pieniądze i nazwisko nadal nie robią na tobie najmniejszego wrażenia, będę musiał zaimponować ci w inny sposób. - Z teatralnym westchnieniem wziął ją za rękę i pociągnął w stronę strzelnicy. - Którego z tych misiów chcesz mieć?

W tym momencie przyjemna przygoda przeistoczyła się w coś, co bardzo przypominało randkę.

Caitlyn przestraszyła się, jednak prawdziwe przerażenie poczuła dopiero, gdy Finn w końcu zdobył pluszowego misia, którego wskazała, i podał go jej z ukłonem. Serce boleśnie podskoczyło jej w piersi. Dobrze pamiętała, jak to było, kiedy zakochała się w

Finnie Marshallu. Nie chciała przeżywać tego od nowa, wyglądało jednak na to, że niewiele ma tu do powiedzenia.

Z nieśmiałym uśmiechem wspięła się na palce i pocałowała go. Pocałunek nie był ani niewinny, ani namiętny - był cudowny i słodki.

Finn wreszcie uświadomił sobie, że nie musi dłużej uciekać. On i Cait pasowali do siebie i świetnie się rozumieli. Powinien to zrozumieć dawno temu i pojechać za nią do Londynu, zamiast udawać, że była tylko jedną z jego byłych.

Gdy oderwała się od niego, wyglądała na szczęśliwą i spokojną. Zdążył już przywyknąć do czujnego wyrazu chłodnej tolerancji, który nosiła na twarzy na planie zdjęciowym, lecz teraz przypominała mu dawną Cait. Delikatnie odgarnął grzywkę z jej oczu i kciukiem pogłaskał linię brody. Nie chciał przerywać tej chwili i właśnie to wstrząsnęło nim do głębi.

- Chcesz pójść na karuzelę?

Uśmiechnęła się promiennie.

- Jasne.

Wyciągnął do niej rękę. Cait wetknęła pluszowego misia do obszernej kieszeni z przodu kurtki i chwyciła jego dłoń. Zrobili trzy kroki, gdy nagle ktoś głośno krzyknął.

- Finn.

Odwrócił się, zanim zdążył pomyśleć, że nie powinien tego robić. Błysk flesza prawie go oślepił.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Prezenter prognozy pogody zapowiedział właśnie przepiękny letni dzień, niski poziom wilgotności powietrza i dużo słońca, lecz Cait nie miała najmniejszego zamiaru wychodzić z domu. Na zewnątrz czyhali na nią paparazzi, którzy wycofali się na drugą stronę ulicy wyłącznie na polecenie policjantów, wezwanych przez Cait z samego rana.

Poprzedniej nocy Finn i Cait pędem wybiegli z wesołego miasteczka, lecz zanim wrócili do miasta, miejscowi dziennikarze wiedzieli już, co się święci, i czekali na nich pod jej domem. Teraz Cait ostrożnie wyjrzała przez okno. Tak, wciąż tam byli.

Agent Cait wpadł w histerię, Jason Elkins zaprzeczał w wywiadach, jakoby łączyło ich cokolwiek poza koleżeńską znajomością, a Naomi pojawiła się w telewizji blada i roztrzęsiona, ale jak zwykle piękna, gotowa opowiedzieć wszystkim o swoim złamanym i nikczemnie zdradzonym sercu.

Dziwne, ale „przebranie” Cait okazało się nadzwyczaj skuteczne i to Finn przyciągnął uwagę robiącego zdjęcia reportera lokalnej gazety, więc początkowo w wiadomościach ukazała się wzmianka, że młody Marshall zdradza Naomi z jakąś nieznaną kobietą. Dziennikarze szybko zidentyfikowali jednak „atrakcyjną blondynkę” i wtedy zabawa zaczęła się na dobre. Caitlyn uznano za niewierną sukę, która zdradza Jasona, a na dodatek odgrywa rolę „tej trzeciej” w związku Finna i Naomi. Całą historię odmalowano w taki sposób, jakby Finn i Naomi byli małżeństwem z gromadką dzieci, a Cait dziwką, która rozbiła szczęśliwą rodzinę.

Gwar przed domem wzmógł się i Caitlyn podeszła do okna. Przez zbity tłum dziennikarzy przeciskał się Finn, ignorując sypiące się zewsząd pytania i odsuwając obiektywy kamer i aparatów.

Fajnie, że uprzedził mnie o swojej wizycie, pomyślała ze złością. Przez chwilę miała ochotę zostawić go na zewnątrz, wiedziała jednak, że to tylko pogorszyłoby sytuację, otworzyła więc drzwi i wpuściła go.

- Odważny jesteś, że się tu pokazałeś, naprawdę.

- To tylko dziennikarze.

Cait oparła się o drzwi.

- To nie ich powinieneś się bać.
- Spróbuj się uspokoić...
- Nie uspokoję się. - Jego protekcjonalny ton natychmiast wyprowadził ją z równowagi. - Cały ranek siedzę zamknięta w domu...

- Ja też nie wylegiwałem się na plaży - przerwał jej. - Próbowałem ocenić szkody.
- W ten sposób? - Cait machnęła ręką w stronę telewizora, gdzie po raz setny puszczano fragmenty wywiadów z Naomi i Jasonem. - Moim zdaniem to kompletna wolna amerykanka. Dlaczego oni nie trzymają gęby na kłódkę?

- Powstał bałagan, wiem, ale...
- Czy chociaż raz w życiu mógłbyś okazać, że coś cię obchodzi? Cokolwiek?
- Gdybyś na moment przestała uważać się nad sobą, powiedziałbym ci, jak zamierzamy z tego wybrnąć - warknął. - My wszyscy.

- Właśnie tego chciałam uniknąć! - krzyknęła Cait. - Mówiłam, że nie życzę sobie, aby wywlekano na światło dzienne i odgrzewano mój związek z tobą.

- To nie powinnaś podpisywać umowy na rolę w filmie, który produkuję.

- Słucham?

Finn skrzyżował ręce na piersi.

- Nie wszystko kręci się wokół ciebie, wiesz? To twoje uparte dążenie, aby wszyscy udawali, że nic nas w przeszłości nie łączyło, postawiło nas pod tą ścianą.

- Zwalasz winę na mnie?

- Słuchaj, nie zamierzam przeproszać za to, że cię pragnę - wybuchnął. - Nigdy tego nie ukrywałem i mam gdzieś, kto o tym wie.

- Rzeczywiście - wymamrotała Cait.

- Mam jednak teraz większe problemy - podjął.

- No, nie wiem. Wydaje mi się, że ten, który tu mamy, jest całkiem spory.

- Tak, w twoich oczach.

Pomyślała, że prawie go nienawidzi. Czuła ból i ten ból przypomniawszy jej, dlaczego wcześniej planowała omijać Finna szerokim łukiem. Otworzyła usta, aby mu o tym powiedzieć, lecz on uniósł dłoń.

- Nie pozwolę, aby cały ten szajs zaszkodził mojemu filmowi - oświadczył. - Stań przed kamerami i powiedz, co chcesz, cokolwiek, co poprawi ci samopoczucie. Możesz powiedzieć, że jesteśmy tylko przyjaciółmi albo że chciałaś odebrać mnie Naomi, wszystko mi jedno, bylebyś tylko później trzymała się tej wersji wydarzeń.

- Czyli ty nie zamierzasz się w to mieszać, tak? Typowe. - Cait z westchnieniem osunęła się na fotel i potarła dłonią oczy.

- Przesadzasz. Po prostu odpuść sobie, ten pożar sam się wypali. Zostały nam jeszcze tylko cztery dni zdjęciowe, tyle chyba wytrzymasz.

Caitlyn dźwignęła się na nogi i zaczęła spacerować po pokoju.

- Dzięki za wsparcie, Finn.

- Jeśli mam być szczery, to mam was wszystkich po kokardę. Ta wasza małoduszność, rozbuchane ego...

- Moje ego?! - wściekła się Cait. - Każesz mi praktycznie posypać głowę popiołem dla dobra twojego filmu i masz czelność mówić o moim ego?!

- Tak jest, teraz liczy się tylko film i ty też powinnaś to dostrzec. Właśnie ty.

Przystanęła przed nim.

- Właśnie ja?

- Tak, bo to twój ojciec zawsze powtarza, że liczy się praca, nie ludzie. Powinnaś wiedzieć, o co chodzi.

- Nie cytuj mi tutaj moich rodziców. Dobrze wiem, co mówią publicznie, ale w przeciwieństwie do ciebie wiem też, co mówią prywatnie. Nieważne, wszystko to razem znaczy jedno: że myślisz tylko o sobie.

- I to mówi osoba tak skoncentrowana na samej sobie, że nawet nie widzi, że gdyby skupiła się na filmie...

Wiedział, jak wymierzyć cios, żeby dotkliwie zabolalo, bez dwóch zdań, ale ona także opanowała tę sztukę do mistrzostwa.

- Pieprz się, Finn. Twój bezcenny film zbierze doskonałe recenzje, twoi dziadkowie będą z ciebie niebotycznie dumni, a ty wreszcie przyćmisz swoich braci, hip, hip, hurra!

Zmrużył oczy.

- Nie mieszaj do tego mojej rodziny.

- Dlaczego? Ty mówiłeś o moich rodzicach.

- Bo to miało sens.

- Idź do diabła.

- Dorośnij wreszcie, Cait. Takie publiczne awantury to konsekwencja wyboru aktorskiego zawodu.

- Nie, ta awantura to konsekwencja bycia z tobą. Znowu wciągnąłeś mnie w błoto i znowu nie masz zamiaru choćby kiwnąć palcem, żeby mi pomóc.

- Staram ci się pomóc.

- Boże, więc może lepiej nic nie rób. A może powinnam spakować manatki i wrócić do Londynu, co?

- Nie rób z siebie męczennicy.

- Och, nie martw się, nie zrobię nic, co mogłoby zaszkodzić „Folly”. Nie możemy przecież dopuścić, żeby twoi dziadkowie znowu przeżyli rozczarowanie, prawda?

- Na początek zrozum może, że choćbyś zagrała jeszcze tysiąc ról, to twoi rodzice i tak nie będą dość dumni i zadowoleni, by zwrócić na ciebie uwagę.

Echo siarczystego policzka rozległo się w całym pokoju. Dopiero ból dłoni i ramienia uświadomił Cait, że naprawdę go uderzyła. Nigdy dotąd nie zdarzyło jej się coś takiego, nigdy dotąd nie była na nikogo tak wściekła. Wyrzuty sumienia walczyły w niej z prymitywną radością zemsty, a milczenie między nimi z każdą chwilą stawało się coraz cięższe.

Finn dotknął czerwonego policzka.

- Asystent reżysera skontaktuje się z tobą jutro z samego rana - odezwał się. - Poda ci godzinę rozpoczęcia zdjęć.

- Oczywiście.

Krótko skinął jej głową i wyszedł. Zanim zdążyła odpowiedzieć, już go nie było. Po chwili dobiegł ją chór okrzyków i ryk silnika motoru.

Cait otworzyła lodówkę i wyjęła butelkę wina.

- Nie chcesz, żebym poszukała ci dentysty?

Finn podniósł wzrok i zobaczył Liz, jedną z asystentek, która przyglądała mu się z dziwnym wyrazem twarzy.

- Nie. Czemu pytasz?

- Ciągłe masujesz sobie szczękę, jakby bolał cię ząb...

- Nic mi nie jest.

Szczęka faktycznie trochę go bolała. Kto by pomyślał, że Cait ma taki mocny prawy sierpowy? Tak czy inaczej, wiedział, że zasłużył na ten cios i był na tyle uczciwy, żeby się do tego przyznać.

I miał potężne wyrzuty sumienia. Nie zdecydował tylko jeszcze, w jaki sposób - i czy w ogóle - ma przeprosić Cait za tę niepotrzebną uwagę o jej rodzicach, ponieważ nadal był jeszcze wściekły.

Zdaniem Cait wszystko było jego winą. Jej stale powtarzany argument, że absolutnie nic go nie obchodzi, był już po prostu nudny, no i obraźliwy.

Ostry, pełen dezaprobaty mejl od Nany doprowadził go do białej gorączki. Braci był w stanie zignorować, członkowie zespołu filmowego byli profesjonalistami i robili, co do nich należało, aktorzy zachowywali się jak to aktorzy, chociaż powinni zachowywać się jak ludzie dorośli, ale Nana zawsze potrafiła sprawić, że czuł się jak niegrzeczny, zbesztany chłopiec. Na szczęście Finn mógł uniknąć rozmów z Naną i teraz po prostu nie odpowiadał ani na jej mejle, ani na wiadomości nagrane na poczcie głosowej. Było to dobre wyjście, bo przecież i tak już nie mogła zdenerwować się jeszcze bardziej, prawda?

Unikał też Cait, i z wzajemnością, ale to wkrótce miało ulec zmianie. Krótkie spojrzenie w okno upewniło go, że zespół robi sobie właśnie przerwę na lunch, i postanowił wysłać esemesa do Cait.

Spotkajmy się w Twojej przyczepie i porozmawiajmy.

Odpowiedź dostał dopiero po paru minutach.

To nie jest dobry moment.

Miał wielką ochotę zlekceważyć tę wiadomość, ale Cait zaraz przysłała mu następną.

Czeka mnie długi dzień na planie, a rozmowa z Tobą tylko wytrąci mnie z równowagi. Muszę się skoncentrować.

Gdyby była to jakakolwiek inna wymówka, odszukałby ją w stołówce i zaprowadził do jej przyczepy, niezależnie od tego, czy by się jej to podobało, czy nie, jednak Cait robiła dokładnie to, o co ją wcześniej prosił.

Poprzedniego dnia wygłosiła nawet oświadczenie dla mediów: „Finn Marshall jest moim kolegą i przyjacielem, ale wszyscy wiemy, jak niebezpieczne bywają wycieczki drogami wspomnień. Przepraszam Naomi za moje zachowanie, jednak tylko ona i Finn mogą podjąć decyzję, co zrobią dalej. Zapewniam wszystkich, że był to jednorazowy błąd, którego nie zamierzam powtórzyć. Teraz chcę się skupić na ukończeniu zdjęć do filmu”.

Powiedział jej, że nie obchodzi go, co przekaże mediom, więc dlaczego jej słowa tak go rozdrażniły? Był w fatalnym nastroju i najwyraźniej tak miało już być do końca dnia. Albo przynajmniej do czasu, gdy porozmawia z Caitlyn i załatwi z nią tę sprawę.

Pospiesz się i poczekaj - oto mantra wszystkich filmowych produkcji. Zazwyczaj Cait nie miała nic przeciwko temu, lecz dzisiaj nie miała cierpliwości siedzieć na planie. To była jej ostatnia scena i ostatni zdjęciowy dzień, i jeżeli powtórka nie będzie potrzebna, wreszcie będzie wolna. Czuła pewien smutek, że musi pożegnać się z rolą Rebeki i pójść dalej, lecz jednocześnie cieszyła się, że będzie mogła zostawić to wszystko za sobą.

Miała nowy plan, i to dobry. Poprzednie nie wypaliły albo częściowo nie wypaliły, ale to nie znaczyło, że z tym będzie tak samo.

Czekała aż reżyser przestanie klócić się z asystentem scenarzysty i z braku lepszego zajęcia bawiła się telefonem. Ostatnia scena była stosunkowo łatwa: pełna skrępowania chwila z Jasonem i Naomi, i sztywne pożegnanie. Idealnie dopasowana do jej nastroju.

Kątem oka dostrzegła jakiś cień tuż nad sobą i szybko podniosła głowę. Naomi stała nad nią z zimnym, pełnym satysfakcji uśmiechem. Kiedy usiadła obok, Cait wróciła do zabawy komórką, zdecydowana zignorować tę drugą, chociaż mogło się to wydawać dziecinne.

Naomi zaczęła od teatralnego westchnienia.

- No, mam nadzieję, że jesteś szczęśliwa, Caitlyn.

Cait postanowiła udąć, że nie rozumie, w czym rzecz.

- Jestem szczęśliwa - odparła, starając się, aby jej głos brzmiał beztrąsko i pogodnie. - Świetnie pracowało mi się z całym zespołem i teraz chętnie trochę odpocznę.

Naomi zmrużyła oczy. Nie wyglądało to dobrze, zwłaszcza przy tak grubej warstwie podkładu.

- Chodziło mi o co innego - oznajmiła. - Udało ci się skupić uwagę wszystkich na sobie, więc chyba powinnaś być szczęśliwa.

Karcący ton Naomi sprawił, że Caitlyn natychmiast straciła cierpliwość.

- Wiem, o co ci chodziło. Chciałam tylko dać ci szansę, żebyś w końcu przestała zachowywać się jak niedojrzała suka.

Naomi odrobinę opadła szczęką.

- Mogę zachowywać się jak niedojrzała suka. To jeden z plusów mojej pozycji, rozumiesz? Jestem Ukochaną Aktorką Całej Ameryki, natomiast ty jesteś byłą gwiazdką, która bez przerwy rozkłada nogi przed Finnem Marshalllem.

Cait postanowiła dostosować się do ustalonych przez Naomi zasad gry.

- Boli, co? - spytała ironicznie.

Naomi z niewinną miną szeroko otworzyła oczy.

- Słucham?

- On cię nie chce i to boli, prawda?

Naomi prychnęła pogardliwie.

- Ja mam przynajmniej trochę godności. Finn może cię i pożąda, ale na pewno cię nie kocha. Nie kochał cię wtedy i nie kocha teraz. Jesteś dla niego tylko zabawką.

Słowa Naomi zapiekły Cait żywym ogniem, była jednak dość dobrą aktorką, aby to ukryć.

- Nic nie zmienia faktu, że chociaż miał wybór, wolał bawić się ze mną, nie z tobą - powiedziała. - Znowu ze mną przegrałaś i pewnie masz już tego dosyć.

Cait zauważyła, że trafiła w czuły punkt, ale Naomi szybko odzyskała równowagę i wzruszyła ramionami.

- Miałabym tego dosyć, gdybym go chciała.

- Zatem chyba umiesz grać lepiej, niż przypuszczałam, bo mogłabym się założyć, że jesteś zazdrosna - uśmiechnęła się Cait. - Wszyscy zresztą tak uważają, a zwłaszcza dziennikarze.

- Lepiej, żeby uważali mnie za zazdrošnicę niż za pijaną dziwkę.

Caitlyn udała, że zastanawia się nad słowami Naomi.

- Masz rację. Tyle czasu starałam się odbudować swoją reputację, a tu nagle wracam do punktu wyjścia. Ale cóż, na twoje nieszczęście jednak wróciłam do domu i zamierzam tu zostać. Tabloidy obrzucają mnie błotem, to fakt, ale przynajmniej wiedzą, kim jestem, podczas gdy „Ukochana Aktorka Całej Ameryki” to tylko cztery miłe słowa, za którymi stoi opinia: „ładna, ale nudna”.

W oczach Naomi błysnął ogień.

- To ci dopiero przemowa z ust osoby, która rozpętała całą tę katastrofę tylko po to, żeby wszyscy zapomnieli, co wydarzyło się trzy lata temu.

- To był mój błąd. - Pokiwała głową Cait. - Powinnam była obnosić się z moją przeszłością, by pokazać ludziom, jak długą drogę przeszłam, ale postaram się naprawić to, co zepsułam.

- Myślisz, że jesteś taka dobra? Że kiedyś uda ci się wyjść z cienia własnej matki?

- Tak, jestem. A skoro już mówimy o cieniach, to przecież nie ja zmuszałam Finna, aby kilka razy zaprosił mnie na randkę, prawda? Oczywiście po to, żeby dziennikarze nie zapomnieli, że gram rolę w tym filmie. Kiedy „Folly” wejdzie na ekrany...

- Dostanę najlepsze recenzje - Naomi weszła Cait w słowo.

- Pewnie już ostatni raz - uzupełniła Cait. Gdyby tylko było to możliwe, z uszu Naomi niewątpliwie buchnęłaby para. Caitlyn zobaczyła, jak jej rywalka zaciska pięści, i pomyślała, że zaraz ją zaatakuje.

- Caitlyn? Naomi?

Cait podniosła wzrok i zobaczyła jedną z asystentek zespołu, zbliżającą się do nich szybkim krokiem. Nie była to byle jaka asystentka, lecz Liz, która pracowała bezpośrednio dla Finna.

Najwyraźniej ich drobne starcie nie pozostało niezauważone.

- Czekaają już na was.

- Doskonale - uśmiechnęła się Cait. - Dziękuję.

Wstała i wygładziła zagniecenie na swojej sukience. Była zdumiewająco spokojna i skoncentrowana, natomiast Naomi wyglądała tak, jakby miała zaraz wybuchnąć.

- Jesteś odrobinę zaczerwieniona - poinformowała koleżankę Cait. - Może powinnaś wrócić do garderoby i poprosić o poprawienie makijażu, wiesz?

- Nigdy nie widziałam czegoś takiego, słowo daję. - Liz natychmiast opowiedziała Finnowi całą scenę. - Miałam wrażenie, że lada chwila rzucą się na siebie, zaczną okładać się pięściami i ciągnąć za włosy.

Dobrze, że przynajmniej zaczekały do ostatniego dnia Cait na planie, pomyślał.

- Dziwi mnie, że wcześniej nie doszło do czegoś takiego - westchnął. - Później wszystko było już w porządku?

Liz kiwnęła głową.

- Wręcz idealnie. Nakręcili scenę za pierwszym podejściem, teraz kończą z Jas-nem.

- Świetnie, w takim razie możemy zwijać obóz i wracać do domu. Mam serdecznie dosyć tego miejsca, a ty?

- Ja też, po dziurki w nosie. - Liz zwolniła kroku.

- Muszę... Muszę spakować jeszcze parę rzeczy. Cait jest chyba w swojej przyczepie...

Finn ruszył w tamtą stronę. Drzwi przyczepy były otwarte i kiedy zbliżył się, na ostatnim stopniu schodków wylądowała duża zamszowa torba. Bez pukania wszedł do środka.

Cait przeglądała stos papierów na stole. Po chwili z westchnieniem zebrała je wszystkie i wcisnęła do plecaka, a potem wstała i znieruchomiała, widząc go w progu.

- Wejdz, proszę bardzo - westchnęła znowu.

Przyczepa była już pusta.

- Widzę, że ci się spieszy.

- Jestem gotowa już od dwóch dni. Nie mam dużo rzeczy ani tutaj, ani w wynajętym mieszkaniu, więc rano wyjeżdżam.

- Do Nowego Jorku czy do Los Angeles?

- Do Nowego Jorku. Muszę załatwić tam parę spraw. Później wybieram się na krótkie wakacje i za jakieś dwa tygodnie wracam do L.A. Gdybym była ci potrzebna ze względu na jakieś poprawki do „Folly”, mój agent będzie wiedział, gdzie mnie znaleźć.

Była chłodna, opanowana i mało brakowało, aby powiedziała mu, żeby sam do niej nie dzwonił. Cóż, Cait z pewnością umiała pielęgnować żale i pretensje.

Zapięła plecak i zarzuciła go na ramię.

- Chciałabym podziękować tobie oraz Dolby'emu i Walterowi za to zawodowe doświadczenie. - Dumnie uniosła podbródek. - Było to dla mnie naprawdę ważne.

Ponieważ najwyraźniej nie zamierzała poruszyć tamtego tematu, musiał to zrobić sam, nie miał wyjścia.

- Nasza ostatnia rozmowa...

- Tak, powinnam przeprosić cię za ten policzek.

- Byłaś zdenerwowana.

Cait prychnęła pogardliwie.

- Nie wynajduj wymówek dla mnie, dobrze? Powiedziałam, że powinnam cię przeprosić, a nie, że zamierzam to zrobić. Zasłużyłeś sobie, i tyle.

Nie tego się spodziewał. Właściwie to nie miał pojęcia, czego oczekuje, ale teraz słowa, które zamierzał powiedzieć, wymknęły mu się z pamięci.

- Potrzebujesz czegoś? - W jej głosie zabrzmiała nuta irytacji. - Mam jeszcze sporo do zrobienia przed wyjazdem.

- Chciałem tylko sprawdzić, jak się czujesz.

- Doskonale - uśmiechnęła się sztucznie.

- Jesteś dobrą aktorką, ale w to nawet ja nie uwierzę.

- Masz rację, nie czuję się dobrze. - Z nagle złagodniałą twarzą postąpiła dwa kroki w jego kierunku. - To wszystko jest takie okropne.

- Burza już mija. Zanim wrócisz do Los Angeles, dużo ważniejsze staną się inne skandaliczne plotki.

- Mówiłam o nas.

Ta zmiana tonu całkowicie go zaskoczyła. Gdy jej dłoń spoczęła na jego piersi, tuż nad jego sercem, mięśnie skurczyły się instynktownie.

- Myślałam o tobie praktycznie bez przerwy - odezwała się cicho. - Tyle razy chciałam zadzwonić...

- To dlaczego tego nie zrobiłaś?

- To była trudna sytuacja. Paparazzi dawali czadu, ty byłeś w to uwikłany po uszy, więc doszłam do wniosku, że najlepiej będzie dać sobie spokój, raz na zawsze. - Jej palce powoli wędrowały po jego ramieniu. - Wiesz, dlaczego moje sceny miłosne z Jasonem były tak przekonujące? Bo on używa tej samej wody po goleniu co ty. Czułam jej zapach i wyobrażałam sobie ciebie. Nas oboje.

Po skórze Finna przebiegł gorący dreszcz.

- Są takie wspomnienia, których nie można się pozbyć - ciągnęła Cait. - Myślałam, że już cię nie pragnę, ale myliłam się. Jesteś moim narkotykiem i po prostu nie mogę ci się oprzeć. Doszłam więc do wniosku, że...

Podniosła głowę i wtedy ujrzał wściekłość i gorycz w jej oczach. Położyła dłoń na jego plecach i przyciągnęła go bliżej.

- Że właściwie po co miałabym ci się opierać?

Chwycił ją za ramiona i odsunął. W kąciку jej ust czał się dziwny uśmiech.

- Co się z tobą dzieje, do diabła? - syknął.

- Nic. Czuję się naprawdę nieźle i zawdzięczam to tobie, więc jeżeli masz ochotę na jeszcze jeden szybki numerek na drogę...

Na jej twarzy malował się wyraz niewinnego zagubienia, lecz jej słowa uderzyły go z taką samą siłą, jak parę dni wcześniej ręką.

- No, co? Nie po to tu przyszedłeś? Nie tego chciałeś?

- Idiota ze mnie - powiedział powoli. - Chciałem sprawdzić, jak sobie radzisz, martwiłem się.

- Ach, tak. O mnie nie musisz się martwić. - Cait przysiadła na brzegu stołu. - Skąd ta mina, Finn? Robię dokładnie to, co mi radziłeś, bo od początku miałeś rację.

- Co do czego?

- Co do tego, że nie należy przejmować się tym, co myślą inni. To bardzo... Bardzo wyzwalająca świadomość. - W głosie Cait zabrzmiała niebezpieczna nuta.

- Uważałem tak, ale...

- Uznałam więc, że każde społeczeństwo potrzebuje własnej niegrzecznej dziewczynki, nad którą może się do woli znęcać i którą może traktować z góry. Myślę, że znalazłam swoje miejsce.

Czuł bijące od niej fale gniewu i rozczarowania, ale najbardziej martwiła go ta dziwna determinacja.

- A co z piękną historią o odbudowanej dobrej opinii? - zagadnął ostrożnie.

- E, tam. - Cait lekceważąco machnęła ręką. - Nie powinnam wychodzić poza swój repertuar, bo nawet dziecko zauważy, że nie daję rady. I cóż? Z nami już koniec, ale na zawsze pozostaniesz dla mnie źródłem inspiracji.

Finnowi zabrakło nagle słów. Musiał coś powiedzieć, lecz ta nowa Cait była zupełnie inną osobą, obcą i nieprzystępną.

Czekała chyba, żeby się odezwał, ale gdy wciąż milczał, wyprostowała się i potarła dłońmi o dzinsy.

- Czas się pożegnać - oświadczyła. - Przyszedłeś tu w oficjalnej roli, jako producent?

Bezradnie potrząsnął głową.

- I nie przyszedłeś po seks, więc to by było na tyle. - Poprawiła sobie plecak na ramieniu. - Pewnie zobaczymy się przy jakiejś okazji.

- Cait...

Westchnęła.

- Masz odrobinę talentu, ale nie jesteś dobrym aktorem, więc nie udawaj, że ci na mnie zależy. To zdecydowanie przewyższa twoje możliwości.

Finn nie potrafił wydusić ani słowa i nie czuł się z tym dobrze.

Caitlyn miała wrażenie, że zaraz się udusi. Gardło miała ściśnięte i prawie nie mogła oddychać. Od paru dni jej siłą napędową była mieszanka gniewu, oburzenia i frustracji, lecz teraz przez warstwę tych uczuć zaczął przebijać się ból.

Przed chwilą zagrała tak, jak jeszcze nigdy w życiu. Nie skłamała tylko w jednym: Finn naprawdę był jej narkotykiem i nie potrafiła go odstawić. Kochała tego idiotę, ale on nie był zdolny do odwzajemnienia tego uczucia. Dowiódł tego trzy lata temu, więc po co znowu pakowała się w identyczną sytuację...

Cóż, sama także była idiotką. Najwyraźniej uwielbiała cierpienie, bo nawet teraz pragnęła go całym sercem. Musiała jednak oddać mu sprawiedliwość - nie oszukiwał jej, od początku był z nią całkowicie szczery. Tak, to ona sama namieszała. Pewnie dlatego, że niektóre jego cechy kochała i nienawidziła jednocześnie.

Zaśmiała się gorzko. Jak mogła szukać głębokich uczuć w Hollywood, jak mogła być aż tak głupia? Z ciężkim westchnieniem włączyła silnik i zerknęła na stojącego w drzwiach przyczepy Finna. Obserwował ją, ale nie widziała jego twarzy. Zresztą pewnie i tak nie malowało się na niej nic, co warto byłoby odczytać.

Wzięła głęboki oddech i uświadomiła sobie, że dokonała więcej, niż przypuszczała. Zmierzyła się z Finnem i przetrwała, więc nie było żadnego powodu, aby nie poradziła sobie z Hollywood.

Finn rzucił karty na stół i Brady nachylił się, aby je rozłożyć. Kiedy sprawdził ich wartość, westchnął i trącił Ethana łokciem w bok.

- Ten idiota próbował zagrać kompletnie niczym. Obaj popatrzyli na niego, jakby postradał zmysły. Finn wzruszył ramionami. Gabinet gier dziadka w Hill Chase przypominał dawne kluby dżentelmenów - było tu ciemne drewno, skórzane obicia i przyćmione oświetlenie. Z jednej strony znajdował się bar i tarcza do rzutek, z drugiej stół do bilardu. Była to zdecydowanie męska przestrzeń, idealna do gry w pokera w środku nocy. W domu panowała cisza - dziadkowie, Lily i Aspyn poszli już spać, porzucając braci na pastwę piwa i kart.

- To tylko poker - powiedział Finn.

- Właśnie, i ja wygrałem. - Ethan z wielką uciechą zgarnął karty.

Finn uniósł szklankę z piwem w geście toastu.

- Gratulacje.

Ethan odsunął się od stołu i skrzyżował ręce na piersi.

- No, dobrze - zaczął. - Co się z tobą dzieje, do diabła? Jesteś w parszywym humorze.

- Nie każdy może zawsze być takim cholernym słoneczkiem jak ty.

Brady zakrztusił się piwem.

- Myślę, że czas sprowadzić cię na ziemię - powiedział, gdy odzyskał oddech. - Nie ulega wątpliwości, że kompletnie straciłeś kontakt z rzeczywistością.

Ethan spojrział na Brady'ego i pokręcił głową, zupełnie jakby Finna nie było przy stole.

- Facet jest w naprawdę marnej formie - oświadczył.

Finn zdawał sobie sprawę, że nie chodzi tu ani o jego karciane umiejętności, ani o ilość alkoholu, który spożył.

- Jestem draniem? - zagadnął.

Brady prychnął ze zniechęceniem. Ethan westchnął.

- Najlepiej będzie, jeżeli od razu powiesz nam, co cię gnębi, mały. Słuchamy cię z zapartym tchem.

Finn zastanawiał się chwilę i doszedł do wniosku, że nie ma sensu udawać.

- Cait - powiedział.

Ethan sięgnął po portfel i wręczył Brady'emu banknot.

- Co z wami? - eksplodował Finn. - Ciągłe musicie robić zakłady o najważniejszych sprawach w moim życiu?!

- Dzięki temu nie przywiązujemy się zbyt do nadziei, że może jednak w końcu zrobisz coś ze swoim życiem.

- Mam sławę, pieniądze, sukces. Czego jeszcze ode mnie chcecie?

Ethan popatrzył na Brady'ego, który pokręcił głową.

- Nie chciałbym, aby zabrzmiało to sentymentalnie, ale chcemy, żebyś był szczęśliwy, rozumiesz?

- Jestem szczęśliwy, do diabła. - Finn uderzył otwartą dłoń w stół.

- Jasne, jasne... W takim razie dlaczego tak się miotasz?

Finn próbował znaleźć jakąś w miarę wiarygodną odpowiedź, a gdy żadnej nie znalazł, wzruszył ramionami.

- Widziałeś? - Brady trącił Ethana. - Aspyn miała rację.

Ethan kiwnął głową.

- Myślałem, że to tylko irytujący nawyk, ale po namyśle całkowicie się z nią zgadzam.

- W jakiej sprawie? - westchnął Finn.

- Najczęściej reagujesz wzruszeniem ramion - odparł Brady. - Dajesz w ten sposób do zrozumienia, że masz wszystko gdzieś. Nic dziwnego, że Caitlyn znowu cię zostawiła. Co by się nie działo, ty zawsze wzruszasz ramionami.

- Bo w życiu jest naprawdę niewiele ważnych spraw. Większość sama jakoś się załatwi.

- I właśnie dlatego ludzie uważają, że na niczym ci nie zależy.

Co takiego powiedziała Cait? Że ludzie wierzą w to, co widzą, tak? Teraz jego bracia mówili to samo.

- Zależy mi na rzeczach, które są tego warte.

Ethan trącił Brady'ego.

- Lubię Caitlyn...

- Ty jej nie znasz - przerwał bratu Finn.

- Wiem, że dziewczynie nie brak odwagi. Znam niewiele osób, które potrafiłyby wziąć się w garść na tyle, aby zawalczyć o swoją reputację. W takich sytuacjach większość podwija ogon pod siebie i znika.

- Dziewczyna z jajami, bez dwóch zdań - przytaknął Brady.

- I pewnie udałoby jej się, gdybym zostawił ją w spokoju.

- To dlaczego tego nie zrobiłeś? - Brady uniósł brwi. Finn prawie wzruszył ramionami, ale powstrzymał się.

- Bo chciałem, żeby była ze mną. Ethan oparł łokcie na stole.

- Wydaje mi się, że ona też tego chciała - rzekł.

- Ona mówi, że jestem jak narkotyk.

- To coś nowego - zauważył Brady.

- Chyba wiem, o co jej chodzi - powiedział Ethan. - Bierzesz, jesteś na haju i wspaniale się czujesz, ale później nie możesz się pozbierać. Trochę za dużo wypilem,

żeby bawić się metaforami, jednak spróbuję ci to wyjaśnić. Cait cię pragnie, nie może bez ciebie żyć, lecz uważa też, że nie jest z tobą szczęśliwa.

Finn długą chwilę bawił się kartami.

- Tak, wcale tego przede mną nie ukrywała - przyznał. - I wszystko wskazuje na to, że ma rację, bo za każdym razem, gdy mnie spotyka, jej życie przeradza się w piekło...

- Musisz jej pokazać, że może być inaczej, że możecie być ze sobą szczęśliwi.

- Niby jak mam to zrobić?

- Dając jej to, czego potrzebuje.

- Nie wiem, czego ona potrzebuje, do diabła. I ona też chyba nie wie. Boże, jeżeli ktoś tu jest jak narkotyk, to raczej ona. Nieźle namieszała mi w głowie, słowo daję.

Ethan przewrócił oczami.

- Na początek przestań zachowywać się jak idiota, co ty na to?

- No, dzięki, bracie.

Brady rzucił w Finna kartą.

- Ethan ma rację, mały. Zna takie sytuacje z doświadczenia, zresztą ja także. Można powiedzieć, że kontynuujesz rodzinną tradycję.

Ethan parsknął śmiechem.

- Pewnie mamy to zapisane w DNA.

- Nie mam pojęcia, o czym mówicie.

- Największą wadą Marshallów jest arogancja - wyjaśnił Brady. - W wersji ekstremalnej skończysz tak jak nasz ojciec: możesz być dobrym politykiem, ale parszywym człowiekiem. Próbujemy cię przed tym ocalić.

- Zależy ci na Caitlyn? - zapytał Ethan.

- Tak.

Brady uniósł dłoń.

- Zaraz, zaraz. Kochasz ją? Oto dużo ważniejsze pytanie.

Finn zawahał się. Ileż to kobiet powtarzało mu, że nie potrafi kochać? Miłość z pewnością nie była znanym mu uczuciem. Czuł coś do Cait, bez wątplenia, ale czy była to miłość?

- Odpowiem za ciebie, bo inaczej będziemy tu siedzieć do białego rana - westchnął Ethan. - Tak, kochasz ją.

- No i co teraz?

Brady podszedł do baru, wziął jeszcze dwa piwa, wrócił do stołu i podał jedno Ethanowi.

- Teraz uważaj, mały, bo twoi starsi bracia zaraz nauczą cię czegoś bardzo ważnego.

- To znaczy?

- Jak błagać o przebaczenie.

TLR

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Finn z wielką satysfakcją przekazał materiał zdjęciowy zespołowi. Chciał być obecny przy montażu, ale nie było to jego ulubione zajęcie i wiedział, że będzie tylko przeszkadzał specom. Farrell i jego asystent, Paul, podzielali jego wizję „Folly” i Finn miał do nich całkowite zaufanie.

Siedział na balkonie swojego domu i przyglądał się, jak fale liżą plażę Malibu. Ostatnie tygodnie były łatwe, ale nudne. Finn dostał i przejrzał trzy nowe scenariusze, wstępny projekt rozszerzenia działalności wytwórni Dolfinn w Nowym Jorku oraz budżet następnej produkcji. Wszystkie one leżały na stoliku obok krzesła i domagały się dopracowania, lecz Finn z rozmysłem je ignorował.

Nie miał głowy do pracy, ponieważ Cait wróciła wreszcie do L.A., a to oznaczało, że Finn musi podjąć decyzję. Zrobić coś albo zamilknąć na wieki. A że z każdym dniem czuł się coraz gorzej, to wszystko wskazywało na to, że jednak będzie musiał coś zrobić. I to chyba nawet tego wieczoru, podczas przyjęcia z okazji zakończenia pracy nad „Folly”...

Nie wiedział, czy Cait zamierza się na nim pokazać. W ogóle niewiele wiedział.

Agent Cait rozsyłał wici, że Caitlyn rozgląda się za następną rolą, ale kiedy wytwórnia Dolfinn podesłała mu wręcz idealny scenariusz, odesłał go z powrotem.

Finn nie był pewny, czy ma to wymiar osobisty, czy nie. Cait unikała go, to było oczywiste. Parę tygodni temu miał nadzieję, że może jednak odezwie się do niego, gdy trochę ochłonie, lecz spotkał go zawód. Wyglądało na to, że naprawdę będzie musiał zrobić pierwszy krok i pierwszy raz w życiu nie wiedział, jak się do tego zabrać.

Wieczór spędzony z Bradym i Ethanem zaowocował bolesnym kacem, jednak znacznie bardziej doskwierały Finnowi słowa prawdy, które usłyszał od braci.

Brady zapytał go, czy kocha Caitlyn. W tamtej chwili Finn zawahał się z odpowiedzią, ale teraz nie miał już cienia wątpliwości. Tęsknił za nią. Jego życie bez niej było puste i bez sensu, tyle że wcześniej o tym nie wiedział, czy może raczej nie chciał się do tego przyznać. Teraz wreszcie zrozumiał, że bez niej nie był do końca sobą.

Na dodatek tydzień temu o mały włos nie uderzył tego durnego reportera, który zasypał go pytaniami o Cait. Wtedy dotarło do niego, że jest mu wszystko jedno, co piszą i mówią o nim, lecz bardzo obchodzi go, co piszą i mówią o niej.

I jak miał z tego wybrnąć? On i Cait byli skazani na życie w tabloidach. Dokonali tego wyboru, decydując się na taki, a nie inny zawód. A skoro i tak mieli być tematem medialnych wiadomości, czy to razem, czy osobno, to Finn wolał, aby obgadywano ich razem, jako parę... Musiał jeszcze tylko przekonać Cait, że wcale nie będzie to takie straszne.

Zależało mu na Cait. I tęsknota za nią doprowadzała go do szaleństwa.

Caitlyn wzięła głęboki oddech i wygładziła połyskliwy materiał sukni. Julio zaprojektował dla niej naprawdę niezwykłą kreację, która spływała jej z ramion, odsłaniając obojczyki i odrobinę dekoltu. Wcięta w tali i w jakiś przedziwny sposób bardzo ją wyszczuplająca, suknia sięgała do kolan. W prostych czarnych szpilkach, z włosami ułożonymi w luźne loki, Cait wyglądała cudownie, jednocześnie elegancko i swobodnie. Julio był geniuszem, a co jeszcze ważniejsze, powitał ją z otwartymi ramionami i nazwał swoją muzą. Oczywiście miał wiele muz, wiedział jednak, że wszystko, w co ubierze Cait, skupi na sobie uwagę. On dołożył wszelkich starań, aby wyglądała jak najlepiej, a ona miała reklamować jego talent - była to sytuacja korzystna dla nich obojga.

Caitlyn spojrzała w lustro i pomyślała, że wiele by dała, aby uniknąć obecności na dzisiejszym przyjęciu z okazji zakończenia prac nad „Folly”, ale takie imprezy stanowiły część jej pracy.

Ostatnio czas upływał jej głównie na świadomych staraniach, aby nie myśleć o Finnic. Wiedziała, że ból z czasem minie, podobnie jak wszystko inne.

Przecież nie prosiła o gwiazdkę z nieba, na miłość boską. Chciała tylko być dla kogoś najważniejsza, ważniejsza niż film, prasa i inne sprawy, które domagały się uwagi. Całe lata terapii pomogły jej pogodzić się z faktem, że dla rodziców nie jest i nigdy nie będzie najważniejsza, ale od Finna oczekiwała czegoś więcej.

Wytwórnia Dolfinn wynajęła jeden z klubów na Sunset i cała banda paparazzich oraz fanów czekała już na chodniku, kiedy limuzyna Caitlyn zatrzymała się przy krawęż-

niku. Kilku fotografów zawołało ją po imieniu, odwróciła się więc i pomachała im z uśmiechem. Tak, między innymi na tym polegało jej życie. Wróciła do domu.

Walter Farrell uściskał ją w progu, ktoś inny podał jej kieliszek z szampanem. Cait w gruncie rzeczy lubiła takie przyjęcia, ponieważ wreszcie miała okazję zamienić więcej niż parę słów z ludźmi, którzy przyczynili się do powstania filmu i ciężko się przy jego produkcji napracowali.

Nawet Dolby sprawiał wrażenie zadowolonego, że ją widzi.

- Obejrzałem fragment filmu i mogę ci powiedzieć, że jest świetny. Koniecznie zainstaluj w swoim domu półkę na nagrody.

- Nie zapomnę.

- I cieszę się, że jesteś tu z nami, chociaż niektórzy woleliby cię nie widzieć.

Naomi, rzecz jasna.

- Cait...

Odwróciła się i oto miała go przed sobą.

Ubrany w czarne spodnie i szarą koszulę, wyglądał raczej jak gwiazdor filmowy niż producent. Włosy miał w całkowicie naturalnym nieładzie, w którego osiągnięcie inni mężczyźni musieli włożyć sporo wysiłku. Był mocniej opalony niż przed kilkoma tygodniami; najwyraźniej dużo czasu spędzał teraz na plaży. Krótko mówiąc, wyglądał tak apetycznie, że można by jeść go łyżkami i serce Cait załopotowało boleśnie.

W pełni świadoma, że wszyscy ich obserwują i usiłują podsłuchać, chociaż udają, że wcale tak nie jest, z trudem przywołała uśmiech na twarz. Jakimś cudem udało jej się nawet nadstawić policzek do rytualnego cmoknięcia gdzieś w powietrzu.

- Finn, jak miło cię widzieć. Wytwórnia Dolfinn wydaje naprawdę świetne przyjęcia.

Zaczął coś mówić, ale przerwał. Pierwszy raz widziała, by tak się wahał.

- Cieszysz się z powrotu do domu? - zapytał wreszcie.

- Tak, dziękuję. Nie zorientowałam się jeszcze, gdzie są najlepsze restauracje w mieście, ale cieszę się, że wróciłam.

- Wypróbuj Intaglios na Santa Monica, ich ryby powinny przypaść ci do gustu.

Skinęła głową, lecz ton ich rozmowy wydał jej się tak absurdalny, że o mało nie parsknęła śmiechem. Finn zauważył to i trochę się rozluźnił.

- Jak twoi rodzice?

Trudne pytanie, ale była na nie przygotowana.

- Są szczęśliwi, że mają mnie w pobliżu, oczywiście, i już nie mogą się doczekać premiery. Szczerze mówiąc, są ze mnie dumni.

- Cieszę się.

Publiczność zorientowała się, że prowadzą nudną towarzyską rozmowę i zajęła własnymi sprawami. Finn zniżył głos.

- Pięknie wyglądasz, Cait. To jedna z kreacji z pracowni Julia?

- Naturalnie. Julio chyba najbardziej cieszy się z mojego powrotu.

- Ostatnio jakoś mało się o tobie słyszy...

- Unikam dziennikarzy.

- To mądra decyzja.

- Od czasu do czasu zdarza mi się takie podejmować. No i uczę się na błędach.

Nie chciała, aby zabrzmiało to jak przytyk, lecz Finn chyba tak to odebrał. Nie zamierzała jednak niczego cofać ani wyjaśniać, więc najlepszym wyjściem wydał jej się strategiczny odwrót.

- Idę poszukać szampana - powiedziała.

- Pójdę z tobą.

- Nie wiem, czy to rozsądne...

- Nic mnie to nie obchodzi.

- Dlaczego w ogóle mnie to nie dziwi, co? - warknęła Cait, zaraz jednak znowu uśmiechnęła się, aby nie zwracać niczyjej uwagi. - Posłuchaj, to naprawdę nie czas i miejsce, jest tu za dużo ludzi, za dużo kamer. Nie chcę...

- Chodźmy - przerwał jej.

Ujął ją pod ramię i poprowadził do niewielkiego holu z lewej strony głównej sali.

- Wiesz, że nie dbam, kto będzie świadkiem naszej rozmowy, ale ty przywiązujesz do tego wagę - oświadczył. - Chcę porozmawiać z tobą w cztery oczy i nic mi w tym nie przeszkodzi.

Zamknął za nimi drzwi i stanął plecami do nich, zagradzając jej drogę ucieczki. Caitlyn nagle uświadomiła sobie, jak ciche i małe jest pomieszczenie, w którym się znaleźli. Stawiła Finnowi czoło w otoczeniu setki ludzi, ale tutaj wydawało się to po prostu niemożliwe. Tu, stojąc tak blisko niego, czuła jego zapach i ciepło. Cofnęła się o krok i dotknęła łopatkami jakiejś półki.

Jego twarz i głos złagodniały.

- Jesteś gotowa porozmawiać ze mną?

Trzymaj się, dziewczyno, pomyślała.

- Nie mamy o czym rozmawiać.

- Nie zgadzam się.

- Jakże by inaczej. - Chciała, aby zabrzmiało to sarkastycznie, ale chyba była zbyt znużona. - Niewiele jest teraz rzeczy, co do których się zgadzamy.

W odpowiedzi Finn po prostu ją pocałował. Bez uprzedzenia, nie dając jej czasu do namysłu. Jeden ruch i już czuła jego wargi, i jego ciało. To był podstawowy motyw jej nocnych koszmarów - dotyk ust Finna, fala energii, przepływająca z niego w nią, i z powrotem. Pożądanie i namiętność, lecz także uczucie spokoju i przynależności. Czyli katastrofa.

Cait przerwała pocałunek, starając się odzyskać kontrolę nad sytuacją.

- Ostatni facet, który tego próbował, skończył na kolanach - mruknęła.

- Często rzucasz mnie na kolana, więc postanowiłem zaryzykować.

- Dlaczego?

- Chciałem ci przypomnieć, dlaczego powinnaś mnie wysłuchać - uśmiechnął się szeroko i wsunął pasmo jej włosów za ucho. - No i dlatego, że lubię cię całować. Brakowało mi tego.

- Jesteś aroganckim, zadufanym...

- A ty jesteś uparta, nieznośna i... - zawiesił głos, żeby pieszczotliwie nakreślić palcem linię jej podbródka. - I absolutnie doskonała.

- Próbowaliśmy już dwa razy.

- Możemy spróbować jeszcze raz, prawda? Do trzech razy sztuka.

- Nie dam rady - głos Cait załamał się gwałtownie. - To dla mnie za trudne. I za bardzo boli, kiedy od ciebie odchodzę.

- Może powinnaś przestać odchodzić, nie przyszło ci to do głowy?

Podniosła wzrok i spojrzała mu prosto w oczy.

- Nigdy nie dałeś mi powodu, żebym z tobą została.

- Kocham cię.

Cait nagle zrobiło się słabo.

Finn widział, jak Caitlyn gwałtownie blednie. Zachwiała się lekko, ale zaraz odzyskała równowagę. Może posunął się o krok za daleko. Może źle odczytał sytuację i niepotrzebnie rzucił na szalę dosłownie wszystko.

Tak czy inaczej, Cait raczej nie oszalała z radości, słysząc jego spontaniczną deklarację. Dobrze chociaż, że odwzajemniła pocałunek i nie uciekła, tylko wciąż tkwiła w jego ramionach. Musiało to coś znaczyć, w każdym razie taką miał nadzieję.

- Cait?

Zamrugła i powoli wypuściła powietrze z płuc.

- To coś nowego...

- Nie jest to nowe uczucie - odparł spokojnie, pomny na przestrogi Brady'ego i Ethana. - Po prostu dopiero teraz umiem je ubrać w słowa...

- Niemożliwe, żebyś był we mnie zakochany.

Takiej reakcji zupełnie się nie spodziewał.

- Dlaczego?

- Nie pozwalasz ludziom zbliżyć się do siebie. Zawsze tak było.

Finn bawił się lokami, które opadły jej na ramię.

- Masz rację. Ty jesteś pierwszą osobą, której na to pozwoliłem.

Westchnęła ciężko.

- Nie mogę.

- Bo?

- Miłość jest... Miłość jest... Człowiek zakochany powinien się czuć bezpiecznie i dobrze...

- Nie wiem, czy naoglądałaś się za dużo filmów, czy za mało.

Zacisnęła wargi.

- Mówię poważnie. Świetnie się we dwoje bawiliśmy, ale chyba nie umiemy dać sobie szczęścia. To trochę jak...

Finn z całej siły zacisnął dłonie, żeby nie wybuchnąć.

- Jeżeli znowu sięgniesz po to porównanie z narkotykami i uzależnieniem...

- Ale to tak właśnie jest.

- Nieprawda. Jest wiele rzeczy, które mnie nie obchodzą, ale nie nasz związek. Zrobię dla ciebie wszystko, Cait. Jeśli chcesz, podam do sądu każdego dziennikarza, który napisze o tobie coś, co ci się nie spodoba, słowo daję. W mojej rodzinie jest tylu prawników, że mogą ciągnąć takie procesy latami i puścić z torbami dosłownie każdego. Jeżeli chcesz, każę umieścić obwieszczenie o mojej miłości do ciebie na setkach bilbordów, nie cofnę się przed niczym, byle byś tylko w końcu mi uwierzyła. To, co ważne dla ciebie, będzie ważne i dla mnie. Jeżeli zechcesz, wykupię te wszystkie piśmidła i rzucę ci je do stóp.

- Zrobiłbyś to dla mnie?

- I jeszcze więcej. Powiedz tylko, czego chcesz.

- Ale dlaczego?

- Ponieważ nie mogę bez ciebie żyć. Może nie byliśmy ze sobą szczęśliwi w normalnym znaczeniu tego słowa, ale my po prostu nie jesteśmy normalnymi ludźmi. Nie żyjemy w normalnym świecie. I wiem, że dla mnie liczysz się tylko ty, Cait.

Caitlyn z trudem przełknęła ślinę.

- Coś takiego, nie do wiary...

- Dlaczego?

- Bo mam do czynienia z kompletnie nowym Finnem...

- Z tym samym Finnem. Tym razem dobitnie wyjaśniłem ci parę rzeczy, to wszystko.

Uśmiechnęła się promiennie i szczerze.

- Doceniam twoje wysiłki - powiedziała. - Właśnie to chciałam usłyszeć.

- I co?

Cait wsunęła dłoń pod jego ramię i otworzyła drzwi. Finn chwycił ją za łokieć.

- Zaczekaj...

Przez uchylone drzwi dotarł do nich gwar rozkręcającego się przyjęcia.

- Lepiej będzie, jeżeli po prostu za mną pójdziesz, Finn.

Wziął ją za rękę. W tej chwili jego świat wreszcie nabrał sensu.

- Dokąd zechcesz.

Wszystkie twarze zwróciły się w ich kierunku. Cait z uśmiechem torowała sobie drogę przez tłum, ani na moment nie puszczając dłoni Finna. Kiedy stanęli w drzwiach klubu, natychmiast oślepiły ich błyski fleszy. Cait bez słowa rzuciła się w ramiona Finna i pocałowała go.

A on kompletnie zapomniał o otaczających ich kamerach.

Zresztą i tak nic go to nie obchodziło...

TLR

EPILOG

- No, to jedziemy. - Cait pilotem poprawiła dźwięk telewizora i trąciła Finna, który właśnie kończył czytać scenariusz.

- Wydawało mi się, że nie znosisz Carrie Catner.

Cait usiadła obok niego na kanapie, przesunęła się w róg i położyła nogi na jego kolanach.

- Nie znoszę jej, ale chcę wiedzieć, czy dziś wieczorem znowu nie zostawi na mnie suchej nitki.

Na ekranie pojawiła się sztucznie uśmiechnięta twarz Carrie Catner.

- Wczoraj wieczorem w Los Angeles odbyła się długo oczekiwana premiera filmu „Folly”. Nie zabrakło fanów powieści i wielkich gwiazd filmu, stawiało się nawet kilku polityków, aby okazać szacunek byłemu senatorowi Porterowi Marshallowi, któremu dedykowano „Folly” i który w znacznej mierze przyczynił się do przeniesienia słynnej książki na ekran.

- Ach, twoi dziadkowie uroczo wyglądają - zachwyciła się Cait.

Finn z lekkim uśmiechem skinął głową, głaszcząc udo Cait.

- Odtwórcy głównych ról, Jason Elkins i Naomi Harte, rozmawiali ze sobą całkiem przyjaźnie, wbrew niedawnym plotkom o dzielących ich animozjach. Oczywiście wszyscy wiemy, że Naomi Harte pokłóciła się na planie filmu z Caitlyn Reese, a przedmiotem sporu był producent filmu, Finn Marshall...

Caitlyn wysunęła język w kierunku ekranu.

- Tak, tak, wszyscy o tym wiemy. To odgrzewane nowiny.

W końcu na ekranie pojawili się oni dwoje.

- Reese i Marshall przybyli na premierę w asyście rodziców Caitlyn, reżysera Johna Reese'a oraz aktorki Margaret Fields-Reese, a także senatora Marshalla i jego żony. Młoda para często pokazuje się w mieście i dzieli dom na plaży w Malibu, nie udało nam się jednak dowiedzieć, jakie ma plany na przyszłość...

Finn zaklął i sięgnął po pilota, lecz Caitlyn trzepnęła go po ręce.

- Anonimowe źródła twierdzą, że parę dni temu Marshall oglądał pierścionki zaręczynowe w salonie jubilerskim Harry'ego Winstona na Rodeo Drive, ale nie wiemy, czy dokonał zakupu...

Finn znowu sięgnął po pilota i tym razem Caitlyn nie wyrwała mu go. Była zbyt poruszona, serce galopowało jej jak szalone. Ostrożnie zerknęła na Finna, który wyglądał na mocno zdenerwowanego.

Po dłuższej chwili Cait zdecydowała się przerwać milczenie.

- Kupowałaś coś u Winstona? - zagadnęła. - Szukasz nowego zegarka, czy czegoś w tym rodzaju?

Finn westchnął. Jedną ręką podniósł jej nogi, a drugą sięgnął do kieszeni dżinsów.

- To miała być niespodzianka - mruknął. - Z kwiatami, winem i tak dalej.

Cait z trudem przełknęła ślinę, gdy Finn położył na jej kolanie małe pudełeczko.

- Jestem zaskoczona, nie kłamię.

Finn nacisnął boki pudełka, które otworzyły się niczym skrzydła.

- No, to z całą pewnością nie jest zegarek.

Finn zmarszczył brwi.

- Cait...

- Ale jest piękny.

Wyjął pierścionek z pudełka i znieruchomiał. Cait wiedziała, jak trudno przychodzi mu słowa, lecz czuła, że nie może mu pomóc. W końcu westchnął.

- Muszę pytać?

- Byłoby miło. - Stłumiła wybuch śmiechu. - Chociażby po to, żeby wszystko było jasne, prawda?

- Chyba jest jasne, że mam nadzieję, że zgodzisz się mnie poślubić.

Cait zmarszczyła brwi.

- Nie mogę się zgodzić, dopóki mnie nie zapytasz.

- Nie mogę dać ci pierścionka, dopóki się nie zgodzisz - zażartował.

- No to trochę tu sobie posiedzimy.

Uśmiechnął się szeroko.

- Masz coś lepszego do roboty?

Cait przysunęła się i oparła dłoń na jego piersi. Kiedy pocałowała go w szyję, poczuła, jak jego mięśnie napięły się, a serce gwałtownie przyspieszyło.

- To nieuczciwa zagrywka.

Cait wzruszyła ramionami.

- Nic mnie to nie obchodzi.



TLR